JACEK TUPALSKI

# ŹRÓDŁA DO DZIAŁALNOŚCI I POGLĄDÓW OBOZU ULTRAMONTAŃSKIEGO W WIELKIM KSIĘSTWIE POZNAŃSKIM W II POŁ. XIX WIEKU

Praca napisana pod kierunkiem
doc. dr hab. Franciszka Paprockiego
w Zakładzie Archiwistyki
Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza
w Poznaniu

POZNAŃ 1976

**SPIS TREŚCI**

Wstęp ..... 1

I. Warunki dla uzyskania wiodącej roli w społeczeństwie przez siły zachowawcze w II poł. XIX w. w Wielkim Księstwie Poznańskim

1. Polityka zaborcy, jej wpływ na społeczeństwo polskie ..... 5

2. Rola katolicyzmu i Kościoła katolickiego ..... 11

II. Obóz ultramontański

1. Program obozu ..... 14

2. Generał Dezydery Chłapowski ..... 20

3. Jan Koźmian ..... 29

III. Sprawy europejskie w poglądach ultramontanów wielkopolskich

1. Stosunek do sił postępowych ..... 37

2. Elementy mające zachować porządek społeczny ..... 39

3. Stosunek do państw zaborczych ..... 41

3.1. Rosja ..... 41

3.2. Prusy ..... 44

3.3. Austria ..... 49

4. Francja i Anglia ..... 51

5. Sprawy włoskie i Stolicy Apostolskiej ..... 57

IV. Sprawy ogólnopolskie w publicystyce ultramontanów
1. Kierunki postępowania społeczeństwa polskiego ..... 63
2. Rola Kościoła i katolicyzmu w społeczeństwie polskim ..... 66
3. Powstanie styczniowe ..... 68

V. Sprawy zaboru pruskiego w publicystyce ultramontanów
1. Społeczeństwo Księstwa w okresie Wiosny Ludów ..... 71
2. Liga Polska ..... 75
3. Deputowani na sejm berliński i prowincjonalny ..... 78

Zakończenie ..... 83
Przypisy ..... 87
Bibliografia ..... 115

**WSTĘP**

Praca jest próbą zaprezentowania na podstawie źródeł drukowanych poglądów i działalności ugrupowania zachowawczego działającego w zaborze pruskim w II poł. XIX wieku. Grupa ta wydawała miesięcznik /od r. 1852 sześciotygodnik/ "Przegląd Poznański /1845 - 1865/, a następnie dziennik "Kurier Poznański" /1872 – 1906/. Już przez współczesnych nazwana obozem ultramontańskim. Ultramontanizm, był to nowy prąd konserwatywny tego czasu, który dążył do zachowania doczesnej władzy papieża oraz zabezpieczenia duchowieństwu katolickiemu maksymalnego wpływu na wszystkie dziedziny życia społeczeństwa.

W polskiej historiografii brak oddzielnych opracowań na temat poglądów i działalności tego obozu, czy też o poszczególnych jego przedstawicielach. Zagadnienia te podejmowane są przy opracowywaniu innych tematów z tego okresu, stąd obraz niepełny i z konieczności fragmentaryczny. Historiografia naświetla działalność grupy przeglądowej w okresie Wiosny Ludów i w okresie kulturkampfu. Natomiast jej stosunkiem do pracy organicznej zajął się Witold Jakóbczyk w swojej pracy: "Studia nad dziejami Wielkopolski w XIX w." /Dzieje pracy organicznej/ T. I - III. Poza tym spotyka się jedynie stwierdzenia o istnieniu tego obozu, łącząc go z poglądami i postawami wielkopolskich rodzin ziemiańskich: Chłapowskich, Morawskich, Żółtowskich, czy też z Janem Koźmianem. Ultramontanami wielkopolskimi interesowała się bardziej historiografia z XIX w. Z większych prac można tu wymienić: ks. Walerego Kalinki "Jenerał Dezydery Chłapowski" z r. 1885, ks. Lucjana Siemieńskiego "Żywot Franciszka Morawskiego" w: "Portrety Literackie" T. II z r. 1867, czy anonimowa praca "Stanisław Koźmian" z r. 1885. Jak widać są to prace

przestarzałe, a poza tym pisane w kilka lat po śmierci poszczególnych osób, stąd korzystać można z nich jedynie przy ustalaniu faktografii. I tak na przykład Kalinka pisząc o gen. Chłapowskim nieomal całość pracy poświęca jego działalności w czasie wojen napoleońskich i powstania listopadowego, a resztę życia kwituje na kilku stronach, gdy ten zmarł w r. 1879. We wstępie tej pracy czytamy: "Przed trzydziestoma laty wydałem książkę historyczną, bez wartości; w niej przechodząc pobieżnie dzieje powstania z r. 1831 i wyprawy na Litwę, ogłosiłem sąd niekorzystny o jenerale Chłapowskim... . Każdą krzywdę naprawić trzeba..." /?/. 1/

Natomiast dwoma przedstawicielami tego obozu, tj. Stanisławem Egbertem Koźmianem i Franciszkiem Dzierżykrajem Morawskim, zajmuje się historia literatury, z uwagi na ich działalność na tym polu. 2/

W związku z powyższym praca została oparta na źródłach drukowanych:

- prasa: "Przegląd Poznański" /1845 " 1865/ i "Kurier Poznański" /1872/,
- zbiory pism: Jan Koźmian "Pisma" T. I – III /są to zbiory jego artykułów lub fragmentów zamieszczonych w "Przeglądzie", poza jednym artykułem pt. "Dwa ideały" z r. 1851 z T. III s. 1 i n., którego autorem był ks. Hieronim Kajsiewicz/, Stanisław Koźmian "Anglia i Polska" T. I - II, tegoż i Konstancji Morawskiej "I z bliska, i z daleka" /zbiór felietonów zamieszczanych w "Kurierze" od października 1878 do września 1888/, Franciszek Morawski "Pisma" T. I – IV.
- listy: "Korespondencja między Janem Koźmianem i Hieronimem Kajsiewiczem" /od 23 VIII 1833 do 8 V 1836/, fragmenty listów

emigracyjnych Jana i Stanisława Koźmianów zamieszczonych w Rocznikach Biblioteki PAN w Krakowie R. I 1955 i R. IX 1963, "Korespondencja filozoficzna między Józefem Morawskim a Józefem Gołuchowskim" /z r. 1842/.

- wspomnienia i pamiętniki: Stanisław Koźmian "Podróż nad Renem i w Szwajcarji", Dezydery Chłapowski "Pamiętniki" T. I - II.

Nie wszystkie wyżej wymienione źródła można było w jednakowym stopniu wykorzystać do tematu. Natomiast świadomie zrezygnowano ze źródeł rękopiśmiennych, tj. z materiałów archiwum koźmianowskiego znajdującego się w Zbiorach Rękopiśmiennych Biblioteki PAN w Krakowie, czy archiwaliów Archiwum Państwowego M. Poznania i Województwa Poznańskiego, głównie z uwagi na charakter niniejszej pracy. Dlatego opracowanie te nie może mieć ambicji, by mogło być uważane, iż przedstawia obraz kompletny i wyczerpujący interesującego ją zagadnienia. Jest raczej zasygnalizowaniem tematu, swego rodzaju wstępem do działalności i poglądów obozu ultramontańskiego na ziemiach polskich w XIX stuleciu, szczególnie zaś w Wielkopolsce.

Głównym celem pracy było zebranie dostępnych źródeł i na ich podstawie przedstawienie poglądów polskich ultramontanów na rzeczywistość, w której żyli, na tę bliższą i dalszą, na tę na którą mogli mieć wpływ lub nie. Jak się zapatrywali na to, co działo się ówcześnie w Poznańskiem, na ziemiach polskich, w Europie? Jakie wyciągali z niej i z przeszłości wnioski, by wytyczyć kierunki postępowania społeczeństwu, temu wielkopolskiemu, temu polskiemu? Czy poglądy te mogą wystarczyć, by można było ich wyodrębnić spośród wszystkich sił zachowawczych zaboru pruskiego? Czy są one wystarczające, by zaliczyć ich do grona

organiczników polskich?

Praca obejmuje teren ówczesnego Wielkiego Księstwa Poznańskiego, czyli ziemie polskie jakie Prusom przypadły po kongresie wiedeńskim. 3/ Czas ujęty przez pracę obejmuje lata 1831 - 1870. Rok wyjściowy, to rok upadku powstania listopadowego i początek emigracji polistopadowej, która na grunt polski przenosiła nowe prądy i kierunki z Europy Zachodniej oraz rok, który zapoczątkował w Wielkopolsce pierwszy okres pracy organicznej. Natomiast lata zamykające, to lata zejścia z widowni dziejowej pokolenia Polaków żyjącego w czasie powstań narodowych oraz był to okres, w którym społeczeństwa wchodziły w kolejne stadium kapitalizmu, co miało wpływ na formowanie się nowych jakościowo partii i stronnictw, nie wyłączając również sił zachowawczych, konserwatywnych.

Praca wychodzi od poglądów ultramontanów na sprawy europejskie, by poprzez polskie, zakończyć na sprawach zaboru pruskiego.

W tym miejscu chciałbym wyrazić swoją wdzięczność Panu doc. dr hab. Franciszkowi Paprockiemu za pomoc przy napisaniu niniejszej pracy.

# I. WARUNKI DLA UZYSKANIA WIODĄCEJ ROLI W SPOŁECZEŃSTWIE PRZEZ SIŁY ZACHOWAWCZE W II POŁ. XIX W. W WIELKIM KSIĘSTWIE POZNAŃSKIM.

## 1. Polityka zaborcy, jej wpływ na społeczeństwo polskie.

Wobec ziem polskich, które przypadły Prusom na kongresie wiedeńskim, rząd przez cały okres trwania zaboru prowadził jedną i tą samą politykę. Celem jej była pełna unifikacja Poznańskiego z pozostałymi prowincjami monarchii oraz asymilacja ludności polskiej, czyli germanizacja. Ze swej strony społeczeństwo polskie nigdy nie zrezygnowało ze swoich aspiracji narodowych, począwszy od uzyskania autonomii, a skończywszy na odbudowaniu państwa polskiego. Cel pruskiej racji stanu był niezmienny, ulegały zmianie jedynie metody i środki, które były uzależnione od sytuacji międzynarodowej i stosunków wewnętrznych. 1/

Prusy XIX wieku w polityce zagranicznej były niejako na rozdrożu. Interes bezpośredni kazał im dbać o utrzymanie ziem polskich, najłatwiej mogły tego dokonać poprzez współpracę z Rosją. Niemniej stawał przed nimi cel większy, czyli zjednoczenie Niemiec. Zrealizować go mogły tylko po pokonaniu Rosji, a w walce tej trudno byłoby pominąć sprawę polską. Stąd czyniono polskości ustępstwa lub ją tępiono. Ten pruski dylemat rozwiąże dopiero Bismarck, gdy Rosja osłabnie na skutek własnego niedorozwoju gospodarczego po wojnie krymskiej i powstaniu styczniowym. 2/

W okresie tzw. "pojednania” /1815 - 1830/ mianowano ks. Antoniego Radziwiłła namiestnikiem króla w Poznaniu, powołano sejm

prowincjonalny, przyznano prawo wyboru landratów, gwarantowano równouprawnienie języka polskiego w szkołach i urzędach, prawo do urzędów w Księstwie, poszanowanie tradycji i obyczajów polskich. Ustępstwa miały przekonać miejscowych do monarchii i dążeń separatystycznych. 3/ W gruncie rzeczy "łagodny kurs" miał charakter przejściowy. Rząd pruski był do tego zmuszony ze względu na liberalną politykę Rosji w Królestwie Polskim, opozycję wewnętrzną, jak i z uwagi na odbywający się proces regulacji na wsi. Z praktyki władz pruskich wynika, że ów okres względnej tolerancji był konieczny dla umocnienia pruskiego aparatu władzy; wprowadzono ustawodastwo pruskie, zorganizowano administrację ogólną, policyjną i sądową, wzmocniono wojsko. 4/

Wybuch powstania listopadowego zaostrzył konflikt społeczeństwa polskiego z rządem pruskim i wywołał zmianę jego polityki. Po upadku powstania usunięto namiestnika królewskiego, uczestników czynu narodowego odsądzono od urzędów i obłożono karami, język polski wypędzono nieomal z korespondencji urzędowej, obieralnych landratów i wójtów zastąpiono urzędnikami z nominacji. A nowy naczelny prezes Eduard Flettwell /1830 – 1841/ w tzw. okresie "silnej ręki", rozwinął politykę popierania niemczyzny, pozbawienia szlachty i duchowieństwa wpływów politycznych i przewagi ekonomicznej. Skupował majątki polskie, by odsprzedawać je przybywającym Niemcom, wspierał niemieckie mieszczaństwo, kierował się szczególnie przeciw językowi polskiemu w życiu publicznym i szkolnictwie, z duchowieństwem wszczął spór na tle sprawy o małżeństwa mieszane, aby pozbawić je wpływów politycznych w duchu narodowym. 5/ Całokształt działalności Flottwella i kierowanej przez niego administracji był na wskroś przepojony

tendencjami wynarodowienia ludności polskiej. Nawet postęp gospodarczy i kulturalny w czasie jego rządów nie przesłonił społeczeństwu Księstwa istotnego celu polityki pruskiej. Z upadkiem Flottwella jego pełny system germanizacji bynajmniej nie uległ zapomnieniu, z jego doświadczeń czerpali późniejsi zwolennicy rządów "silnej ręki". Z narzuconej walki narodowościowej społeczeństwo wychodziło z pogłębionym poczuciem świadomości narodowej, bardziej skonsolidowane i zahartowane w walce, aniżeli przed dziesięciu laty. 6/ Na skutek polityki tego okresu niechęć do Prus w warstwach "oświeconych" stała się powszechna.

Po zmianie na tronie pruskim w r. 1840, Fryderyk Wilhelm IV, nastąpiło pewne złagodzenie kursu antypolskiego. Rozszerzono nieco prawa polszczyzny w urzędach i szkolnictwie, zaniechane kolonizacji, ogłoszono amnestię dla uczestników powstania listopadowego. Rząd obrał dłuższą drogę asymilacji i zjednywania społeczeństwa.

Poznańskie, najbardziej rozwinięta dzielnica Polski pod względem społeczno - gospodarczym już od czasów Rzeczpospolitej, przy względnej swobodzie słowa i działania po r. 1840 stała się kuźnią ideologii i robót politycznych w skali całego kraju. Pierwszy impuls do działania w Wielkopolsce przyszedł z zewnątrz, z emigracji. Wielkopolanie podlegali oddziaływaniu wszystkich prądów, jakie ujawniły się na emigracji, począwszy od węglarstwa i Młodej Polski, a skończywszy na Towarzystwie Demokratycznym i Hotelu Lambert. 7/

W okresie poprzedzającym Wiosnę Ludów w Poznańskiem wyodrębniły się dwa obozy; jeden kładł nacisk na konspirację i przygotowania powstańcze, drugi na pracę organiczną. Praca organiczna miała rozwiązać nurtujące Polskę problemy, zlikwidować przeżytki feudalizmu bez uciekania się do

rewolucji społecznej, ocalić polskość bez konspiracji i powstań. Była to droga dłuższa, żmudna, ale jawna i legalna, droga gospodarczego i kulturalnego wzmocnienia społeczeństwa. Obozowi temu przewodził Karol Marcinkowski. Drugi obóz działający pod kierownictwem Karola Libelta utworzony został pod wpływem działalności Towarzystwa Demokratycznego, kładł nacisk na konspirację i przygotowania do walki zbrojnej. Była to droga niejako szybsza, by wywalczyć niepodległość, ale niosąca za sobą w razie niepowodzenia prześladowania i konfiskaty ze strony zaborcy. A co gorsze było dla klas posiadających, mogły stracić nad tego rodzaju ruchem kontrolę. Rok 1848 miał dać odpowiedź i dał, jaka droga będzie słuszniejsza. Po upadku powstania poznańskiego rozwiały się nadzieje na szybkie odzyskanie niepodległości, a nawet na narodową reorganizację Księstwa. Załamał się wówczas ruch rewolucyjno – demokratyczny, natomiast na znaczeniu zyskały siły zachowawcze. Poznań utracił rolę wiodącego w kraju ośrodka myśli politycznej. Mimo przegranej zabór mógł jeszcze korzystać z wywalczonych przez Wiosnę Ludów swobód obywatelskich, wolności stowarzyszeń i prasy, trwało to do r. 1850. W tym czasie powstała i działała Liga Polska. Miała ona zjednoczyć społeczeństwo w imię obrony ziemi, narodowości i wiary, głównie jednak przyświecała jej myśl rozładowania nastrojów rewolucyjnych wśród klas wyzyskiwanych i podporządkowania ich klasom posiadającym.

Postępująca w Prusach kontrrewolucja oznaczała wzmożenie kursu antypolskiego. Objęcie urzędu premiera przez Otto von Manteuffla w grudniu 1850 r., było uzyskaniem wpływu na politykę państwa ultrakonserwatywnej kamaryli dworskiej. W polityce wewnętrznej przejawiło się to w łamaniu konstytucji i terrorem policyjnym, a w polityce

zewnętrznej podporządkowaniem się Rosji. Rząd rozpoczął od rozwiązania Ligi, uniemożliwił działalność Towarzystwa Kredytowego, usuwał uprawnienia języka polskiego w administracji i szkolnictwie, doprowadził do likwidacji wydawania wszystkich pism polskich. W zaborze wydawano jedynie "Przegląd Poznański" i "Gazetę Wielkiego Księstwa Poznańskiego", która była pismem rządowym.

Na skutek rozbicia polskiego życia organizacyjnego oraz likwidacji prasy, jedynym forum, gdzie można było podnieść sprawę polską, pozostał sejm pruski. Ale i tu rząd umiał zadbać, by jak najmniejsza liczba Polaków była wybierana, stosował podczas wyborów tzw. geografię wyborczą oraz nacisk na urzędników państwowych polskiego urodzenia. 8/

Polityka pruska w I poł. XIX w., poza okresem poprzedzającym Wiosnę Ludów, niewiele zostawiała miejsca społeczeństwu polskiemu na wypracowanie lub wybór sposobu, by zrealizować swoje zamierzenia, a jednocześnie unaoczniła, jaką przyszłość rząd mu gotuje. Poza wydarzeniami r. 1848 Polacy w zaborze pruskim zmuszeni byli do zajmowania pozycji obronnej. Pruska racja stanu, by zrealizować swoje zamierzenia, naciskała na wszystkie dziedziny życia publicznego, począwszy od stosunków politycznych poprzez gospodarcze, a skończywszy na kulturalnych. Była to polityka podobna do "toczącego się walca", który z upływem lat stawał się dla Wielkopolan coraz cięższy.

Cechą, która wyróżniała pruskiego zaborcę od dwóch pozostałych, było to, że sprowadzał i osiedlał na ziemiach polskich element etnicznie obcy. Osadnictwem niemieckim czuły się zagrożone wszystkie warstwy, nie wyłączając Kościoła katolickiego. Łącznikiem wszystkich i wszystkiego w Poznańskiem było wspólne uprzedzenie dla pruskiego tu

gospodarowania.

Regulacja stosunków na wsi wielkopolskiej z początków XIX w. załagodziła najbardziej jaskrawe sprzeczności społeczne na etapie przechodzenia od feudalizmu do kapitalizmu. Chłopi, którzy zostali właścicielami ziemi, mieli więcej interesów wspólnych z ziemiaństwem, niż z biedotą wiejską i miejską. Polityka pruska wobec Wielkopolski doprowadziła do jednostronnego rozwoju gospodarczego, nie rozwijał się przemysł, a co za tym szło, brak było silnej burżuazji, stąd aktyw społeczny rekrutował się ze szlachty. Ta jednostronność miała również wpływ na niski procent urbanizacji dzielnicy, przez co społeczeństwo w wysokim stopniu było społeczeństwem wiejskim, a te z kolei są bardziej zachowawcze niż miejskie. Ponadto po upadku powstania listopadowego wielu ludzi o konserwatywnych poglądach osiadło na stałe w zaborze pruskim. Żyło pokolenie, które brało udział w walkach narodu polskiego o odzyskanie niepodległości toczonych w I poł. XIX w. i znało z doświadczenia, czym kończyły się kolejne zrywy. Zaczęto zdawać sobie sprawę, że Polacy bez pomocy z zewnątrz nie wywalczą Polski, a na taką pomoc nie mogli zawsze liczyć. Dla zaboru pruskiego r. 1848 stał się decydującym momentem, że zdecydowano się tu na pracę organiczną. Choć nie przeszkodziło to wcale, by dzielnica ta nie wzięła udziału w czynie zbrojnym narodu polskiego w r. 1863, gdyż każde pokolenie Polaków wierzyło, iż jemu w udziale przypadnie wywalczenie niepodległości dla ojczyzny.

## 2. Rola katolicyzmu i Kościoła katolickiego.

Kryzys dotychczasowych form społecznych i politycznych spowodowany przez rewolucję francuską i wojny napoleońskie, stał się punktem wyjścia dla odrodzenia katolicyzmu w wieku XIX w całej Europie. Objęło ono kilka dziedzin: nastąpiło ożywienie uczuć religijnych w związku z romantyzmem, odrodzenie nauki katolickiej po odrzuceniu przestarzałych metod scholastycznych i wolnomyślicielstwa epoki Oświecenia, nastąpiła reorganizacja hierarchi kościelnej wokół papieża, powstał katolicyzm polityczny. Program katolicyzmu politycznego sformułowany został nie przez kler, a przez ludzi świeckich, co było nowością w historii Kościoła.

Klasy posiadające angażujące się w czasach Restauracji, widziały w religii siłę, która zdoła zabezpieczyć przed nawrotem rewolucji. W wieku XVIII uważano Kościół i jego naukę za najsłabsze ogniwo systemu feudalnego i w rezultacie także szlachta go atakowała, sądząc, że w ten sposób osłabi krytykę urządzeń feudalnych. Po rewolucji francuskiej natomiast nie Kościół, ale państwo feudalne okazało się najsłabszą ostoją sił zachowawczych. Nie wszyscy działacze konserwatywni katoliccy godzą się z całkowitym podporządkowaniem Kościoła państwu, niektórzy z nich szukają oparcia w Rzymie, u papieża. W ostatnich latach Restauracji zaczyna się ich nazywać ultramontanami /ultra montes- za górami/. Tak jak w w. XVIII, ale teraz z kolei państwo chcąc wykazać swą rzekomą postępowość, współpracuje z siłami liberalnymi kosztem Kościoła.

Doktryna ultramontanów stała się najbardziej konsekwentną doktryną konserwatywną. Kiedy wobec wzrostu ruchu rewolucyjnego w Europie, powstała obawa, czy państwo zdoła oprzeć się temu naciskowi

wówczas część klasy posiadającej liczyła na Kościół. Również zwolennicy ultramontanizmu stawiali wyżej walory Kościoła niż państwa, stąd ich dążenie do zerwania z państwem. Ultramontanizm miał również inne źródło istnienia; w XIX w. znaczenie papiestwa - musiało oprzeć się na innych podstawach, ponieważ zagrożona była doczesna władza papieża w Państwie Kościelnym przez zjednoczeniowe dążenia Włochów. Ojciec św. chciał wzmocnić swoje stanowisko wewnątrz Kościoła oraz wobec rządów państw europejskich, a w tym ultramontanie byli niezbędni. 9/

Na ziemiach polskich natomiast Kościół miał jeszcze dodatkowe walory dla sił zachowawczych. Począwszy od końca XVI, a zwłaszcza od XVII w. religia katolicka umocniła swoją rolę, jako czołowy - obok języka - czynnik odcinający polską osobowość narodową od narodów sąsiednich, od prawosławia i islamizmu na wschodzie, a protestantyzmu na zachodzie i północy. Poza tym po roku 1831, w dobie ograniczeń i prześladowań, katolicyzm w zaborze rosyjskim i pruskim w silniejszym o wiele stopniu związał się z ruchem narodowowyzwoleńczym, a w każdym razie podjął aktywną obronę wiary większości narodu. Wyłączywszy Galicję, Kościół stał się w znacznej mierze prześladowanym zarówno dlatego, że był katolickim, jak również dlatego, że był polskim. Prześladowcami były rządy niekatolickie. Fakt ten oraz powiązanie polskości z obyczajem i uroczystościami religijnymi, przesiąknięcie literatury ojczystej wątkami pochodzącymi z religii, przesądziły o poważnym udziale treści religijnych w polskim patriotyzmie. Pojęcie Polaka - katolika należało do realiów historycznych XIX wieku. Jeżeli rządy zaborcze prześladowały Kościół, to uderzały również w polskość i odwrotnie. Jeżeli Polacy w ciągu XIX w. krytykowali postawy papieża wobec sprawy polskiej, jak w wypadku

powstania listopadowego, był to z ich strony bunt wewnętrzny, bez porzucania katolicyzmu. 10/

Podjęta w zaborze pruskim przez Flottwella walka z polskością uaktywniła między innymi Kościół. Z uwagi na to, że oddziaływania kleru na masy w duchu utrzymania wiary ojców i zachowania języka ojczystego były poważną przeszkodą dla władz pruskich na drodze do asymilacji Polaków, stąd poczynania naczelnego prezesa skupiły się na dążeniu do podporządkowania duchowieństwa władzy państwowej. Dokonać tego chciał poprzez wprowadzenie języka niemieckiego do urzędowania władz kościelnych, nadzór nad seminariami duchownymi, obsadzanie stanowisk kościelnych Niemcami. Władze pruskie w swojej polityce kościelnej oparły się na bulli papieskiej "De salute animarum" z r. 1821, na podstawie której wpływały na wybór biskupów, ograniczały rolę duchowieństwa w szkolnictwie, wprowadziły śluby i rozwody cywilne, konfiskowały majątki kościelne oraz zamykały klasztory /w r. 1833 rozwiązano ostatnie klasztory/. W zaborze pruskim Flottwell chcąc bardziej podporządkować Kościół polski, rozpętał prawdziwą burzę na tle sprawy małżeństw mieszanych. Polityka kościelna naczelnego prezesa spotkała się z silnym oporem duchowieństwa zaboru pruskiego, które zostało poparte przez wszystkie warstwy społeczeństwa. 11/

Klasy posiadające, jeżeli chciały kierować całym społeczeństwem, musiały brać pod uwagę czynnik kościelny. Jaskrawym przykładem na to w zaborze pruskim stał się obóz ultramontański.

## II. OBÓZ ULTRAMONTAŃSKI.

### 1. Program obozu.

Warunki panujące w Poznańskiem w latach czterdziestych XIX w., były sprzyjające dla rozwoju działalności przez kierunki zachowawcze. W latach tych rozpoczęto wydawanie "Przeglądu Poznańskiego" /wychodził od 1 VI 1845 r./, ludzie skupieni wokół tego pisma działali pod wpływem nowego prądu konserwatywnego tego czasu, który związany był z kołami klerykalnymi i z najbardziej ortodoksyjnym katolicyzmem – ultramontanizmem. Jego rzecznikiem był tu redaktor "Przeglądu" Jan Koźmian, który będąc na emigracji związał się z polskimi, a także francuskimi i papieskimi ugrupowaniami tej orientacji. Pismo korzystało z poparcia hierarchii kościelnej i kół ziemiańskich, finansowo wspomagał je Dezydery Chłapowski. Obok "Przeglądu" powstały wtedy w Poznaniu inne pisma katolickie, jak "Obrona Prawdy", "Gazeta Kościelna" - wyraźnie ukierunkowane na polemikę z demokratycznym i rewolucyjnym nurtem polityki i publicystyki. Nie odegrały one jednak większej roli. Jedynie "Przegląd", który wychodził do r. 1865, stał się z biegiem czasu pismem bardzo wpływowym, opiniotwórczym i stojącym na wysokim poziomie publicystycznym. 1/

We wstępie do wydawnictwa "Przeglądu" ultramontanie zakładali rozpowszechnianie nauki katolickiej pod kątem filozoficznym, uprzednio odpowiednio "oczyszczonej". Sądzili, że nadeszły czasy, które potrzebują religii aktywnej, mogącej rozwiązać wszystkie problemy ówczesnego społeczeństwa. 2/ Ten filozoficzny charakter pisma uległ zmianie w okresie wolności druku w Prusach, jak np. w czasie Wiosny Ludów, pismo wtedy

zajmował się głównie sprawami politycznymi. Cele "Przeglądu" były wyraźniej sformułowane w artykule końcowym. Pismo miało stać w obronie prawdy katolickiej, Stolicy Apostolskiej i Ojca św. oraz polemizować z radykalizmem. Miało chronić Kościół polski przed błędami Towiańskiego, Hoene-Wrońskiego, Trentowskiego i wolnomularstwa. Opisywało wspaniałą przeszłość Kościoła w Polsce, wspaniałą nad nim opiekę ze strony Stolicy Apostolskiej i zbawiennego wpływu papieża". Miało zwalczać wpływy schizmy. 3/

W r. 1849 "Przegląd" odpowiadając na artykuł zamieszczony w "Gazecie Polskiej" w numerze 10, ujawnił, że od chwili swego powstania tłumaczy na sposób świecki i prostuje uprzedzenia przeciw katolicyzmowi, nagromadzone przez niemieckie wychowanie. Ta działalność miała również ożywiać polską myśl. Pismo wierzyło, że katolicyzm, który jest podstawą narodu polskiego, uratuje jego sprawy oraz rozwiąże wszelkie trudności społeczne. Działalności "Przeglądu" przyświecać miła tylko troska o pożytek dla ojczyzny i nic innego nie miało na oku, jak jej zmartwychwstanie. "Nigdyśmy się nie zastawiali żadną powagą, nigdy nie podawali za organ stronnictwa jakiego. /.../ Dotąd Przegląd wyobrażał jedynie nieliczne kółko przyjacielskie". Pismo deklarowało, że zawsze gotowe było pomagać przedsięwzięciom szczeropolskim i chodziło mu o pomaganie, a nie o kierowanie. W pracach publicznych dążyło do utrzymania zgody i porządku, a wszystkie "odcienia" polityczne miały zgodnie, pracować do chwili odzyskania niepodległości. "My broń Boże nie chcemy stronnictw ... o niczem innem nie myślimy, tylko o urzeczywistnieniu chrześcijaństwa na świecie; ...". 4/ Dość często ultramontanie zwalczali zarzut, że tworzą stronnictwo o ustalonych celach

politycznych. W r. 1847 wyszła w Paryżu praca pt. "Wizerunki duszy narodowej", która obok stwierdzenia, że w Poznańskiem powstało stronnictwo Rzymczyków, zarzucała, iż dążyło ono do wprowadzenia w Polsce ultrakatolickiej monarchii i przyczyniło się do podziału katolicyzmu polskiego - na katolicyzm urzędowy /ultramontanizm/ i szczeropolski oraz że bierze wzory ze średniowiecza. "Przegląd" odpowiadając, że ci Rzymczycy to ludzie, którzy pierwsi zrozumieli, iż odrodzenie moralne jest głównym warunkiem życia ojczyzny. Nie tworzą oni stronnictwa, bo one mają cele ziemskie, gdy tym czasem oni mają na celu zaszczepić wiarę i moralność we wszystkie stronnictwa, by rozwijały się tylko na takich podstawach. Tak więc religia miała być ponad programami stronnictw. Ultramontanie przyznają, że mają taki sam cel, jak emigracyjny zakon zmartwychwstańców. Ich zdaniem form minionych, np. monarchii ultrakatolickiej, nie można wprowadzać w czasach obecnych, gdyż historia nie cofa się. "Chwalimy te czasy /średniowieczne/ jako czasy większego zapału, zupełniejszych poświęceń, życzylibyśmy sobie taki sam zapał, i takie same poświęcenie obudzić, wierzymy przytem, że religia, która wtenczas była źródłem natchnień i teraz w równie dobroczynny sposób działać nie przestanie; Katolicyzm Rzymczyków, to według nich katolicyzm O'ConelIa, Giobertego, Chateaubrianda, de Montalamberta, de Lamennais /w pierwszym okresie jego działalności/, Ozanama, Goerssea, św. Tomasza i św. Augustyna. Ponadto przyznają, że nie znają katolicyzmu bez papieża, a religia ta nie może ulec podziałowi. "Na zapytanie czy przenosimy obowiązki religijne czy naradowe, oświadczamy, że w naszem przekonaniu nigdy one nie mogą być z sobą w sprzeczności. Religia jest dla nas mistrzynią życia i nauki, rozwiązującą wszystkie pozagrobowe

zagadnienia, narodowość pierwszą powinnością na świecie. /.../ Religia nie powinna być nigdy chorągwią stronnictwa, godłem odosobienia. Jakiekolwiek kolory na sztandarach błyszczą, zawsze na drzewcach krzyż zatknąć się godzi". Tak więc sami nie uważali się za stronnictwo, a na gruncie polskim byli ich przeciwnikami. Mogły działać tylko takie "odcienia" polityczne, które nie występowały przeciwko religii i Kościołowi. Dlatego grupa przeglądowa zwalczać będzie stronnictwa postępowe i ich metody działania. 6/

"Gazeta Warszawska" w numerze 276 z dnia 20 X 1857 r. zamieściła korespondencję z poznańskiego, w której między innymi zarzucała grupie przeglądowej, że stara się naśladować na ziemi polskiej katolików francuskich, ultramontanów. "Przegląd" odpowiadając zaprzecza brania wzoru od tamtych. Niemniej dodaje, że w dobrym naśladownictwie nie ma nic złego. Powołuje się na przeszłość, w której Polacy wiele złego brali z krajów zachodnich, to mogą brać i to dobre stamtąd. 7/

Za jedyny model, według którego miało postępować społeczeństwo polskie, uważali pracę organiczną. Praca ta miała przebiegać w oparciu o Kościół i przy ścisłym z nim współdziałaniu, był to jedyny element, który różnił ultramontanów wielkopolskich od innych organiczników w Polsce. Przed wybuchem powstania styczniowego czytamy w "Przeglądzie": "Dla nas nadzieje polskie a więc i obowiązki polskie mieszczą się przede wszystkiem w zakresie robót organicznych. My sile moralnej więcej ufamy niźli wytężeniem fizycznym, które osłabiają organizm narodowy, niezwyciężonymi czynią nas jedynie tradycja religijna, obyczajowa i historyczna, oświata, zamożność, ... zapewne i my przewidujemy w przyszłości chwilę, w której może będzie trzeba wysilenia zbrojnego,

wtedy kiedy kraj spetężnieje moralnie, a rozkład społeczny dotknie nieprzyjaciół". Propagowanie pracy organicznej przez obóz ultramontański omówione będzie w związku z ich poglądami na sprawy zaboru pruskiego, czy sprawy ogólnopolskie. W tym miejscu należy chociażby wspomnieć o czołowym przedstawicielu tego obozu, generale D. Chłapowskim, który w Wielkopolsce był propagatorem postępu w kulturze rolnej, a co za tym szło, działał nad podniesieniem rolnictwa w prowincji. Ich publicystyka popierała poczynania uznanych przez historiografię nam współczesną organiczników lub tego typu organizacji. Popierali inicjatywy Karola Marcinkowskiego /np. Towarzystwo Naukowej Pomocy, Bazar/, brali udział w pracach Kasyna Gostyńskiego, popierali działalność Ligi Polskiej itp. Choć może grupa ta była mniej chętna do pracy organicznej, jak tego chce S. Kieniewicz 9/, to jednak należy ich zaliczać do grona obozu pracy organicznej. Z tym, że należy zawsze mieć na uwadze forsowany przez ultramontanów element religijny.

W stosunku do zaborcy nie tylko zabiegali o solidaryzm między klasami społecznymi, ale i o jedność w postępowaniu wszystkich kierunków politycznych. Dążyli, by rząd pruski w Poznańskiem nie spotykał poszczególne klasy społeczne, ale społeczeństwo polskie jako całość. Przeglądając "Kurier Poznański" z okresu kulturkampfu można odnieść wrażenie, że ultramontanie jak gdyby "oczekiwali" takiego kursu rządu pruskiego wobec Polaków, który powiąże cele narodowe z religijnymi.

W numerze 124 tej gazety z dnia 3 VI 1872 r. stwierdzają, że dotąd byli w walce osamotnieni, ale odkąd rząd pruski powiązał sprawę narodu polskiego ze sprawą religijną, uzyskali "współwaleczników", którym mogą

zaufać. Symbolem społeczeństwa polskiego zaboru pruskiego było wspólne oświadczenie pism polskich tej dzielnicy wobec uroczystości odbytych w Malborku z okazji setnej rocznicy pierwszego rozbioru Polski. Czytamy wówczas w "Kurierze": "W dniu stuletniej rocznicy czynu, który osądziła już historia i który będzie się zwał zbrodnią. ... pisma polskie, jako jedyny organ i możliwy dzisiaj wyraz uczuć i przekonań Polskiego Narodu, podnoszą zgodny głos przeciw wszystkim zamachom dochodzącym szczytu w malborskiej uroczystości. Nie zawodząc skarg ni żalów nad dawnemi, ciągłemi i nowemi znowu krzywdami ..., protestujemy przeciw temu urąganiu, jakiego bezwzględna przemoc się dopuszcza. Odwołując się na świetne dzieje Narodu, jego męczeński żywot, wierność swemu posłannictwu i służbie w ludzkości, wypowiadamy to niezachwiane przekonanie, że praca nad rozwojem naszym wewnętrznym, natchniona posłannictwem, które z woli Boskiej Narodowi Polskiemu przypadło, a przyczyniająca się oraz i do szczęścia całej ludzkości, co jak dawniej była, tak i dziś jest Narodu dążnością, utoruje mu drogę do szczęśliwej przyszłości i w gronie narodów przynależne, od Boga wyznaczona zdobędzie miejsce? Oświadczenie to podpisały redakcje: "Dziennika Poznańskiego", "Kuriera Poznańskiego", "Gazety Toruńskiej", "Orędownika", "Przyjaciela Ludu", "Pielgrzyma". 11/

Tak w ogólnym zarysie wyglądał program obozu skupionego najpierw wokół "Przeglądu", a później wokół "Kuriera". Obraz ten zostanie rozszerzony niżej przy omawianiu poszczególnych zagadnień. Pozostaje jeszcze się zatrzymać nad następującą kwestią: czy można mówić w odniesieniu do ultramontanów o stronnictwie politycznym w nowoczesnym pojęciu, czy raczej tylko o kręgu rodzinno – sąsiedzkim

Chłapowskich, Morawskich i Żółtowskich? Po zapoznaniu się z prasą ultramontanów, pismami ich czołowych publicystów oraz istniejącą na ich temat literaturą historyczną, dochodzi się do wniosku, że należy pozostać przy dotychczas używanych terminach w historiografii: obóz ultramontański lub grupa przeglądowa. Niemniej należy traktować to ugrupowanie, jako jeden z etapów formowania się światopoglądu konserwatywnego stronnictwa, które powstało na przełomie XIX i XX wieku w tej dzielnicy. Interesujący nas etap odnosi się do początków II poł. XIX w., kiedy ultramontanie rozpoczęli swoją działalność, właściwa "kariera" tego obozu przypada na lata po Wiośnie Ludów. Lata 1848 - 1849 spowodowały rewizję poglądów wśród wielkopolskiej klasy posiadającej.

Spójrzmy na sylwetki dwóch czołowych przedstawicieli obozu ultramontańskiego, na jego patrona - gen. Dezyderego Chłapowskiego i jego faktycznego kierownika – Jana Koźmiana.

**2. Generał Dezydery Chłapowski.**

"Jakoż natychmiast za powrotem do zagród domowych, nie marnując ducha na melancholię po przepadłych ruchawkach, jenerał i wierni jego sztabowcy jęli się z mężną pokorą przekuwać szable na lemiesze i zmieniać powstańcze papierki na talary pruskie, pod natchnieniem Przenajświętszego Sakramentu. /.../ To nam patryota! to dyplomata! to ekonomista, a wszystko robiący z Bogiem, więc też wszystko mu się wiedzie!" 12/ Taką opinię o działalności Chłapowskiego wydał Ludwik Mierosławski w swojej pracy: "Powstanie Poznańskie w r. 1848", gdy ten wrócił do Wielkopolski po upadku powstania listopadowego. Zarzucał mu również, że shołdował inne "frakcje konserwatywne". Tym poczynaniom

Mierosławski dał miano: "Chłapewszczyzny", czy rzeczywiście tak było? Dezydery Adam Chłapowski urodził się 23 maja 1788 r. w Turwi, w powiecie kościańskim. Był synem Józefa starosty tego powiatu i Urszuli z domu Moszczeńskiej wojewodzianki inowrocławskiej. 13/ Miał kiestrę Zofię, która wyszła za Franciszka Mycielskiego oraz brata Jana Anzelma, który pochodził z drugiego małżeństwa ojca z Bogucką. 14/

W domu wychowywany był przez francuskiego emigranta, ks. Steinhoffa, a następnie przebywał na pensji w Berlinie i w szkole pijarów w Rydzynie. W r. 1802 wstępuje do armii pruskiej, skąd po krótkiej służbie dostaje się do akademii wojskowej w Berlinie, którą skończył. Za staraniem ojca uzyskuje zwolnienie z armii pruskiej i wojna francusko - pruska /1807/ zastaje go w domu. 16/ Przed wkroczeniem Napoleona do Poznania zgłasza się do tworzonej z synów obywateli ziemskich Gwardii Honorowej. W myśl zalecenia cesarza Dąbrowski mianuje wszystkich gwardzistów podporucznikami, natomiast Chłapowski uzyskuje stopień porucznika. Kampanię 1807 r. na Pomorzu Gdańskim odbył na czele kompanii piechoty, był pod Tczewem i Gdańskiem. Za udział w niej otrzymuje krzyż Virtuti Militari i legię Honorową. Był tam ranny i dostał się do niewoli rosyjskiej, z której wrócił po podpisaniu pokoju w Tylży. Pojechał do Warszawy, tu przedstawił się ks. Józefowi Poniatowskiemu, od którego uzyskał awans na stopień kapitana. Nie dane mu było służyć w armii Księstwa Warszawskiego, na rozkaz Napoleona udał się do Paryża, by objąć tu funkcję oficera służbowego przy cesarzu. Wpierw skończył szkołę politechniczną. Przy boku Bonapartego odbył kampanie: austriacką i hiszpańską. Pod Wagram cesarz powiedział o nim: ”ten młodzieniec zajdzie daleko”. 17/

W r. 1807 w Berville rozmawiał z Tadeuszem Kościuszką, który zalecił Chłapowskiemu uczyć się od Napoleona, by nabyte wiadomości mógł w przyszłości wykorzystać dla ojczyzny. Naczelnik nie każe jemu wierzyć, że Bonaparte wskrzesi Polskę. 18/

W r. 1810 Chłapowski otrzymuje tytuł barona Cesarstwa, awansowany zostaje do stopnia podpułkownika i przydzielony do polskiej gwardii szwoleżerów. Wojnę r. 1812 z Rosją i kampanię saską odbył w wojsku polskim. 19/

Swoje odejście od Napoleona tłumaczył następującym i zdarzeniem; podczas rozmów o zawieszenie broni w Pleswiz k. Wrocławia był w eskorcie, chcąc napisać list do ojca, poprosił sekretarza cesarskiego barona Palna o papier. Będąc sam z nim, ten pokazał mu francuskie propozycje do układu z Rosją, w których cesarz ofiarował carowi Księstwo wraz z tytułem króla Polski lub by je wcielił do Rosji. Chłapowski, jak sam się przyznaje, że wiadomość ta sprawiła ”wewnętrzą rewolucję". Podanie o dymisję złożył w Dreźnie na ręce marszałka Soulta. Po jej otrzymaniu wyjechał do Paryża, tu zatrzymuje się u synów księcia Caraman, których znał z Berlińskiej pensji. W Paryżu chorował przecz kilka miesięcy. W okresie zimy 1814/15 przebywał w Anglii. Tu chciał przeczekać okres okupacji poznańskiego przez Rosjan, by uniknąć składania przysięgi. 20/

Po powrocie do Turwi, zajmuje się uporządkowaniem majątku, sprzedaje dobra Chmielniki w Królestwie Polskim. W r. 1821 zawarł związek małżeński z Antoniną Grudzińską. Była ona siostrą Joanny, która wyszła za Wielkiego Księcia Konstantyna, Chłapowski miał następujące potomstwo: syna Stanisława /ożenionego z Zofią Kurnatowską/, syna Tadeusza /ożenionego z Rożą hr. Jezierską/, syna Kazimierza /ożenionego

z Anną Chłapowską z Czerwonej Wsi/, córkę Zofię /wyszła za Jana Koźmiana/, córkę Jozefę /wstąpiła do zakonu Serca Jezusowego/. 21/

W okresie pruskiej polityki "pojednania" brał żywy udział w życiu publicznym Wielkiego Księstwa Poznańskiego, a mianowicie w obradach sejmu prowincjonalnego w r. 1827 i 1830, jako poseł powiatu kościańskiego; na drugim sejmie pełnił funkcję wicemarszałka. 22/ W r. 1822 był przez kilka miesięcy na naradzie przedstawicieli wszystkich prowincji państwa pruskiego, na której poruszano sprawę reformy włościańskiej. Chłapowski opowiedział się tu za uwłaszczeniem. Był jednym z założycieli Ziemstwa Kredytowego w Poznaniu. Czuwał nad przeprowadzaniem melioracji gruntów w prowincji. 23/ Interesował się sprawami czasopiśmiennictwa w Księstwie, był protektorem pierwszego pisma w dzielnicy: "Mrówka Poznańska", pismo wychodziło od marca 1821 do połowy 1822 r. 24/ Najbardziej zaangażował się w pracy nad podniesieniem kultury rolnej w Wielkopolsce. To jemu dzielnica zawdzięczała, że stopniowo przechodzono od trójpolowki do stosowania płodozmianu oraz od przechodzenia z gospodarki uprawowej do hodowlanej. 25/ Chłapowski obok arcybiskupa Gorzeńskiego, księcia - generała Sułkowskiego i pułkownika Ponińskiego był w bliskich stosunkach z namiestnikiem królewskim Antonim ks. Radziwiłłem. 26/

W dniu 4 grudnia 1830 r. udał się do Warszawy, by brać udział w rozpoczętym powstaniu listopadowym. Krok ten w swoich wspomnieniach następująco motywuje: "Wyjazd mój, opuszczenie kochanej żony i dzieci, nie było spowodowane żadną namową, żadnym, przykładem, ale było skutkiem surowej rozwagi. Miałem już lat 43, przeszedłem różne koleje. Wiadomości moje wojskowe całe życie zbierane

i doświadczenie, wskazywały mi możliwości walki i zwycięstwa. Ambicja osobista żadnego wpływu w tym kroku nie miała. /.../ Miejsce jej zajęła chęć wypełnienia moich powinności. /.../ Użyteczniejszym być nie można, jak przyczynić się do odrodzenia naszej ojczyzny". 27/ Generał jadąc do Warszawy, był przekonany że wojnę z Rosją można wygrać siłami powstańczymi. Powstanie było dla niego nie rewolucją, lecz restauracją. Według niego Polska niepodległa miała wrócić do ustawy z 3 maja 1791 r. 28/

Władze powstańcze awansowały go kolejno do stopnia generała brygady i dywizji, już po rozpoczęciu wyprawy na Litwę. Rozgłos i powód do dyskusji ogólnopolskiej w tamtym czasie przyniosła mu niefortunna wyprawa na Litwę, w której dowodził jednym z korpusów. W czasie tej wyprawy jego adiutantami byli: Maciej Mielżyński, Karol Marcinkowski, Stanisław Chłapowski z Czerwonej Wsi. Po przejściu wraz z korpusem granicy Prus Chłapowskiego władze trzymały do końca 1831 r. w okolicach Kłajpedy, poczym wypuszczono go do domu, gdzie miał czekać na dalsze decyzje z Krantz pod Królewcem w dniu 27 IX 1831 r. pisał w liście do Józefa Morawskiego: "Odnowiliśmy święte prawo nasze, ożyła ojczyzna przypomniała się mocno światu i młodzieży naszej, w której żyć nie przestanie, aż dopóki całości swej nie odzyska. /.../ Ale nie skarżmy się jedni na drugich. Wszyscy zapewne dobrze chcieli". 30/

W dniu 9 V 1832 r. władze zawezwały generała do indagacji we Wschowie. Natomiast 12 IX zapadł wyrok skazujący go na dwa lata więzienia, konfiskatę dóbr i utratę praw politycznych. Król pruski skrócił pobyt w więzieniu do roku, a w miejsce konfiskaty nałożył karę pieniężną w wysokości 22 tys. talarów. Naczelny prezes Flottwell proponował

zamianę Turwi na dobra królewskie w Brandenburgii, na co generał nie przystał. 31/ Więzienie odsiedział w fortecy szczecińskiej od maja do grudnia 1833 r., zwolniony wcześniej na skutek choroby żony. W Szczecinie napisał pracę pt. "O rolnictwie", w której zalecał angielskie sposoby uprawy ziemi tj. nawożenie poprzez wypas inwentarza, przechodzenie z trójpolówki na uprawę wielopolową, stosowanie płodozmianu, osuszanie gruntów, grodzenia w formie stawiania płotów z roślin.

Za rządów Flottwella w Księstwie, inicjatora i wykonawcy rządów "silnej ręki", Chłapowski stroni od życia publicznego. Starał się wykorzystać pomyślne lata w gospodarce prowincji, by przestawić swój folwark na nowoczesne gospodarstwo rolno - hodowlano – przemysłowe. 32/ Mało był wtedy widoczny, żył pod klątwą opinii publicznej, potępiony, jako sprawca upadku powstania na Litwie. 33/ Na taką opinię o Chłapowskim wpływ miała w dużym stopniu emigracja. Wydana tyła wtedy praca Spaziera pt. "Historia powstania narodu polskiego w latach 1830 i 1831", w której bardzo nisko autor ocenił poczynania generała. Również w Wielkopolsce był krytykowany, np. przez pułkownika Ludwika Sczanieckiego. 34/ Chłapowski znalazł obrońcę w Macieju Mielżyńskim, który wydał w Strasburgu w r. 1833 broszurę pt. "Wyprawa na Litwę". Ze swej strony Chłapowski podjął ten temat w broszurze napisanej po internowaniu w Prusach pt. "Lettre du General Chłapowski sur les evenements militaires en Pologne et en Lithuanie", a wydanej przy pomocy braci Caraman w Paryżu w r. 1831. W niej robił zarzuty Chłopickiemu, iż nie wykorzystał zapału narodowego, a Skrzyneckiemu wypominał poczynione błędy strategiczne. 35/

Generał sprzeciwił się i nie pochwalał tak gromadnego wychodźstwa

Polaków na Zachód. Był zdania, że wystarczą członkowie rządu i sejmu, jak i osoby najbardziej skompromitowane, by zanieść tam protest. Natomiast reszta uczestników powstania powinna pozostać w kraju, poddać się karze i podjąć pracę dla ojczyzny w warunkach, jakie stworzył zaborca.

Uczestnicy powstania listopadowego pochodzący z zaboru pruskiego pozbawieni byli w Prusach praw politycznych, stąd brak Chłapowskiego na sejmach prowincjonalnych w latach 1834 - 1845. 37/ Generał poparł i wziął udział w pracach organicznych, współpracował z Karolem Marcinkowskim. Znajdował się w tzw. "grupie szwadronistów", której przewodził doktor Karol. Ten były uczestnik powstania, będąc na emigracji w Anglii, zresztą za namową Chłapowskiego, nawiązał kontakt z obozem Czartoryskiego. Po przybyciu do Wielkopolski w r. 1834, miał być głównym agentem ks. Adama w Poznaniu. W latach tych Hotel Lambert zalecał "konspirację bez kompromitacji", szwadroniści wykonywali drugą część instrukcji; zbierali składki na cele dobroczynne, nie angażując się czynnie w polityce, a jedynie ostrożnie informując ks. Adama o stanie Księstwa. 38/ Chłapowski kilka razy spotykał się z Władysławem Zamoyskim. 39/

Jak przystało na takie kontakty generał był przeciwnikiem spisków, w r. 1837 pisał: "Przed powstaniem 1830 r. nie należałem do żadnego tajnego związku, owszem byłem zawsze im przeciwny ..., cała Polska stanowi tylko jeden związek, ponieważ wszyscy chcą i nie mogą jak tylko chcieć tego, czego nie mamy". 40/

Najbardziej zainteresowany był rozwojem rolnictwa oraz przekazywaniem swojej wiedzy i praktyki w tej dziedzinie młodszym. Prowadził w Turwi szkolenie praktykantów, przebywał u niego późniejszy patron kółek rolniczych w Poznańskiem - Maksymilian Jackowski. Zapalił

się również do utworzenia, proponowanej przez Marcinkowskiego w okresie budowy Bazaru /1838 – 1843/, szkoły rolniczej z funduszów społecznych. Gorliwie prowadził starania u władz w latach 1843 - 1844, lecz bez skutku.

W latach tych zwrócił na siebie uwagę wśród współczesnych nadzwyczajną pobożnością i ścisłym przestrzeganiem w życiu przepisów kościelnych, co było wyjątkiem wśród ludzi świeckich. Jego przekonania i tryb życia podzielał Stanisław Chłapowski, jak i cała rodzina Morawskich. 42/ Kalinka uważa, że ta zmiana nastąpiła u Chłapowskiego, gdy w r. 1841 wrócił z Rzymu. Był tam z chorą żoną. Według autora generał był dotąd katolikiem prywatnym i religię uważał za sprawę osobistą, nie rozumiał jej związku z życiem publicznym, nie zastanawiał się nad niezbędnością Kościoła i wiary w życiu narodów i państw. Chłapowski przebywając w Rzymie uczęszczał na konferencje francuskiego kaznodziei de Ravignana. W tym czasie w Rzymie zawiązywał się zakon Braci Zmartwychwstańców. Generał rozmawiał z jego założycielami, z Hieronimem Kajsiewiczem i Piotrem Semeneńką. W czasie tych rozmów powstała myśl założenia w kraju czasopisma służącego Kościołowi i odpierającego krytykę sił postępowych. Generał miał dostarczyć funduszów, a redaktorem miał być proponowany przez Kajsiewicza Jan Koźmian. Takie były początki "Przeglądu Poznańskiego". Obok tego pisma za staraniem i poparciem Chłapowskiego wychodziło w latach 1837 - 1853 pismo przeznaczone dla ludu: "Szkółka Niedzielna" pod redakcją ks. Tomasza Borowicza.

Współcześni Turwię nazwali, na skutek tej działalności Chłapowskiego, "kaplica przy wielkopolskim Kościele". A koło ludzi skupionych wokół niego rząd nazwał: "Chłapowskich - Morawskische

Partey".

W Turwi przebywali: de Montalambert, Kajsiewicz /i inni zmartwychwstańcy/, ks. Antoniewicz, Leon Sapieha, jezuici, sercanki /były dwukrotnie na wakacjach/. Po wstąpieniu corki Józefy do zakonu Serca Jezusowego Chłapowski przekazał jej posag na rzecz tego zakonu w wysokości 40 tys. talarów.

W okresie Wiosny Ludów i powstania poznańskiego dał się mianować organizatorem powiatu kościańskiego. Na koszt własny wystawił pluton ułanów, którego sam ćwiczył. 44/

Po r. 1850 został mianowany członkiem pruskiej Izby Panów, stąd uczestniczył w pracach Koła Polskiego, a w r. 1855 nawet mu przewodniczył. 45/

Najbardziej znany był, jak już wspomniano wyżej, ze swej działalności jako rolnik. Jego eksperymenty potwierdziła nauka w czasach nam współczesnych, jako pierwszy w Europie np. zakładał pasy wiatrochronne, sadząc wzdłuż dróg i rowów akacje przeplatane czarnym bzem, głogiem i dziką różą. 46/ Należał i był założycielem stowarzyszeń rolniczych, jak np. założonego w r. 1838 Towarzystwa Hodowli Koni, Bydła i Owiec, jeszcze w ostatnich latach życia podjął się obowiązku dyrektora spółki przy osuszaniu błot oberskich. Był założycielem pierwszej w Wielkopolsce cukrowni, która powstała w Turwi. 47/ Do odziedziczonej po ojcu Turwi i Rombinie /11 tys. mórg/ dokupił Brodnicę, Goździkowo, Manieczki i Kopaszewo /łącznie 32,5 tys. mórg/.

Zmarł w Turwi w dniu 27 III 1879 r., natomiast żona jego zmarła w r. 1857.

**3. Jan Koźmian.**

Spójrzmy, co napisał o drugim czołowym przedstawicielu obozu ultramontańskiego Janie Koźmianie Ludwik Mierosławski: "... dopiero z utilitarno – jezuickich mętów tułactwa, udało się Chłapowszczyźnie wygrzebać sobie wzorową piastunkę dla swoich wychowańców. ... nie z rodzinnego gruntu wyssały, ale z exotycznej, z ultramontańskiej atmosfery jaką ten najęty przez Chłapowszczyznę magnetyzer zdenerwował. Niepatentowanemu, ku pomocy dojeżdżał z emigracji drugi, patentowany jezuita Semeneńko. Dopieroż we dwóch święconym jadem starannie je polewając, w przeciągu trzech lat niespełna, wypłukali do szczętu z wszelkich spiskowych zapałów, z wszelkich marzeń konradowych, ...". 49/ Tak scharakteryzował działalność Koźmiana Mierosławski, choć opinia ta pełna była napastliwych sformułowań, niemniej autor trafnie uchwycił w ogólnym zarysie jego poczynania, dając im miano "koźmianszczyzny".

Jan Koźmian urodził się 27 XII 1814 r. we wsi Wronowie w Lubelskiem. Ojciec jego Jan, był bratem Kajetana Koźmiana z Piotrowic i Józefa, biskupa włocławskiego. Matką była Wiktoria z domu Mikulicz. Miał starszego brata Stanisława oraz młodsze rodzeństwo: Seweryna i Zofię. Po śmierci ojca w r. 1818, opiekę nad rodziną sprawował Kajetan.

Początkowe nauki pobierał w Lublinie, a następnie w liceum warszawskim, kiedy rektorem był Samuel Linde.

Wybuch powstania listopadowego zastaje go w ostatniej klasie liceum. Wraz z bratem wstępują do gwardii honorowej przy dyktatorze powstania, w której szeregach byli pod Grochowem. Następnie walczyli, jako żołnierze 5 lekkokonnej baterii kapitana Radowieckiego w korpusie

generała Sierawskiego, pod rodzinnym Wronowem /był to ich tu ostatni pobyt/, Kazimierzem i Łysobokami. Dalej, w ramach korpusu generała Ramoriny, byli pod Szymanowcem i Ołtarzewem, gdzie w dniu 17 VIII dostali się do niewoli rosyjskiej. Po dwóch tygodniach wypuścili ich Kozacy, by wrócili do domu. 51/ W Puszczy Kampinowskiej spotkali oddział Matuszewicza, z którym dotarli do Modlina i Warszawy. Po opanowaniu stolicy przez Rosjan przeszli na Pragę, a dalej do Płocka i Prus. Jan swój udział w powstaniu skończył w stopniu podoficerskim. Wraz z bratem przez miesiąc najpierw byli w Hanowerze, a następnie do końca r. 1832 przebywali w Brukseli, Dzięki stosunkom z Puławami i Ursynem Niemcewiczem dostali się do Paryża, Jan rzuca się w wir sporów emigracyjnych i rozrywek, co nie sprzyjało kontynuowaniu nauki. Poznaje się tu między innymi z Adamem Mickiewiczem i Bohdanem Zaleskim. 52/

Przy opuszczeniu Paryża pomógł mu, jak i bratu, Adam Czartoryski - płacąc jego długi. Udaje się do Tuluzy, gdzie zapisał się na studia prawnicze. Po ich ukończeniu i uzyskaniu stopnia magistra obojga praw rozpoczął pracę w biurze adwokackim. W Tuluzie nie miał żadnych przyjaciół, choć przebywało tu około stu dziesięciu Polaków. Na swoją samotność przez cały ten okres narzekał w korespondencji, jaką prowadził z Hieronimem Kajsiewiczem. wśród tutejszych emigrantów zbierał podpisy na rzecz księcia Adama. 53/ Z jego korespondencji wynika, że podział emigracji na stronnictwa uważał za niepotrzene szarganie sił, a udział w nich za przedwczesną starość. Jego zdaniem należało zbudować podstawy pracą i nauką, a później "rezonować". Przyznaje, że jego poparcie Czartoryskiego nie oznacza, iż chce bronić starego porządku, gdyż "arystokracja jest zużyta". Poparcie to nie uważał za przystąpienie do tego stronnictwa, ale

jako wypełnienie obowiązku, gdyż dopiero opinia kraju miała zadecydować o kierunku dalszego postępowania narodu polskiego. Lewica emigracji była dla niego zbiorowiskiem niedouczonej młodzieży i prostych żołnierzy, którzy nie rozumieli spraw społecznych. 54/ Według niego emigracja i naród powinny oprzeć się na religii katolickiej, która jednoczy i uczy poświęcenia się dla innych. Gdy tymczasem demokracja działa odwrotnie. 55/

Kajsiewicz, po przeniesieniu się w czerwcu 1835 r. z Angers do Paryża, zaproponował Koźmianowi wejście w skład redakcji miesięcznika katolickiego. Mieli również tam być: Stanisław Koźmian, Adam Mickiewicz, Bohdan Zaleski, Piotr Semeneńko, Bohdan Jański, Antoni Górecki i inni. Kajsiewicz zalecał mu przygotowanie kilku artykułów z katolickiej ekonomii politycznej, które przygotować miał na podstawie de Villeneuve – Bargemonta i de Couxa. 56/ Na tę propozycję Koźmian odpisał: "Projekt miesięcznika mocno do mnie się uśmiecha, ja szczerzebym chciał pracować w myśli wywierania wpływu na korzyść religii na niepewne albo błędne umysły emigrantów". 57/ Zmuszony był jednak dla ratowania zdrowia w tymże roku wyjechać w Pireneje, przebywał tu przez trzy lata. Stąd robił wycieczki do Hiszpanii i Włoch. Opracował i wydał w tym czasie dla Hiszpanów dzieje Polski, Nie wrócił już do Tuluzy i zawodu, osiadł w Paryżu. Tu obcuje z przyszłymi założycielami zakonu zmartwychwstańców, przychodził nawet z pomocą finansową Kajsiewiczowi, Jełowieckiemu i Zaleskiemu. 58/ Styka się z francuskimi przedstawicielami katolickiej szkoły filozoficznej: Veuillotem, Lacordairem, Guerangerem i Montalembertem. Z pierwszym współpracował przy redagowaniu pisma "Revue Catholigue", zapoznając francuskich

czytelników z panującymi stosunkami religijnymi na ziemiach polskich, zwłaszcza o położeniu unitów na tzw. "ziemiach zabranych". 59/ Był również, obok Narcyza Olizara, Ludwika Orpiszewskiego i innych, w redakcji pisma młodych monarchistów "Trzeci Maj". 60/ Proponowano mu również pracę w redakcji "Gazety Narodowej", pisma o tej samej barwie. Nie przystał na to, a jedynie od czasu do czasu zasilał je artykułami. 61/ Staje na czele zakładu wychowawczego dla dzieci emigrantów, którego założycielem był Władysław Zamoyski. W styczniu 1841 r. pisał do brata: "... z p. Władysławem Zamoyskim zawsze grzecznie, ale z daleka się trzymam. Zupełnie u nich /Hotel Lambert/ w łaskach nie jestem, ...". 62/ Będąc w Paryżu przyjaźnił się z Cezarym i Ludwikiem Platerami. Bywał również u Januszkiewiczów, był tu świadkiem improwizacji Mickiewicza i Słowackiego. 63/

W r. 1843 przeniósł się do Monachium, gdzie poznaje się z wybitnymi przedstawicielami katolików Bawarii i Nadrenii: Moehlerem, Philippsem i Görresem. Do pisma niemieckich katolików "Historisch - politischen Blättern für das kathol. Deutschland" napisał artykuł o losach polskiej emigracji, w którym przedstawił jej zróżnicowanie polityczne oraz możliwości katolicyzmu wśród niej i w kraju. W roku następnym był już w Dreźnie, tu nachodzony przez policję przenosi się za namową gen. Chłapowskiego do Berlina. W stolicy państwa protestanckiego mieszkanie jego na Schadowstrasse, stało się ogniskiem katolicyzmu i polskości. Skupił wokół siebie polską młodzież, która studiowała na tutejszym uniwersytecie, sam również uczęszczał na wykłady z filozofii. Nawiązuje kontakty z wybitniejszymi obywatelami zaboru pruskiego, najczęściej spotykał się z Dezyderym Chłapowskim. Ten zabiegał u władz o przyznanie

Koźmianowi obywatelstwa praskiego, a w r. 1846 wydaje za niego swoją córkę Zofię, przez co Koźmian został właścicielem majątku Kopaszewo. Z Berlina od r. 1845 Koźmian kierował redakcją "Przeglądu Poznańskiego", do którego dostarczał bardzo dużo artykułów. 64/

W czasie Wiosny Ludów razem z Wojciechem Cybulskim, Adolfem Koczorowskim i innymi utworzył z młodzieży polskiej przebywającej w Berlinie legion akademicki. Legion pełnił tu funkcje wartownicze. 27 marca prezes policji berlińskiej Minutoli dał zezwolenie, by oddział udał się do Wielkopolski. Wszedł tu w skład obozu pleszewskiego Białoskórskiego. Koźmian wraz z Lipskim 17 kwietnia, jako przedstawiciele tego obozu, prowadzili w Boguszynie rozmowy z gen. Willisenem, by ten wyraził zgodę na rozlokowanie sił powstańczych w Raszkowie i Odolanowie. Podczas nacisku na pleszewski obóz przez Bonina, 22 kwietnia wraz z radcą ziemiańskim Zechem udał się, by go zawiadomić o zawartym układzie z Willisenem. W drodze do Bonina został pobity i wtrącony na noc do więzienia przez niemiecką i żydowską ludność Krotoszyna. Swój czynny udział w powstaniu poznańskim kończy pod Pogrzybowem, gdzie dostał się do niewoli pruskiej. Przez trzy miesiące przebywał w więzieniu kistrzyńskim, po zwolnieniu osiadł w Kopaszewie. 65/

Trafnie ocenił polskie przygotowania i postawę społeczeństwa jeszcze w r. 1846 w liście do Bohdana Zaleskiego: "O powstaniu głośno, ale wam sumiennie powiadam, przygotowania dostatecznego nie ma. /.../ Umysły, bardzo poburzone, studenci krzyczą: zaczynajmy, starsi nie śmieją wstrzymywać ... . Tymczasem głód na przednówku grozi, głód zbierać ludzi w masy nie pozwala." 66/ Najbardziej obawiał się radykalizacji

społeczeństwa, dał temu wyraz w liście do Walerego Wielogłowskiego: "... kiedy ludzie religijni się swarzą, w kraju materializm się rozwielmożnia i już nie uniesieniem do złych myśli, ale brakiem uniesienia i myśli zginiemy - księża nawet zmaterializowani począwszy od biskupów. Czas uderzyć w wielkie dzwony miłości i poświęcenia". 67/

Całość wydarzeń r. 1848 przedstawił, a zarazem wyraził w pracy pt. "Stan rzeczy w Wielkim Księstwie Poznańskiem", zamieszczonej w "Przeglądzie". Dość znamienne zdanie o r. 1848 wyraził Koźmian recenzując w r. 1850 "Wypadki poznańskie" Moraczewskiego: "O niepodległość się nie prosi, tylko się ją bierze, jeśli siły po temu wystarczają". 68/

W r. 1849 Zofia Koźmianowa doznała ciężkiego przypadku na kolei żelaznej w Radominie, który pozbawił ją zdrowia. Zmarła w r. 1853. 69/

W początkach r. 1857 Koźmian udał się na dwa lata do Rzymu celem odbycia studiów teologicznych. Następnie przebywał po pół roku w seminarium poznańskim i gnieźnieńskim. Święcenia uzyskał w r. 1860 z rąk biskupa Brodziszewskiego.

Tak, jak na emigracji, również w kraju zajmował się wychowaniem młodzieży. W r. 1869 w Poznaniu zorganizował dwa zakłady, jeden dla młodzieży majętniejszej, drugi dla uboższej. Przebywała w nich również młodzież spoza zaboru pruskiego. Zakłady zapewniały obok wyżywienia i mieszkania straż moralną, wychowanie oparte na religii, przywiązaniu do kraju oraz poczuciu obowiązku. Zakłady zostały zamknięte przez władze pruskie w dniu 23 III 1872 r. Koźmian znalazł inne pole działania. Po śmierci ks. Edmunda Bojanowskiego, zreorganizował i opiekował się Zgromadzeniem Służebniczek Panny Marii, które zajmo wało się pracą

w ochronkach dla dzieci. 70/

Powstanie styczniowe nie zyskało jego apróbaty, sądził, że niepodobieństwem było, by się powiodło wobec obojętnego usposobienia włościan, mało posuniętego rozkładu wewnętrznego Rosji oraz pomocy zewnętrznej. 71/ Poznański Komitet tzw. Łączyński działający od 8 I do 30 III 1863 r. pod kierownictwem Adolfa Łączyńskiego, Adolfa Koczorowskiego i Bogusława Łubieńskiego uważano za towarzystwo "koźmianowców". Komitet ten zbyt mocno przejawiał swoje antypowstańcze tendencje, został zastąpiony przez Komitet Działyński. 72/

Za swoją działalność Koźmian otrzymał od Piusa IX w r. 1865 nominację na prałata domowego Ojca św. i protonotariusza apostolskiego.

Do czasu objęcia przez Mieczysława hr. Halkę Ledóchowskiego /24 IV 1866/ stanowiska arcybiskupa gnieźnieńsko - poznańskiego, Koźmian stał z dala od spraw zarządzania archidiecezją. Ledóchowski powołał go na radcę konsystorskiego oraz na sekretarza i ordynariusza arcybiskupiego. Natomiast w r. 1870 został kanonikiem metropolitalnym w Poznaniu. Przez swoją zbytnią drobiazgowość w czasie wizytacji parafii był nie łubiany przez część duchowieństwa. 73/

W okresie kulturkampfu dwa razy przebywał w więzieniu, raz przez dziewięć miesięcy, a w jego mieszkaniu kilkakrotnie przeprowadzano rewizje. Po osadzeniu przez władze pruskie arcybiskupa Ledóchowskiego w więzieniu oraz jego tajnego delegata ks. Heliodora Kurowskiego, archidiecezją od 7 X 1875 r. kierował Koźmian, funkcję tę pełnił do śmierci. W tym czasie wmieszany był w sprawę Emila Westerwellego, którego policja pruska oskarżała o przygotowywanie zamachu na życie kanclerza Bismarcka. Ten były żuaw papieski będąc w Poznaniu, mieszkał

u Koźmiana.

Tak, jak w przypadku "Przeglądu", Koźmian stanął w r. 1872 na czele redakcji nowego pisma ultramontańskiego; "Kurier Poznański". Funkcję tę od 1 VII 1875 r. przekazał ks. Antoniemu Kanteckiemu. W następnym roku udał się na leczenie do wód w Vichy. Po kuracji był przez czternaście dni w Rzymie, gdzie spotkał się z Ledóchowskim. W drodze powrotnej do kraju zmarł w Wenecji z 19 na 20 IX 1877 r. 74/

W drugą rocznicę śmierci jego brat Stanisław pisał w "Kurierze" /27 IX 1879/: "... filar Kościoła polskiego, który załamał się w chwili najpotrzebniejszej. Nie ma widoków, aby rychło znalazł się następca". 75/

Działalność Koźmiana w Poznańskiem miała dwa cele. Po pierwsze, dążył do odrodzenia społeczeństwa polskiego na bazie religii katolickiej i skupienia wszystkich sił narodu dla obrony Kościoła i narodowości. Po drugie, działał w kierunku podniesienia autorytetu Stolicy Apostolskiej, wzmocnienia władzy papieskiej oraz zachowania doczesnej władzy Ojca św.

Nie ulega wątpliwości, że był wybitnym publicystą 76/, że było to najlepsze pióro poznańskiej prawicy w tamtym czasie. Był tym, który przeniósł i przystosował do polskich warunków nowy prąd konserwatywny, ultramontanizm. Jeżeli nie był inicjatorem powstałego obozu, to z pewnością był jego organizatorem i autorem programu, a więc jego faktycznym kierownikiem.

## III. SPRAWY EUROPEJSKIE W POGLĄDACH ULTRAMONTANÓW WIELKOPOLSKICH.

### 1. Stosunek do sił postępowych.

Ultramontanie, tak jak i inne ugrupowania konserwatywne tego czasu, przeciwni byli wszelkim kierunkom postępowym oraz ich rozpowszechnianiu. Według nich, najbardziej zagrożone przez siły postępowe były społeczeństwa z Europy Zachodniej. Natomiast nie zauważali, by w społeczeństwie polskim siły lewicowe mogły znaleźć pole dla rozwoju. W ich mniemaniu, Polacy mieli najpierw rozwiązać swoją sprawę narodową. Dlatego artykuły na temat kierunków postępowych zamieszczane w "Przeglądzie" miały przestrzec społeczeństwo polskie przed szkodliwością tych "antyspołecznych" ideologii. 1/ Nie do przyjęcia dla nich było to, że wszystkie dążyły do wprowadzenia dość istotnych zmian w społeczeństwie. Gdy tymczasem oni kierowali się racją, że należy "... zachowywać co można zachować i zmieniać co zmienić należy ...". 2/ Zgadzali się na pewne zmiany w społeczeństwie, bo rozumieli, że ani nie można wracać do porządku społeczno - politycznego z okresu minionego, ani utrzymywać w nieskończoność istniejącego, gdyż byłoby to, jak sami określali; "zadawaniem gwałtu rzeczywistości". Byli świadomi tego, że "... historia nie wraca na przebyte szlaki; ... i jedno przechodzi nieznacznie w drugie, stopniowo". 3/ Należy tu pamiętać o tym, że tak samo jak inne polskie grupy konserwatywne, ultramontanie nie mogli dążyć do utrzymania aktualnego stanu politycznego w Europie, gdyż postawa taka oznaczała zerwanie z dążeniami Polaków do niepodległości. Na to nie mogli sobie pozwolić ci, którzy myśleli o uzyskaniu ewentualnego wpływu na

polskie społeczeństwo.

Publicystyka ultramontańska nie rozgraniczała wyraźnie różnic między kierunkami lewicowymi, traktując je jako coś jednego. O tym zapewne decydował fakt, że wszystkie one dążyły do mniej lub więcej zasadniczych zmian społecznych. Ich programom odmawiała nawet najmniejszych elementów pozytywnych. Głosiła, że ich urzeczywistnienie doprowadzi nie tylko do zburzenia podstaw społecznych, ale do zburzenia w ogóle, do chaosu. Według niej, szczególnie w tym celowała ideologia komunistyczna. Za jej największy błąd uważała to, że stawiała równość przed wolnością, chodziło o wolność polityczną. Wolność polityczna, według ultramontanów powinna być pierwszym prawem człowieka, a zapewnić je miało społeczeństwo w którym żyje. Zaprzeczenie tego prawa prowadziło do despotyzmu, wolność stawała się wtedy ofiarą, a człowiek poddanym abstrakcji zwanej państwem i niewolnikiem władzy, która interesuje się całym jego postępowaniem. W takiej sytuacji człowiek miał być narzędziem, numerem bez woli i myśli. Kierujący się taką zasadą komunizm znaczył dla nich tyle samo co gwałt i przymus. Porownywali go do machiawelizmu. Zarzucali, że przemawiał w imię ludu, a korzyści wyciąga grupa osobistości państwowych. Takie wykorzystywanie mas ludowych wytykali republikanom francuskim, którzy jako jedyni wynieśli korzyści z rewolucji r. 1848, gdy tymczasem cały ciężar jej przeprowadzenia spoczywał na robotnikach. To samo czynili względem liberałów niemieckich, którzy tak długo płynęli na fali niezadowolenia najszerszych warstw, dopóki nie osiągnęli wpływu na władzę, by następnie działać na niekorzyść swoich niedawnych sojuszników. Rewolucję, tak jak i wojnę, uważali za zjawisko wyjątkowe. Sądzili, iż ten, kto kieruje się

zasadami chrześcijańskimi, nie może jej zdecydowanie popierać, ani potępiać, gdyż była ona często złem koniecznym.

Rewolucję uważali za czynnik krytyczny, który pobudza społeczeństwo do nowego życia. Taki stosunek do rewolucji był wynikiem swoistego pojmowania przeszłości. Uważali mianowicie, że społeczeństwa przechodzą kolejno okresy pozytywne i krytyczne, w tych drugich występować miały rewolucje. Jednego z takich okresów krytycznych rozpoczęła francuska rewolucja r. 1789. Ona to właśnie doprowadziła w następstwie, gdy nie zaspokoiła pokładanych w niej nadziei, do okresu pozytywnego, w którym wzrosło znaczenie Kościoła. Rewolucje, tak jak ta w r. 1848 we Francji miały być "nauczką" na przyszłość dla warstw wyższych, które używały życia i "goniły" za pieniądzem, a nie zważały na swoje obowiązki wobec biednych. Natomiast rewolucje w państwach zaborczych miały być karą za ich postępowanie względem Polski i Polaków. 7/

Przyczyn rozwoju ideologii postępowych dopatrywali się w braku wiary i moralności wśród najbiedniejszych warstw wielkich miast. Był to drugi element według ultramontanów, który nie sprzyjał rozwojowi myśli lewicowej na ziemiach polskich.

## 2. Elementy mające zachować porządek społeczny.

Z kolei przypatrzmy się, co miało według ultramontanów zachować istniejący porządek społeczny? Zdawali sobie sprawę z występujących przemian w społeczeństwie. Czasy, w których żyli, były dla nich czasami cechującymi się niewiarą i oziębłością religijną. Zauważali u ludzi chęć bogacenia się, używania życia i opierania się na poglądach, a nie na

zasadach. Stąd, ich zdaniem, ta łatwość ulegania różnego rodzaju wpływom kierunków postępowych. 8/

Aby temu zaradzić i przeciwdziałać należało, w ich pojęciu, położyć większy nacisk na pracę, na postęp drogą "rozsądnej demokracji", na udzielanie kredytów, na rozwój kas oszczędnościowych, na rozszerzanie oświaty i nauki, na życie religijne i moralne oraz na wzmocnienie ducha rodzinnego. Za główny element odbudowy i zachowania porządku w społeczeństwie uważali Kościół katolicki. Do takiej roli predystynował go fakt, że w r. 1848 nawet się nie zachwiał, gdy wokół wszystkie urządzenia społeczne, nie pomijając państwa, przechodziły kryzys. Punktem wyjścia miała być zmiana w samym katolicyzmie. Miał on być w XIX w, nie tylko pobożny, ale również czynny. Wiek ten, według nich, potrzebował religii obywatelskiej, a nie religii ascetycznej, mistycznej i odosobnionej. 9/ Innymi słowy, chcieli katolicyzmu politycznego, tak jak ich francuscy koledzy. Kościół miał się przystosować do nowych warunków społeczno – politycznych. Nie chcieli, by zajmował rolę obserwatora, do której został zepchnięty. Miał być czynny, nawet gdyby tego sam nie chciał.

Kolejny warunek zachowania porządku społecznego upatrywali w jedności i współdziałaniu wszystkich istniejących kierunków politycznych, oczywiście bez sił lewicowych. W r. 1849 zamieścili następujący apel, odnoszący się do gruntu polskiego: "... wszystkie wyobrażenia do braterskiego koła ku straży chorągwi narodowej przypuśćmy, ... . Monarchiści konstytucyjni, republikanie, demokraci rozmaitych odcieni, katolicy, protestanci, dla każdego się tam kawałek ziemi znajdzie. Tylko odegnać musimy tych, co nam grunt podkopują. Kto głosi o kosmopolityzmie, o zniesieniu rodziny i własności, tych źródeł

wszelkich instytucji naszej oświaty, z tym porozumienia być nie może". 10/

Przedstawione wyżej elementy zajmowały stałe miejsce w poglądach grupy przeglądowej. Ale w szybko następujących zmianach w życiu społeczno - politycznym XIX w. ultramontanie stawiać będą na takie elementy, które programowo krytykowali, jak np. administrację pruską. Będą to elementy niejako doraźne, które popierali w danych wydarzeniach.

## 3. Stosunek do państw zaborczych.

### 3.1. Rosja.

Publicystyka grupy przeglądowej charakteryzowała się silnymi akcentami antyrosyjskimi. Był to wynik ogólnie przyjętego wówczas przez Polaków poglądu, że głównym sprawcą rozbiorów Polski była Rosja. W przypadku jednak ultramontanów należy liczyć się z tym, że kierowali się pobudkami natury religijnej. Ludzie, którzy dążyli do nadania tak wysokiej rangi Kościołowi katolickiemu, nie mogli przejść obojętnie obok rosyjskiego prawosławia, którego nie zaliczali nawet do grona religii chrześcijańskich. Będąc tak ortodoksyjnymi katolikami przeciwni byli absolutnej władzy świeckiej, tak silnie scentralizowanej.

Rosja według nich stała na czele europejskiej reakcji i przewodziła w Europie obozowi arystokratyczno – monarchicznemu przeciw demokratyczno – republikańskiemu. 11/ Jej polityka zagraniczna, ich zdaniem, była amoralna, pełna intryg i przebiegłości. Nie broniła w rzeczywistości, ani praw domów panujących, ani nie uznawała praw narodów. Tym czym dla Anglii był handel, tym dla Rosji były zabory, które przyczyniły się do wzrostu jej potęgi. Najpierw roztaczała ona opiekę nad danym krajem, by go z kolei opanować. Za cel polityki rosyjskiej uważali

podporządkowanie wszystkich narodów słowiańskich. 12/ Aby to zrealizować posługiwała się panslawizmem. Dlatego ultramontanie panslawizm uważali za równie niebezpieczny dla sprawy polskiej, jak socjalizm. 13/ Ich stosunek do panslawizmu ujawnił, że ultramontanie w swoich poglądach reprezentowali wybujały nacjonalizm.

W Słowiańszczyźnie widzieli dwa czynniki biegunowo różne, Polskę i Rosję, około których narody słowiańskie powinny się skupić, "... bo nie ma sojuszu, ani pośredniej drogi między schizmą a oświatą łacińską. Tym bardziej Polacy nie mogą odstąpić od doskonalszego łacińskiego rytu. Jeden z czynników musi zwyciężyć, tj. zachodni, przy którym Polska śmiało musi stanąć. Nie Polska ma utonąć w Słowiańszczyźnie lub przejść do niej, ale Słowianie powinni uznać powołanie Polski. Dopiero na zasadach, które wyobraża Polska, może się wznieść gmach słowiański. Nie jest to nic poniżające dla Słowian, bo Polsce nie chodzi o przewodnictwo polityczne, ale o moralne". 14/ Z ich punktu widzenia Rosja nie mogła przewodzić narodom słowiańskim z trzech powodów. Po pierwsze, nie szanowała praw innych narodów. Po drugie, ustępowała innym narodom pod względem cywilizacyjnym. Po trzecie, ze względu na ustrój polityczny, "Rząd rosyjski zna tylko przymus i gwałt, wywierane z całą dzikością; jeśli ustępuje, to w strachu lub z braku umiejętności rządzenia, natomiast sprawiedliwości i wyrozumiałości nie posiada. /.../ Główną plagą państwa i społeczeństwa jest zepsucie moralne tj. sprzedajność rządzących, /.../ W Rosji jest rząd samowładny, umiarkowany przekupstwem. Przekupstwo wzniosło się do znaczenia instytucji. 15/ Uważali, że to zepsucie udzieliło się całemu społeczeństwu, które było przyzwyczajone do takiego systemu. "Moskale właśnie tego mocarza nazwali Wielkim, który ich najbardziej ujarzmił". 16/

Ten pogląd miał przestrzec przed ewentualną współpracą polskich i rosyjskich organizacji. Byli przekonani, że nawet przy jakichkolwiek zmianach w Rosji, ten system zostanie utrzymany, nawet w odniesieniu do rosyjskiej lewicy. Radykalizm rosyjski uważali za bardziej niebezpieczny i gorszy niż radykalizm europejski. "W europejskim tkwią pierwiastki chrześcijańskie, więcej tu namiętności niż wyrachowania. Natomiast, u radykalistów rosyjskich naga nienawiść i nieumiarkowanie. /.../ Jest to otchłań nieskończona, którą wytłumaczyć można tylko na podstawie przeszłości Rosji tj. Iwana Groźnego i Pugaczowa". 17/

Wyżej wymienione spostrzeżenia ultramontanie używali, jako argumenty przeciw działalności polskich panslawistów. Pogląd ich w tej sprawie reprezentowała wydana anonimowo w Paryżu w r. 1847 praca pt. "Odpowiedź na list szlachcica polskiego do Metternicha", której autorem był Franciszek Dzierżykraj Morawski. Pisał on tu między innymi, że: "Połączyć się z Rosją, jest to chcieć nową ocalać się zgubą, jest to zamieniać jeden rodzaj śmierci na drugi, jest to ostatnią jeszcze iskrę tlejącego życia sybirskim wymarzać mrozem, a co najgorsze, że już nie w skutek zmuszenia losów, lecz dobrowolnie". Sądził, że nie może dojść do współpracy Polaków z Rosjanami z uwagi na przeszłość, różnic ustrojowych, religii i cywilizacji. Przez stanie się Rosjanami Polacy, by nie "uzacnili" Rosji i nie wprowadziliby tu wpływów europejskich, a jedynie sami by się "spodlili". Dodanie zaś carowi jeszcze dwóch polskich prowincji i tak by nie zmieniło jego polityki względem narodu polskiego. Zresztą nie powinno Polakom zależeć na uleczeniu Rosji, "... bo im ona zdrowsza, to tym większy grób dla Polski". Był zdania, że na skutek polityki rosyjskiej dojdzie do takiej samej współpracy w społeczeństwie zaboru rosyjskiego,

jak to stało się pod panowaniem pruskim. Jedyną obronę widział w podniesieniu poziomu gospodarczego i oświatowego prowincji, apelował o rozpoczęcie pracy organicznej. "Nie torujmy, nie ułatwiajmy mordercą drogi do grobu naszego. Skąd ta konieczność wybierania z trzech katów jednego, ..." Nakazywał wierzyć w polską przyszłość: "Nie ma co zabijać racjonalizmem wiary w przyszłość... . Dopóki Bóg ten nie okaże się sam na błękicie nieba, i głosem pioruna nie ogłosi naszej zaguby, dopóty wierzyć będę w Polskę". 18/

Publicystyka ultramontańska więcej zajmowała się rosyjską polityką zagraniczną, a stosunkowo niewiele jej polityką wobec Królestwa Polskiego i "ziem zabranych". Bardziej interesowała ją sytuacja Kościoła katolickiego i stosunek do niego rządu. Zainteresowanie zaborem rosyjskim wzrosło w okresie poprzedzającym wybuch powstania styczniowego. Natomiast w innych okresach zwracała uwagę większą na zły system wychowania młodzieży. Ultramontanie potępiali konfiskaty majątków, co ich zdaniem nadwyrężało prawo własności i torowało drogę socjalizmowi. 19/

### 3.2. Prusy.

Przez cały okres swojej działalności obóz ultramontański miał powody, by jego publicystyka miała oblicze antypruskie, choć w poszczególnych okresach były one różne. Spośrod nich należy wyróżnić trzy, były to: polityka rządu wobec Kościoła katolickiego, pruska konsekwencja w germanizowaniu i kolonizowaniu ziem polskich oraz zbyt ścisła współpraca z Rosją na arenie międzynarodowej, najbardziej interesowały ich sprawy wewnętrzne, co jest zrozumiałe, jedynie w okresie Wiosny Ludów wiele artykułów zajmowało się sprawami zewnętrznymi,

czy też ogólnoniemieckimi. Za element pozytywny w Prusach uważali machinę administracyjną, "... która daje pewną opiekę, ale brak w niej rzeczywistej sprawiedliwości". Natomiast całkowity zawód sprawił im pruski parlamentaryzm, który okazał się "wielkim kłamstwem i obłudą formy wolności". Szczególnie poźniejsze prawa wyjątkowe, jak napisał w r. 1872 "Kurier Poznański", "spoliczkowały" zasadę wolności i konstytucji, na którą to przysięgał monarcha i lud. "Po cóż nam tak drogi rząd parlamentarny, kiedy od absolutnej monarchii sroższym jest autokratą, większość parlamentarna sztucznie wytworzona przez sztuczny system wyborczy, po cóż pozory, kwiaty wolności pod którymi jadowite węże kąsają?" 20/ Zawód musiał być tym większy, gdy zobaczymy, jakie nadzieje wiązał z faktem wejścia w życie konstytucji w r. 1850 "Przegląd", który pisał: "Systemat konstytucyjny jakikolwiek sposobniejszy jest do poprawy i postępu od najdoskonalszych samowładnych rządów. Publiczna mównica, wolność druku, prawo stowarzyszeń, sądy przysięgłych obudzą, rozświecą sumienie polityczne, zdobędą sobie z czasem obszerniejsze swobody. Stanowczy ten krok, jaki na drodze liberalnych instytucji postawiły Prusy, wyrwie je z systematu państw samowładnych, a zwiąże koniecznie z zachodem Europy, od którego tak długo ze szkodą własną i ogólnych potrzeb cywilizacji odwracały się. /.../ Im zaś pewniej i prędzej Prusy pojdą po drodze wolnomyślnych ustaw, im nieprzyjaźniej przeciw absolutyzmowi wystąpią, tem silniej będą się musiały chwycić zdrowej, wysokiej, narodowej polityki, tern lepiej dla samychże Prus, Europy i dla nas". 21/ Tak więc parlamentaryzm pruski miał stać się nie tylko pomocny dla Wielkopolan w ich walce o zachowanie polskości ziem zaboru pruskiego, ale również punktem zwrotnym w pruskiej polityce

zagranicznej, polityce o kierunku antyrosyjskim. Był to pogląd europejskiej opinii publicznej z okresu Wiosny Ludów i późniejszego, że liberalne Niemcy doprowadzą do odbudowy Polski i zmian w Europie Środkowej.

Śledząc stosunek publicystyki ultramontańskiej do polityki pruskiej w Poznańskiem można znaleźć wiele trafnych uwag, które potwierdza współczesna nam historiografia. Zobaczmy jak interpretowali poczynania pruskie na ziemiach polskich. Do czasu kongresu wiedeńskiego, tj. w okresie istnienia Prus Południowych uważali, że Prusacy zaprowadzili wiele ładu administracyjnego i uporządkowali gospodarkę. Chociaż zauważali i złe strony, chodziło im o konfiskatę majątków klasztornych przez co i szkody poniosło szkolnictwo.

Tak, jak i ogół wielkopolskiej opinii, byli zdania, że warunki określone przez kongres wiedeński dla Polaków w tej części kraju, jak i określone w odezwie królewskiej z 15 V 1815 r. nie były przez rząd wypełnione. Dlatego nie doszło między Polakami a Prusakami do znośnych stosunków. Rząd natomiast nie rozumiał i dalej nie rozumie, że Polacy nie chcieli zapomnieć swojej przeszłości i wyrzec się nadziei na odbudowanie ojczyzny. Sądzili, że u Polaków uczucia narodowe stanowią wielką świętość i dla nich zdolni są wszystko oddać, wycierpieć, a nawet rzucić się w nieprzemyślane przedsięwzięcia. Największe niebezpieczeństwo dla Polaków zaboru pruskiego upatrywali w wykupowaniu przez rząd ziemi i osiedlaniu przybyszów z Niemiec. Za najważniejsze osiągnięcie okresu 1815 – 30, którego określili jako "epokę chęci", uważali uregulowanie stosunków na wsi. 22/

Zmiana kursu w końcu r. 1830 według nich spowodowana była udziałem Polaków z Księstwa w powstaniu listopadowym. I choć Flottwell

otworzył drogę gospodarczej poprawie to "... zacięta wojna, jaką wypowiedział tej narodowości, którą w r. 1815 szanować przyobiecano, dokuczała Polakom w sposób, na jaki oświata naszych czasów nie pozwala". Według ultramontanów okres 1830 - 41 charakteryzował się wykupem ziemi z rąk polskich, niechęcią dla spraw religijnych i germanizowaniem warstw najniższych. 23/

Również w następnym okresie widzieli błędne założenia pruskiej polityki względem Polaków, gdyż "słodyczą" obejścia nie można pogodzić narodu z utratą niepodległości. Była to wielka omyłka, bo: "Naród uciemiężony, jeśli ma w sobie siłę żywotną, nie da się ani uciskiem przygnębić, ani łagodnością; w każdem położeniu szuka on dróg, szuka sposobów, które mu się zdają najlepsze ku odzyskaniu samoistnego bytu: spocząć póty nie może, dokąd nie osiągnie celu przez Boga sobie naznaczonego..." 24/ Twierdzili, że obrona taki charakter przybiera, jaki kierunek obrała polityka. 25/

Wydarzenia r. 1848 w Księstwie ich zdaniem były skutkiem rozmyślnej polityki władz pruskich, które chciały tu powtórzenia galicyjskich wypadków z r. 1846. Również za cały rozwój tych wydarzeń czynili odpowiedzialnym rząd pruski, jak i poszczególnych jego przedstawicieli. Zarzucali gen. Willisenowi, iż wziął na siebie obowiązki królewskiego komisarza, wiedząc, że rządowi nie chodziło o wymierzenie sprawiedliwości Polakom, a jedynie by ich nakłonić do zaniechania działalności narodowej. Ich zdaniem, stał się on narzędziem "niemieckiej nienawiści", a wobec europejskiej opinii maskował cele rządu. Niemniej wyrażali się pozytywnie o jego odezwie. Jedynie krytykowali dwa punkty; jeden, który mówił o rozpuszczeniu ochotników, kiedy jednocześnie

przyobiecano utworzyć dywizję polską; drugi, który musiał być dla Polaków drażliwy, ponieważ użyto w nim wyraz: amnestia. 26/ Jeżeli generałowi Willisenowi nie odmawiali dobrej woli, to jego następcę, generała Pfuela, określili, jako rzecznika interesów niemieckich w prowincji." 27/

Za rozpoczęcie walk w prowincji winili rząd, gdyż wojsko pruskie szło do miejsc zajętych przez Polaków, a ci jedynie odpierali ataki. Przez cały czas rząd szukał tylko powodów, by zerwać umowę jarosławiecką. "Ministerstwo..., może zręcznie dowodzić, że wina leży na stronie Polaków, że Komitet Narodowy, że arcybiskup, że szlachta, że księża nieszczęścia sprowadzili; w oczach bezstronnej opinii spadnie na nie ciężka odpowiedzialność, a sąd oświeconej Europy, skoro... sprawą polską na nowo się zajmą, skarci te wszystkie fałszywością i słabością nacechowane roboty, jako ostatnie zabytki polityki podziałów". 28/

Nie bez winy pozostawiali ludność niemiecką z Księstwa, szczególnie chodziło im o urzędników i oficerów, mniej o ludność zdawna osiadłą. Sądzili, że nie powinna ona tworzyć swojego Komitetu, a tylko wyznaczyć komisarza przy polskim, jeśli jej chodziło o zgodę i jedność. Natomiast Niemcy poznańscy, nawet ci, którzy sprzyjali rewolucji, każde posunięcie polskie uważali za bunt i anarchię. Podobnie pisali o Żydach. Sądzili, iż ci nie popierali sprawy polskiej dlatego, że ewentualne rządy Polaków nie zapewnią spokoju i porządku. 29/

W przedstawianym wyżej stosunku ultramontanów do polityki Prus w Poznańskiem do r. 1848 widać, że byli oni krytycznie nastawieni, co wzrastało z upływem lat. Grupa ta nie szła na współpracę z zaborcą, a w jej publicystyce widać narastanie nacjonalizmu. Silnie akcentowała polskość

Poznańskiego i jego tymczasową przynależność do Prus.

### 3.3. Austria.

Najmniej publicyści ultramontańscy zajmowali się trzecim zaborcą, Austrią, Na to złożyły się trzy powody. Po pierwsze, choć uważali ją za państwo konserwatywne, to był to kraj katolicki. Po drugie, od połowy XIX w. w Galicji nie miały miejsca zdarzenia, które by wpływały na sprawę ogólnopolską. Po trzecie, od tego czasu Polacy tu uzyskiwali od Wiednia coraz szersze koncesje dla swojej narodowości. Należy tu nadmienić, że nie można spotkać u ultramontanów poglądu, by politykę Austrii względem Galicji stawiali za wzór dla pozostałych zaborców, takie rozwiązanie sprawy polskiej uważali za niewystarczające.

Tak jak przystało na przedstawicieli klasy posiadającej skrytykowali Austrię za wypadki r. 1846 w Galicji, Również artykuły antyaustriackie w "Przeglądzie" pojawiły się w r. 1849, kiedy rząd rozprawił się z powstańcami węgierskimi. 30/ Pisali wówczas, że w latach tych ta najstarsza monarchia europejska dowiodła, że rządy absolutne są niepoprawne, gdyż mają one "szkaradny" system, rządzenia, polegający na przeciwstawianiu sobie poszczególnych klas społecznych i narodów, o takie dążenia posądzali oni także Rosję i Prusy. 31/ Zauważali, że Galicja była najbardziej nieszczęśliwą prowincją w Europie pod względem administracyjnym. Powodem było to, że rząd, który się mienił być najprawowitszym, wykraczał codziennie przeciwko prawu. Główne zarzuty kierowali pod adresem administracji, którą uważali za najzaciętszego wroga narodowości polskiej. Ich zdaniem, taka administracja nie pojawiła się dotąd nigdzie na świecie. Była ona "bezkarnie krwiożercza i bezczelnie

kłamliwa", a urzędnicy austriaccy działali z "wściekłością pachołków Nerona". W narodowości polskiej upatrywali rokoszu przeciwko państwu, a wiodącą rolę w niej dawali szlachcie, stąd urzędnicy swoją działalność skupili na chłopach. W tym ultramontanie widzieli przyczyny rabacji galicyjskiej w r. 1846. 32/ Sądzili, że wydarzenia te wykopały między Polakami z Galicji a monarchią habsburgską przepaść, której nie można zapełnić w uczciwy sposób na tyle, by mogło dojść do współpracy. Nie podobało im się, że wśród części społeczeństwa pojawił się kierunek, który chciał przyszłość prowincji związać z Austrią. Kierunek ten, według nich, zapoczątkowany był przez krakowski "Czas". Tu doszli do wniosku, że żadnej dzielnicy nie wolno rozpatrywać spraw ogólnopolskich ze swego stanowiska. Choć przyznawali, że interes Galicji nie nakazywał, by społeczeństwo było w opozycji przeciw rządowi, ale i nie nakazywał oddania się i zaufania mu. 33/

Mieli nadzieję, że wydarzenia r. 1846 nie przyczynią się do przerwania pracy sejmu galicyjskiego nad rozwiązaniem kwestii chłopskiej, w której załatwieniu zainteresowane było społeczeństwo, mieli tu również na uwadze rozwiązanie tej sprawy w Królestwie. "Sejm przebaczy, ... tak jak wszystkie serca chrześcijańskie przebaczyły dzikiemu, bezrozumnemu zaślepieniu /chłopów/". 34/

Pochwalali posłów galicyjskich za zawiązanie w parlamencie Koła oraz za to, że szukali we Wiedniu porozumienia z ludźmi, którzy szanowali narodowe odrębności, a nie z liberałami niemieckimi.

O wprowadzenie zamieszania w politycznej jedności prowincji oskarżali czasopisma lwowskie. Dlatego, że pisma te były obojętne religijnie, nieprzychylne dla Kościoła i Ojca św., fałszywie pojmowały

przeszłość Polski oraz cechowały się radykalizmem politycznym.

Względem Ukraińców proponowali Polakom z Galicji, by byli wyrozumiali, cierpliwi i czynili wszystko, by ich ułagodzić. Sądzili, że ludność ukraińska nie rozumie wspólnoty z Polakami i dlatego wyszukuje w przeszłości powodów do waśni. "Powinniśmy szanować język ruski ... i tylko przestrzegać ... aby tego starego, pięknego i miłego nam narzecza nie psowano zwrotami i wyrażeniami wielko - rosyjskiemi". I dalej, że "... nie należy skąpić Rusinom wolności, szanować trzeba ich uprzedzenia, tego chce wspólna tradycja historyczna i obowiązek narodowy". 35/

Społeczeństwu galicyjskiemu zalecali, by niosło pomoc Słowianom austriackim, ale wówczas tylko gdyby ci domagali się samodzielności. 36/

Za niebezpieczne zjawisko dla prowincji uważali kwestię żydowską. 37/

**4. Francja i Anglia.**

Z kolei przypatrzmy się, jaki stosunek ultramontanie mieli do Francji i Anglii, państw od których społeczeństwo polskie tego czasu spodziewało się pomocy przy odbudowie Polski.

Jak rozumieli oni znaczenie sprawy polskiej w polityce tych państw?

Poza spełnianiem przez Francję takiej, czy innej roli w dziejach politycznych ultramontanie widzieli ją przede wszystkim w następującej roli: "Posłannictwo Francji za najpiękniejsze od czasu odkupienia /tj. wprowadzenia chrześcijaństwa/ uznajemy. Jej Bóg kazał iść na czele oświaty chrześcijańskiej, jest ramieniem i podporą Kościoła". 38/ Dlatego zmieniające się we Francji formy rządów oceniali z ich stosunku do Kościoła. Drugim kryterium był stosunek do spraw polskich. Jeżeli więc

w r. 1853 "Przegląd" pisał, że w okresie I Cesarstwa Kościół skrępowany był zarządzeniami administracyjnymi, że za Restauracji wystąpiło fałszywe połączenie religii z polityką, a monarchia lipcowa jedynie sprzyjała poczynaniom katolików, to zrozumiałą rzeczą będzie, iż formy te nie były przez pismo stawiane w dobrym świetle. 39/ Monarchię lipcową krytykowali również za to, że swoją politykę zagraniczną opierała na zasadzie: "krew Francji dla Francji". "Jest to dobre dla Szwajcarii - pisali - ale po Francji świat czego innego się spodziewa".

Polskę uważali za mało znaczący czynnik w polityce francuskiej dlatego, że Francja na wschodzie potrzebuje Rosji, a na zachodzie Anglii dla rozwiązywania spraw niemieckich na swój sposób. Z tego względu, byli zdania, że społeczeństwo polskie nie ma co liczyć na jej pomoc. 40/ "Naród /polski/ musi się wprzód w sobie odrodzić, wewnątrz niepodległym zostać, nim wytęży swe siły ku odzyskaniu niepodległości zewnętrznej. Wielkość narodu, trwałość, bezpieczeństwo, nie polega na kształtach zewnętrznych, ale na cnotach, na tradycji, na niezłomności charakteru i w wierze. Póki ufać tylko będziemy w orężne walki i zrywać na europejskie potęgi bez obliczania sił własnych, to pomagamy gnębicielom do wyniszczenia kraju do reszty i wtłoczenia coraz cięższego jarzma na nasze karki". 41/ Taką naukę wywiedli w takiej sytuacji, a jedyną drogę widzieli w pracy organicznej.

Jak już wyżej wspomniano, ultramontanie francuską rewolucję w r. 1848 uważali za karę i naukę dla klas wyższych, które używały życia i goniły za bogactwem, a nie zważały na swoje obowiązki wobec klas niższych. Ich zdaniem, ciężar przeprowadzenia rewolucji spoczywał na robotnikach, a korzyści wyciągnęli jedynie republikanie. Zauważali również

to, że znowu Paryż całej Francji narzucił zmianę formy rządów.

Okres republiki, według grupy przeglądowej, to okres ciągłych nieporozumień między legitymistami, orleanistami i bonapartystami. A taką sytuację mogli wykorzystać socjaliści, którzy podporządkowali sobie Republikanów i pchali Francję do socjalizmu. Taka sytuacja, według nich, była wystarczającym argumentem, by usprawiedliwić grudniowy zamach Ludwika Napoleona w r. 1851. Jedyny minus tego zdarzenia widzieli w tym, że prezydent złamał złożoną przysięgę, ale i temu starali się zaradzić: "... przymus składania przysięgi politycznej nie powinien być, bo przez to rodzi się krzywoprzysięstwo na różnych stopniach administracji". Ludwik Napoleon dokonując zamachu uczynił zadość życzeniom większości społeczeństwa, które chciało odwetu za r. 1848, Sądzili, że zmiana, jaka nastąpiła we Francji, wprowadziła do rządu "środek złożony z dobrych żywiołów". "Środek" ten miał skupiać wszystkie siły kraju, które miały wyleczyć Francję z "bezbożności" namnożonych tu przez okres sześdziesięciu lat, u podstaw którego był materializm XVIII wieku. Kościół, według nich, nie mógł stanąć w sprzeczności z prezydentem na skutek wprowadzenia reform wewnętrznych i wkroczenia wojsk francuskich do Rzymu. Za spadek popularności Ludwika Napoleona w Europie winili jego rodzinę i otoczenie. 42/ Tak więc system rządów, jaki był wprowadzony w r. 1851 we Francji w oparciu o koła ultramontańskie, zyskał poparcie i uzasadnienie przez grupę przeglądową. Jeżeli zamach zyskał ich apróbatę, to ogłoszenie Cesarstwa uważali za niepotrzebne: "My wypadek ten za rzecz smutną uważamy". Według nich i bez tego Napoleon miał tyle władzy, ile chciał. Prawowitym monarchą Francji dla nich był Henryk V z dynastii burbońskiej. Nie wróżyli Cesarstwu dłuższej trwałości z uwagi na brak

następcy, a w rodzinie odpowiedniego kandydata. 43/

Byli zdania, że żadne zmiany polityczne we Francji nie mogą wpłynąć, aby zainteresowała się ona sprawą polską na tyle, by ją podnieść na europejskim forum. To odnosiło się również wobec rządu II Cesarstwa, Dlatego Polacy nie powinni opierać na niej żadnych kombinacji politycznych. W r. 1852 "Przegląd" pisał: "... jeśli mamy czego od wypadków zewnętrznych oczekiwać, te wypadki raczej nas zaskoczą ze Wschodu jak z Zachodu". 44/

W nastawieniu Francuzów do Polaków grupa przeglądowa podkreślała to, że Polacy mają wśród nich ogólnie opinię anarchistów i barbarzyńców. Na taką opinię mieli wpływ nie tylko pisarze XVIII wieku, ale i sami Polacy. Mieli tu na myśli głównie Adama Mickiewicza, a zwłaszcza jego wykłady w College de France. 45/ Braterstwo broni, waleczność i zasługi z okresu wojen napoleońskich pozyskały tylko współczucie ludu i wojska, ale opinia pisarzy Oświecenia mało uległa zmianie wśród ludzi wykształconych. "Nie tajmy rzeczywistości i nie łudźmy się pozorem przyjaźni, jaką Francuzi okazali po roku 1831; cała uczona i piśmiennicza opinia Francji, zacząwszy od Lamartina, Migneta i Salvandego aż do Thiersa i Guizota, idąc w ślady Woltera i jemu współczesnych, nie wierzyła w sprawę Polski. Sprawa polska nie znajdowała zainteresowania w kręgach rządzących, jedynie interesowała ona stronnictwa i pisma opozycyjne oraz katolików". 46/

W swojej publicystyce ciągle sugerowali, że Polacy mogą liczyć we Francji jedynie na poparcie ze strony katolików, natomiast siły postępowe wykazywały sympatię pod wpływem chwili lub dla własnych potrzeb. 47/

Jeżeli występujące we Francji zmiany polityczne uważali za główną

przyczynę spadku jej znaczenia i rozkładu moralnego społeczeństwa - 17 VII 1880 "Kurier Poznański" pisał: "... nad Francją straszniejsze zbierają się nawałnice niż nad nami". 48/ - to za godne do naśladowania mieli stosunki wewnętrzne w Anglii, jej ustrój polityczny. Z pewnością na taki pogląd duży wpływ mieli gen. Dezydery Chłapowski i Stanisław Egbert Koźmian. Pierwszy, to propagator angielskiego sposobu gospodarowania w rolnictwie. Drugi, to długoletni mieszkaniec Anglii i tłumacz Szekspira.

Publicystyka ultramontańska miała na celu, do czego się przyznawała, ukształtować inną opinię u Polaków o Anglii. Jej zdaniem, obraz Anglii w Polsce kształtowany był głównie przez literaturę i czasopisma francuskie, stąd Polacy widzieli w niej siedlisko egoizmu, a Anglikom zazwyczaj pamięta się rzezie w Ameryce Północnej, okrucieństwa w Indiach i Św. Helenę. "Mamy do niej żal, że posiada taką potęgę, a tak mało dla nas uczyniła". 49/

Dla publicystów "Przeglądu" oryginalność i atrakcyjność angielskiego ustroju polegała na tym, że opierał się on na tradycji i podlegał nieprzerwanemu ciągowi reform, które dokonywały się bez żadnych skoków i nagłych zmian, bez rewolucji. 50/ Ta stabilność oraz energia i wytrwałość angielskiego społeczeństwa, to źrodła jej potęgi politycznej i gospodarczej. Była to "szkoła mądrości" dla ludzi pracy, porządku i przemysłu. Niemniej stwierdzali, że mimo takiej siły nie zajmowała ona takiego miejsca wśród narodów, jak Francja. Przeszkodami w tym miał być brak religii katolickiej, samolubna polityka rządu oraz zarozumiałość społeczeństwa. 51/

Starali się wytłumaczyć fakt braku zainteresowania ze strony Anglii sprawami Polski w przeszłości oraz to, że Polacy nie mieli co liczyć na nią

w przyszłości. Główną przeszkodę upatrywali w tym, że jest to kraj morski i tylko takie ją kraje interesowały. Jako kraj handlujący nieomal z całym światem, dążył do utrzymania jednakowych stosunków ze wszystkimi krajami, a ewentualnych konfliktów unikał, wolał raczej być rozjemcą niż sojusznikiem, stąd Anglia unikała ścisłych przymierzy. Trudność widzieli również w tym, że rząd angielski opierający się na literze prawa i jako jeden z autorów kongresu wiedeńskiego, mógł tylko z tego punktu widzenia poruszać sprawę polską. Najbardziej jednak oryginalną objekcję rządu angielskiego, jaką zauważali ultramontanie, było to, że niezależna Polska wzmocni na kontynencie stronnictwo francuskie, przez co ucierpiałaby równowaga europejska. Sądzili, że zmiana stanowiska Anglii może nastąpić w wypadku wojny angielsko - rosyjskiej lub dłuższej walki Polaków niż powstanie listopadowe, co oznaczać miało trwałe zwycięstwo. Do ewentualnego konfliktu angielsko - rosyjskiego, ich zdaniem, miało dojść od strony Turcji, Persji lub Indii, ale nie od polskiej. Gdy doszło do wojny krymskiej, "Przegląd" sprzeciwiał się braniu w niej udziału Polaków. Przestrzegał, by nie stali się narzędziem w ręku mocarstw zachodnich. Swoje stanowisko uzasadnił tym, że Francja i Anglia nie umieściły w celach wojny "imienia Polski", a chodziło im tylko o zmniejszenie potęgi Rosji w rejonie Morza Czarnego. 52/

Zdaniem publicystów ultramontańskich, bardzo niekorzystny wpływ na opinię angielskiego społeczeństwa o Polakach wywarła Wiosna Ludów. Na skutek oddalenia, złej informacji i nieznajomości sytuacji nie orientowało się ono w tym, co działo się na kontynencie. Dlatego rozgrywające się wypadki były dla niego "zamętem bez celu", a wszędzie w nich widziało walczących Polaków i im przypisywało wszystko zło.

Głównie jednak ultramontanie winili angielską prasę, która w okresie Wiosny Ludów przedstawiała Polaków w Poznańskiem, jako anarchistów mordujących Niemców, a tych z kolei, jako obrońców prawa i porządku. 53/

Najbardziej irytował ich brak zrozumienia przez Anglików położenia Polaków w zaborze pruskim, chodziło o politykę germanizacyjną. Tłumaczyli to w następujący sposób: "Pochodzi to w części stąd, że sami /Anglicy/ mają niemałą skłonność do zagładzania narodowości, które im się poślednie wydają, w części zaś że poniekąd podzielają zarozumiałe mniemanie plemienia germańskiego, jakoby było wyższem nad wszystkie inne ludy". 54/

"Przegląd" najwięcej przyjaciół sprawy polskiej na terenie Anglii widział wśród arystokracji, miało to być korzystne, choć z drugiej strony pismo wyciągnęło wniosek, iż oznaczało to, że sprawa polska jeszcze tu nie dojrzała. Aby rozpowszechnić ją wśród szerokiego społeczeństwa, "Przegląd" proponował w dalszym ciągu uprawiać związki z arystokracją, ale jednocześnie wpływać na klasy średnie poprzez prasę, a na warstwy najuboższe przy pomocy broszur. 55/

Porównując stosunek ultramontanów do Francji i Anglii oraz ich społeczeństw, to korzystniejszy grunt dla sprawy polskiej widzieli we Francji.

## 5. Sprawy włoskie i Stolicy Apostolskiej.

W r. 1860 "Przegląd" napisał: "... nasza kwestia narodowa przeszkadza zrozumieniu tego, co się dzieje we Włoszech. Cała omyłka w tym, że nadzieje polskie bierze się za kompas do wytłumaczenia sprawy włoskiej". Ich zdaniem dążenia Włochów i Polaków to dwie różne sprawy,

głównie na skutek przeszłości, w której Polska miała jedność, Włochy nie. Dlatego była ona im niepotrzebna, gdyż nie zapewni wielkości, rozwoju i znaczenia, a tylko zaszkodzi organizacji kościelnej. Włochom powinno zależeć, by Kościół stał na trwałych podstawach - jedną z podstaw było właśnie Państwo Kościelne - bo przyczyniał się do tego, że posiadały duże znaczenie i przodowały w polityce, religii, sztuce, literaturze, nauce, cywilizacji i obyczajach. Powinni oni dążyć by papiestwo, które czyni z ich kraju centrum chrześcijaństwa, było niezależne.

Publicystyka ultramontańska rozdzielała sprawę niezależności Włoch od sprawy jedności Połwyspu; "Co innego jest niepodległość i narodowość, której życzą Włochom wszyscy". Jeżeli dopuszczała zjednoczenie, to tylko w formie federacji, której głową miał być papież, a dom sabaudzki, jako władza wykonawcza. 56/ Tak więc wszelkie poczynania Włochów miały być związane z racją polityczną Watykanu.

W społeczeństwie włoskim ultramontanie wyrożniali ludzi wierzących i niewierzących. Do grupy niewierzących zaliczali radykałów, a głównie ludność miejską. Właśnie ta grupa doprowadziła do nieodpowiedniego stosunku klas wyższych i średnich względem Kościoła. Źródła powodzenia tej grupy widzieli w dobrej organizacji i śmiałym postępowaniu. Przyznawali, że tego nie mogli powiedzieć o katolikach. Byli zdania, że radykaliści włoscy więcej nienawidzili Ojca św., niż Austriaków i bardziej im chodziło o zburzenie organizacji kościelnej, niż oswobodzenie Włoch.

Za równie groźny czynnik dla Kościoła na gruncie włoskim uważali Piemont; "Piemont to właśnie rewolucja ... . Cożby rewolucja zdołała

uczynić gorszego niż Piemont". 58/ To stwierdzili na podstawie tego, że rząd piemontski zerwał z Rzymem i rozpoczął prześladowania duchowieństwa. 59/ Winili Piemont, który posługiwał się rewolucją włoską, że doprowadził do podziału społeczeństwa. Dlatego wszystkie wystąpienia ludności Państwa Kościelnego miały być z inicjatywy Turynu. Sądzili, że poddanym papieskim nic nie dawało przyłączenie do Piemontu. Chyba tylko to, "... że w miejsce cichych, zdolnych i pracowitych urzędników, dostaliby polityków goniących za rozgłosemj próżnych, zgoła nieprzysposobionych, nieumiejących pracować i szafujących groszem publicznym". 61/

Rzeczą zrozumiałą jest, że o autorze polityki piemontskiej, Caouvrze, ultramontanie nie mieli dobrego zdania. Opinia ta uległa nieco zmianie po jego śmierci; "Gorący patriota, szedł naprzód przebojem, obalał wszystko co mu zawadzało, wstrzymał go w biegu Bóg, /.../ Chciał szczerze szczęścia swego kraju, miał najrzetelniejsze uniesienia dla myśli podniesienia Włoch ... obrał jednak złe środki". 61/

Zobaczmy, jak przedstawiali postępowanie władz i społeczeństwa w Państwie Kościelnym, Tym, którzy reprezentowali tu sprawę zjednoczenia, zarzucali, że łączyli się z wrogami Kościoła oraz przeszkadzali w zbliżeniu się papieża do ludu, opacznie tłumacząc jego postępowanie i zamiary. Jako wynik tej działalności była według nich, ucieczka Piusa IX z Rzymu w okresie Wiosny Ludów. Szczególnie krytykowali postawę szlachty i mieszczan. 62/ W ich mniemaniu poddani papieża nie mieli prawa zmieniać formy rządu, głównie dlatego że mieszkali w państwie, w którym znajdowała się siedziba Stolicy Apostolskiej, a to już była sprawa nie Włochów, a Kościoła powszechnego,

W tym celu pisali: "... świat katolicki przystaje na to wyróżnienie, ale też wymaga, aby była zapewniona niezależność papiestwa i swoboda Kościoła". 63/ Wezwanie Piusa IX z dn, 18 II 1849 r. do państw katolickich /Austrii, Francji, Hiszpanii i Królestwa Obojga Sycylii/, by ratowały jego władzę świecką w Rzymie, tłumaczyli to tradycją i chęcią ratowania sprawy Kościoła powszechnego. Chociaż stwierdzili, że smutna to była ostateczność dla serca włoskiego książęcia ...". 64/ W pełni popierali reformy w państwie Kościelnym, które zostały wprowadzone po powrocie Piusa IX z Gaety. Byli zdziwieni, że zostały tak skrytykowane przez europejską opinię, w tym dopatrywali się wpływu radykałów. Słusznie zauważali, że żadne ustępstwa papieża nie zadowolą lewicy rzymskiej, gdyż jej chodziło niejako o ruinę Kościoła, a nie o poprawę położenia społeczeństwa. Byli przekonani, że katolicyzm bez reform dążył do ulepszeń społecznych. Za wszystkie nadużycia władz w Państwie Kościelnym winili kardynała Antonellego, gdy tymczasem Pius IX nie był zorientowany w zaistniałej sytuacji. 65/ W każdym artykule "Przeglądu", odnoszącym się do spraw włoskich, podkreślali, że doczesna władza Ojca św. stanowiła niezbędny warunek swobody i niezależności Kościoła.

W latach 1848 - 1870, tj. w okresie istnienia sprawy włoskiej ultramontanie występowali z następującym apelem do społeczeństwa polskiego: "Powtarzamy i jeszcze powtarzamy z głębi serca, z pełnego przekonania: trzymajmy z Ojcem św, trzymajmy z Kościołem, polityka błądzi, polityka zawodzi ... . Trzymajmy z Ojcem św.: pamiętajmy, że wtenczas właśnie pora pokazywać mu wierność tudzież zaufanie, kiedy silniejsze burze miotają łodzią Piotrową Ultramontanie byli przekonani, że Polacy jako naród katolicki innego sojusznika, czy nawet obrońcy, jak

papiestwo nie mogli mieć. Pisali: "... co krajowi naszemu może szkodzić choćby nawet przesadzony entuzjazm dla Ojca św. Oczywiście, że nie. Ale co jest szkodliwe, co niezawodnie prowadzi do zgubnych następstw, to niechęć i kwas przeciw Rzymowi ...". 67/ Innymi słowy, Polacy jeżeli chcieli coś osiągnąć w przyszłości, to tylko we współpracy z Kościołem i Rzymem.

Publicystyka obozu stosunek Stolicy Apostolskiej do Polski naświetlała w następujący sposób. Rzymowi chodziło zawsze w Polsce o interes katolicki, o krzewienie lub obronę wiary oraz o przestrzeganie karności duchowej. Papieże dla Polski nigdy nie okazywali się niechętnymi lub obojętnymi. Choć publicyści przyznawali, że były wyjątki, kiedy Rzym w Polsce interesował się nie tylko sprawami Kościoła, ale nie pisali, o jakie wyjątki chodziło. 68/ Byli zdania, że stosunek papieża do Polaków uległ zmianie, na lepsze, w latach sześćdziesiątych XIX w., tj. w czasach, gdy rząd rosyjski rozpoczął prześladowania unitów. Do tego czasu papiestwo zarażone było tym, że Polacy współdziałali z rewolucją francuską r. 1789 i z Napoleonem, ze strony których było ono prześladowane. Natomiast całkowite zaufanie Rzym do Polaków stracił po kongresie wiedeńskim, tj. w czasach kiedy oni całkowicie związali się z europejskim radykalizmem. Wtedy to właśnie papiestwo bez Polaków zaczęło bronić katolicyzmu polskiego przed schizmą i protestantyzmem, "sposobami często dotkliwymi". Tak "Przegląd" w r. 1862 określił wydaną przez Grzegorza XVI w r. 1832 encyklikę Cum primum. Dwa lata wcześniej pismo napisało, że w niej nie chodziło o uświęcenie istniejącego stanu rzeczy, czyli rozbiorów, ale o starą regułę Kościoła, mówiącą o uszanowanie władzy. Dodając jednocześnie, że dokument ten został wydany w czasie, gdy Polacy już nie walczyli, tzn. po upadku powstania listopadowego. Natomiast w r. 1843

czołowy publicysta wielkopolskich ultramontanów, Jan Koźmian, pisząc do pisma niemieckich ultramontanów "Historisch - politischen Blättern für Kathol. Deutschland" artykuł o losach polskiej emigracji polistopadowej /"Die Schicksale der polnischen Emigration"/ był zdania, że nieprzychylne wmieszanie się papieża, miał na myśli encyklikę, zmieniło nastawienie emigrantów do Rzymu.

Ogólnie rzecz biorąc ultramontanie byli przekonani, że Polacy od początku XIX w. swoim postępowaniem sprawiali Rzymowi kolejne zawody.

Po zjednoczeniu Włoch i przyłączeniu do państwa włoskiego Rzymu "Kurier Poznański" życzył narodowi włoskiemu jak najlepszych osiągnięć z uwagi na to, co wniósł dla Kościoła i oświaty zachodniej. Nie wróżył jednak Włochom nic dobrego na drodze, którą sobie wybrali. Przepowiadał domowi sabaudzkiemu, który "przez ambicję stał się wspólnikiem radykalizmu", że wciągnie Włochy w przepaść. Ówczesne położenie papieża porównał do położenia narodu polskiego. 70/

Publicystyka ultramontańska przez cały okres istnienia sprawy włoskiej, dawała wyraz swojego niezadowolenia z postawy katolików całej Europy względem Stolicy Apostolskiej, nie pomijała polskich.

## IV. SPRAWY OGÓLNOPOLSKIE W PUBLICYSTYCE ULTRAMONTANÓW.

### 1. Kierunki postępowania społeczeństwa polskiego.

Poglądy ultramontanów na zadania stojące przed narodem polskim podobne były do mesjanizmu, jaki od początku XIX w. reprezentowany był w literaturze polskiej.

Przyczyn upadku Polski w r. 1795 upatrywali w zobojętnieniu społeczeństwa - szczególnie jego warstw wyższych - względem Kościoła, bez którego nie było porządku, poczucia obowiązku oraz brakowało odpowiednio wytyczonej drogi do postępowania w przyszłości. Dlatego to Polacy dotąd szli wbrew swojemu posłannictwu. Postępowanie Polaków w tym okresie tłumaczyli nieszczęśliwym położeniem kraju; "... w jednej części gwałt gniecie /zabór rosyjski/, w innej podstępna nienawiść sidła zastawia /zabór pruski/; stąd ludzie goretsi chwytają się każdej nadzieji, wróżącej wywróceniem potwornego porządku /Europa po kongresie wiedeńskim/". 1/ "Naszym celem musi być zawsze niepodległość Ojczyzny. Dla żadnego powodu nie można poświęcić tej myśli" - pisali na początku r. 1850. Byli przekonani, że naród polski nie zginie, gdyż nadeszły czasy, kiedy "zaznaczyły się wyraźniejsze granice między narodami". 2/

Aby Polacy mogli odbudować swoje państwo, widzieli trzy drogi wiodące do tego celu. Po pierwsze, bezpośrednia pomoc z zewnątrz, tj. ze strony Francji i Anglii. Po drugie, sprzyjające warunki międzynarodowe. Po trzecie, praca nad wzmocnieniem sił wewnętrznych narodu. Wzmocnienie wewnętrzne miało nastąpić na drodze odrodzenia życia religijnego, na miłości do wszystkiego co polskie, na jedności całego narodu oraz na podniesieniu gospodarczym ziem polskich, czyli na pracy organicznej.

Czynnikami, które przeszkadzały przy ewentualnej odbudowie państwa był radykalizm, panslawizm, kosmopolityzm, różnice w poglądach, egoizm oraz dążenie do zaspokojenia potrzeb materialnych przez poszczególne jednostki. Byli zdania, że naród zdecydowanie chrześcijański nie może używać sposobów "niechrześcijańskich", tj. takich które nie były zgodne z zasadami Kościoła, jak np. rewolucja. szczególnie przestrzegali przed takimi sposobami społeczeństwo polskie w połowie XIX w., kiedy sądzili, że "... na zachodzie istnieje groźba zwycięstwa grubego socjalizmu, a na wschodzie wzrasta przewaga krwawego absolutyzmu". Obawiali się wówczas, by Polacy nie musieli wybierać między anarchią domową, a ładem obcym. 3/

Prace nad wzmocnieniem sił wewnętrznych narodu, ich zdaniem, należało rozpocząć od obudzenia życia religijnego i "wyższego życia narodowego" wśród wyższych warstw oraz od podniesienia włościan do godności obywatelskiej poprzez oświatę i uwłaszczenie. 4/ "Czas już nadszedł - pisał w r. 1847 "Przegląd" - aby naprawić te krzywdy, ... . Przed Bogiem i przed Ojczyzną są oni /ziemianie/ odpowiedzialni za te dzieci wspólnej matki". Uwłaszczenie chłopów, to w ich pojęciu był pierwszym warunkiem do pojednania narodu. Pisząc to byli oni świadomi przemian, jakie wtedy zachodziły. Za przykład stosunków na wsi dla całych ziem polskich stawiali wieś Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Duży nacisk kładli na postawę dworu wobec wsi, skąd powinien iść przykład dla włościan. Ponadto sądzili, że "... nie może dojść do nieporozumień między ludźmi, którzy w jednej okolicy żyją, w jednym kościele się modlą". 5/ Takie spojrzenie było niczym innym jak propagowaniem i popieraniem solidaryzmu między klasami społecznymi. W tym czasie, kiedy

ultramontanie formułowali tę myśl, solidaryzm międzyklasowy czynił znaczne postępy w społeczeństwie zaboru pruskiego. Organizację społeczeństwa polskiego i kierunki jego postępowania ultramontanie chcieli upodobnić do stosunków, jakie istniały w zaborze pruskim.

Dużą uwagę zwracali na rodzinę, która miała być podstawą porządku społecznego, miała pielęgnować polskość, podtrzymywać religijność, uczyć oszczędności, pracowitości i poczucia obowiązku. Wiedzieli, że istniało wynaradawianie w życiu i wychowaniu publicznym, dlatego stawiali pytanie: "czy wychowanie domowe bywa polskie?" Krytykowali tych, którzy zatrudniali w domu nauczycieli cudzoziemców i wysyłali dzieci za granicę. 6/

Kładli duży nacisk na utrzymanie polskiego stanu posiadania. Sprzeciwiali się sprzedaży ziemi. W r. 1850 "Przegląd" pisał: "... kto posiadania tej ziemi nie szanuje, kto ją łatwo z rąk wypuszcza albo o nią nie dba, ten toruje drogę obczyźnie... ojczyznę zaprzedaje ...". 7/ Aby zachować ziemię w rękach polskich nakazywali, by po powstaniach narodowych Polacy nie udawali się na emigrację.

W ówczesnej polskiej sytuacji politycznej, ich zdaniem, całkowicie brakowało miejsca dla działalności stronnictw. Stronnictwa przeszkadzały w jedności narodu i odwodziły od spraw narodowych, w ogóle wyczerpywały siły wewnętrzne narodu. 8/

Sprzeciwiali się rozwiązywaniu spraw ogólnopolskich z punktu widzenia poszczególnych dzielnic, zaborów. Byli za współpracą całego społeczeństwa polskiego, tego z kraju i tego z emigracji. Emigracji nie chcieli odsuwać od spraw krajowych, ale też i kraj nie miał zgadzać się z jej kierownictwem i zwierzchnictwem. O kierunku postępowania narodu

miano decydować w kraju, tu miały być wybierane środki do odrodzenia ojczyzny. Takie środki, na jakie zezwalały warunki stworzone przez zaborców. W tym wypadku należy pamiętać, że ultramontanie byli ugrupowaniem działającym w kraju.

**2. Rola Kościoła i katolicyzmu w społeczeństwie polskim.**

Kościół i religia zdaniem grupy przeglądowej – tak w przeszłości, jak i w teraźniejszości - odgrywała rolę pozytywną. Taką samą miały odegrać w czasach nadchodzących. Ogólnie rzecz biorąc Kościołowi przypisywali decydujące znaczenie przy formowaniu się ustroju politycznego w dawnej Polsce, jako że ten sprzeciwiał się wprowadzeniu absolutyzmu. Ponadto miał wpływ na pozycję Polski na arenie międzynarodowej. Dokąd była jemu wierna, to rozszerzała swoje granice, prowadziła zwycięskie wojny, panowała zgoda w społeczeństwie, szanowano wolność i prawa. Natomiast, kiedy poczyniła odstępstwo od Kościoła i jego zasad, tzn. w okresie reformacji, rozpoczął się nieprzerwany ciąg niepowodzeń, a w końcu i upadek państwa. 9/

Większe znaczenie Kościoła widzieli w okresie zaborów, gdyż ten, mimo podziału, był symbolem całości. Za tym przemawiały jednakowe święta, pieśni, modlitwy, synody i pozycja arcybiskupa gnieźnieńskiego wśród biskupów polskich. 10/ Dlatego sądzili, że Polacy powinni starać się, by był silny. Mieli to czynić wzmacniając wiarę katolicką, tworząc bractwa religijno – dobroczynne, wydawanie książek i pism o tematyce religijnej oraz opiekę nad seminariami duchownymi. 11/

Przeciwni byli jednak używaniu Kościoła, jako narzędzia, do walki w sprawach niedotyczących go bezpośrednio. Stąd za szkodliwy objaw

uważali to, co działo się w Królestwie Polskim na początku lat sześćdziesiątych. 12/

Zdawali sobie sprawę z tego, że rola, jaką Kościół odgrywał w społeczeństwie, zależała od postawy duchowieństwa. Dlatego wiele miejsca im poświęcali w "Przeglądzie". "Mogą oni /księża/ odrodzić naród przez wytępienie pijaństwa, zbytku, rozpusty, przeklętych rozwodów w klasach wyższych, próżniactwa, niestaranności, niestałości, nieładu i niekarności". Kapłan mógł wspominać o ojczyźnie tylko w umiarkowany sposób. A miał być wtedy człowiekiem narodowym, kiedy pilnował szkoły i pisał książki religijne i obyczajowe. Nie mieli się zajmować polityką, tj. pisaniem do gazet i udziałem w pracach parlamentu. 13/

Wiele artykułów w "Przeglądzie" poświęconych było Kościołowi z Królestwa Polskiego i ziem zabranych, jak i unitom. A to głównie z uwagi na stosunek do niego rządu rosyjskiego oraz braku łączności z katolicyzmem europejskim.

Ultramontanie zwalczali zarzuty, jakie pojawiały się w niektórych pismach katolickich Europy Zachodniej, jak np, w piśmie "Civilta Cattolica". Zarzucano tam między innymi, że wierni na ziemiach polskich są bardziej Polakami niż katolikami. Sądzili, że miało to na celu odwrócić uwagę opinii europejskiej od istniejących na ziemiach polskich prześladowań, wyłączyć katolików polskich z Kościoła powszechnego oraz by doprowadzić do zerwania łączności ze Stolicą Apostolską. Podejrzewali w tym inicjatywy rządu rosyjskiego, który wszędzie i wszystko popierał co antypolskie, "Wolno nam katolikom być Polakami ...", napisał w r. 1858 "Przegląd". Sprzeciwiali się również zarzutowi niemieckich katolików, którzy pomawiali Kościół polski o dążenie do swoistego gallikanizmu. Wytykali im

zło, jakie czynią polskiemu katolicyzmowi przez wprowadzanie języka niemieckiego do kościołów, obsadzanie stanowisk kościelnych duchownymi Niemcami oraz wydawanie pism. Uzasadniali, że Kościół polski nie jest narodowym, ale o cechach narodowych. Podkreślali odrębność Kościoła polskiego zaboru pruskiego od Kościoła niemieckiego, co jak sądzili, miało swoje uzasadnienie w przeszłości. 14/

**3. Powstanie styczniowe.**

Odpowiedzialnymi za rozwój wypadków w Królestwie Polskim na początku lat sześćdziesiątych ultramontanie czynili rząd rosyjski i Aleksandra Wielopolskiego. Choć w r. 1861 "Przegląd" pisał: "My nie należymy do tych, co potępiają bezwzględnie pana Wielopolskiego. ...". 15/ Wobec margrabiego mieli następujące zastrzeżenia: "Ale czy pan Wielopolski rozumie, w jakim kierunku ratunek i zbawienie dla społeczności naszej? My mniemamy, że nie, W dwóch najważniejszych rzeczach pan Wielopolski pokazuje bardzo niebezpieczne zgoła zgubne dla Polski dążności. Jest zwolennikiem teorii wyższości państwa nad Kościołem i panslawistą. ... religię uważa wyraźnie nie jako prawdę bezwzględną, objawioną, konieczny pierwiastek wszystkich ludzkich spraw i urządzeń, ale jako instytucję społeczną, nad którą tak jak i nad innemi instytucjami góruje idea państwa. /.../ Zastrzegamy się najmocniej przeciw panslawistycznym dążnością pana Wielopolskiego, ale zgoła nie twierdzimy, żeby należało w każdym razie przeszkody mu czynić, zrażać jego usiłowania". 16/ Tak więc, mimo tych dwóch zastrzeżeń był on dla klas posiadających "bezpieczniejszym" czynnikiem politycznym, niż niekontrolowany ówczesny ruch spiskowy Królestwa. "Dla nas patrzących

z najważniejszym interesem ale z boku, dowód, że z margrabią Wielopolskim można coś zrobić dla kraju. /.../ My uważamy za obowiązek popierać ów kierunek organiczny. 17/

Ultramontanie będąc zwolennikami pracy organicznej, przeciwstawiali się wszelkim zbrojnym rozwiązaniom sprawy narodowej. Przed wybuchem powstania przekonywali społeczeństwo w "Przeglądzie" o złych skutkach powstania. Głównie zwracali uwagę na to, że na kraj spadną represje; konfiskaty majątków, wywóz na Syberię oraz nastąpi odpływ najbardziej przydatnego dla społeczeństwa elementu na emigrację. Ale kiedy powstanie wybuchło "Przegląd" napisał: "Wielka dziewięćdziesięcioletnia krzywda nasza raz jeszcze odzywa się do świata nie skargą i jękiem, ale protestacją zbrojną. Takie przejścia zawsze bardzo ważne w życiu narodowem, taka chwila zawsze uroczysta ... . Wszyscyśmy do głębi przejęci i poruszeni ...". 18/ W owej chwili nawoływali do jedności całego społeczeństwa i współdziałania wszystkich stronnictw: "Nie czas teraz na spory czy jedni czy drudzy lepiej Polskę miłujemy; wszyscy ją kochamy …". Radzili, by zająć się tym, co łączyło, tj. walką o niepodległość. Byli przekonani, że "... wszyscy niezawodnie łączymy się w przekonaniu, że Polska ma zawsze prawo upominać się o swoją niepodległość. W związku z wybuchem powstania wytykali europejskiej opinii publicznej jej niesprawiedliwy stosunek wobec spraw polskich. Interesowała się tym, co działo się np. w Meksyku lub Syrii, a nie zwracała uwagi na to, co działo się w Europie Środkowej, gdzie "... lud chrześcijański skazany na systematyczne, na nieubłagane wytępienie, za to że zachował wierność tradycji narodowej, a dąży wytrwale do niepodległości, i choć głośno protestuje, w rzeczywistości zezwala /Europa/ na wszystko ...". 20/

Zarzucali rządom państw europejskich powolność w działaniu i brak interwencji, gdy tymczasem na ziemi polskiej coraz więcej było "krwawych śladów". Według ultramontanów, była to jedna z przyczyn, że powstanie nie mogło się udać. Kolejnych przyczyn upatrywali w obojętnym stosunku włościan Królestwa do powstania oraz w mało posuniętym rozkładzie wewnętrznym państwa rosyjskiego. 21/

W artykułach "Przeglądu", które omawiały powstanie styczniowe brakowało wiadomości o walkach, o władzach i oddziałach powstańczych.

Po upadku powstania pismo zalecało, aby społeczeństwo Królestwa rozpoczęło pracę organiczną. Przeciwne było emigrowaniu uczestników powstania z kraju, powinni oni pozostać na miejscu, aby pilnować swoich spraw. 22/

Polski ruch zbrojny lat 1863 - 64, według grupy przeglądowej, nie powinien być wówczas podjęty, uważali go za przedwczesny. Powstanie potraktowali, jako protest społeczeństwa polskiego oraz swego rodzaju przerwę w pracy organicznej. Posługiwali się nim w swojej argumentacji przy propagowaniu pracy od podstaw.

## V. SPRAWY ZABORU PRUSKIEGO W PUBLICYSTYCE ULTRAMONTANÓW.

### 1. Społeczeństwo Księstwa w okresie Wiosny Ludów.

Reprezentacyjnym głosem ultramontanów na wypadki r. 1848 w Poznańskiem jest praca czołowego ich publicysty, Jana Koźmiana, pt. "Stan Rzeczy w Wielkim Księstwie Poznańskim /1848/". Koźmian, tak jak i współcześni wyodrębnił dwa stronnictwa w społeczeństwie. Zastosował inne ich nazwy, zamiast "demokracja" i "arystokracja", użył terminów: "umiarkowani" i "egzaltowani". Jedyną różnicą między tymi stronnictwami, według niego, były środki, jakie używały one do zrealizowania swoich celów. 1/ Starał się przekonać społeczeństwo, że nie były to stronnictwa, ale tylko różnica w zdaniach, dwa kierunki tego samego dążenia. Stąd on, jaki i cała publicystyka obozu, akcentował jedność celu obydwu stronnictw.

Publicystyka obozu Wielkopolanom zarzucała, że przed r. 1848 organizowali i sprzysiężenią, i pracę organiczną. To świadczyło, według nich, że wykazali oni brak znajomości ówczesnych stosunków europejskich. szczególnie zły objaw widzieli w tym, że starano się przenieść wzory z innych krajów. Krytykowali również tę część ziemiaństwa, która odsunęła się od życia publicznego. Natomiast kierunkowi umiarkowanemu mieli za złe, że znalazł się poza obrębem przygotowań powstańczych. 2/

Samo rozpoczęcie ruchu r. 1848 w Poznańskiem tłumaczyli tym, że Polakom ciążyło europejskie status quo.

A ponadto zapoczątkowane we Francji wypadki przesuwając się na Wschód mogły doprowadzić do wojny Europy z Rosją, która wytworzyłaby sprzyjające warunki dla podjęcia walki o Polskę. Nie odróżniali powodów,

jakimi kierowały się poszczególne warstwy społeczne biorące udział w ruchu. Najważniejsze dla nich było to, że wszyscy garnęli się do czynu narodowego. Z tej polskiej ochoty wyciągnęli wniosek, że niepotrzebne były organizacje spiskowe i ich działalność przed r. 1848.

"Przegląd" wówczas podjął się obrony polskich poczynań przed zarzutami niemieckimi, szczególnie ze strony prasy niemieckiej, która nazywała Polaków: "burzycielami porządku w Europie". W piśmie wtedy pisano: "Nieprzyjaciele Polski chcą te wszystkie wydarzenia powiązać w pewną całość i z Polaków zrobić uorganizowanych podszczuwaczy nieporządku. ... trzeźwością wypadki sądzić, wszelkie podobne zarzuty śmiesznościąby okryto. /.../ Niezawodnie możnaby zrozumieć Nemezis polską w dziejach; Polakom wszystko odebrano, Ojczyznę, pamiątki najdroższe, zabytki narodowości, nawet dobrej sławy nie chcą im ich zawzięci nieprzyjaciele zostawić; ale Polacy zemsty na Europie nie pragną ... . Spotyka się zapewne w niejednej rozterce, w niejednem antyspołecznym knowaniu, pojedyńczych młodych Polaków, stracone dzieci źle skierowanego poświęcenia ... . Nieszczęśliwe ofiary pogańskiej polityki ... . Ci młodzi ludzie są to gorący miłośnicy ojczyzny swojej ...". 3/

Z kolei przypatrzmy się stosunkówi ultramontanów do przebiegu wydarzeń Wiosny Ludów w Księstwie. Ich zdaniem, Komitet Narodowy miał kierować społeczeństwem prowincji, rządzie do pewnych granic w Księstwie, utrzymywać łączność z pozostałymi częściami Polski oraz reprezentować sprawę polską na zewnątrz. Sądzili, że Komitet niepotrzebnie wydawał odezwy w dniu 25 marca i 1 kwietnia, gdyż były zbyt ogólnikowe. A ponadto zajęcie się sprawą włościańską proponowali zainteresować się w innym czasie. Poparli natomiast odezwę Komitetu,

wydaną po podpisaniu konwencji w Jarosławiu, za niepraktyczne w niej uważali przyznanie trzech mórg ochotnikom. W składzie osobowym Komitetu dopatrywali się dążenia do uzyskania popularność w społeczeństwie i ducha pojednawczego, niż dążenie do sprawnej działalności. Poza tym, w ich pojęciu, skład Komitetu nie odzwierciedlał istniejący wówczas układ sił politycznych Księstwa. Ich zdaniem kierownictwo znajdowało się w rękach "ludzi z r. 1846". Za taką sytuację w Komitecie winili stronnictwo umiarkowane, które mogło jeszcze wszystko naprawić przejmując władzę w chwili przyjazdu gen. Willisena. Całkowicie poparli decyzję Komitetu o samorozwiązaniu, niemniej przyznali, że ci którzy chcieli wezwać całą prowincję do broni, kierowali się "szlachetnym uczuciem".

Ultramontanie również nie szczędzili słów krytycznych wobec deputacji wysłanej do Berlina. Ogólnie zarzucali je brak energii w działaniu. Zauważali kilka przyczyn tego stanu rzeczy. Po pierwsze, deputacja składała się ze zbyt wielu osób i jedni oglądali się na drugich, a wszyscy razem unikali osobistej odpowiedzialności. Po drugie, członkowie deputacji nie wiedzieli czego chcieć, czy niepodległości, czy tylko reorganizacji narodowej Księstwa. Po trzecie, deputacja nie wiedziała, jakie miała zająć stanowisko wobec polskiego Komitetu istniejącego w Berlinie. 4/

Podjęcie walki z Prusakami uważali za niepotrzebne. Byli zdania, że samo Poznańskie nie mogło myśleć o wywalczeniu niepodległości dla Polski, o tym głównie decydowały ziemie, które znajdowały się pod panowaniem rosyjskim. Poza tym, rozpoczęto działania wojenne zbyt późno. W ich przekonaniu mogli tylko dążyć do reorganizacji

Wielkopolanie. Ich zdaniem, podjęta walka skazana były z góry na przegraną, gdyż nie można było liczyć na masy ludowe, które posiadają tylko zapał na początku, poza tym można wtedy do nich się odwołać, gdy jest całkowita jedność narodu. Sprzeciwiali się również partyzanckiemu sposobowi prowadzenia walki, który przeradza się w anarchię, dawali tu przykład Rzeczpospolitej Mosińskiej z tego czasu. Według nich, można było wtedy podjąć walkę, jeżeli na czele znajdowałaby się bardzo popularna jednostka w całym społeczeństwie. Za taką jednostkę nie uważali Ludwika Mierosławskiego. Pisali o nim, że nie zaspokoił pokładanych w nim nadziei. Spodziewano się po nim w kraju i na emigracji rzeczy nadzwyczajnych, gdy tymczasem nie sprostał najprostszym wymaganiom dowódcy. W jego postępowaniu dopatrywali się braku decyzji, planu działania oraz znajomości stosunków miejscowych. Choć przyznawali, że wykazał się osobistą odwagą i miał pojęcie o porządku i subordynacji. Sądzili, że po nabyciu doświadczenia może stać się użytecznym dla ojczyzny. 5/

Publicystyka ultramontańska pozytywnie oceniała postawę poszczególnych warstw społecznych zaboru pruskiego, Takiej oceny nie dali biedocie wiejskiej i miejskiej, uważali ją za warstwę zdemoralizowaną i zarażoną poglądami komunistycznymi. Właśnie tym ludziom ultramontanie przypisywali wszelkie gwałty i nadużycia, jakie stronie polskiej zarzucała opinia europejska podczas wypadków r. 1848. Natomiast ziemiaństwo, zdaniem grupy przeglądowej, swoją postawą wyprzedziło jakiekolwiek rachuby polityków. Warstwa ta wówczas mniej ujawniła błędów niż w poprzednich czynach narodowych; "... była skłonność do posłuszeństwa, porządku, jedności, mało politykowano, więcej okazano poparcia materialnego". 6/ Całkowicie już ultramontanie zachwycali się

postawą włościan, która "napełniała otuchą serca polskie". Taka postawa, według nich, była głównie skutkiem krzywd wyrządzonych Kościołowi przez zaborcę. 7/

**2. Liga Polska.**

Po upadku powstania poznańskiego w r. 1848 "Przegląd" napisał: "... uchwały sejmów zagranicznych nie poradzą naszej narodowości. Wobec oświadczeń urzędowych każdy z nas z podwójnym zapałem Jeszcze Polska nie zginęła powtarza. Los ojczyzny nie w ręku obcych, ale w naszem ręku. Dalej do pracy w imię Boga!" 8/ Według ultramontanów, Polacy powinni zabrać się w Poznańskiem do pracy nad umocnieniem wewnętrznym społeczeństwa, w ramach jakie zakreślił rząd pruski. Jeżeli widzieli jakieś niebezpieczeństwo dla prowincji, to widzieli je w nieodpowiedniej postawie i postępowaniu Polaków. Mieli tu na myśli organizowanie spisków i działalność organizacji lewicowych. Poznańczycy mieli się przede wszystkim podporządkować przewodnikom narodu, choćby ci komuś nie odpowiadali. Za przewodnikow narodu uważali klasy posiadające, w warunkach poznańskich było to ziemiaństwo. 9/ Dlatego nic dziwnego, że poparli Ligę Polską, którą uważali za najbardziej bezpieczne przedsięwzięcie. Oprócz tego, że Liga była organizacją umożliwiającą kierowanie przez ziemiaństwo społeczeństwem, jednoczącą wszystkie warstwy /solidaryzm międzyklasowy/, ultramontanie zauważali to, że przygotowując społeczeństwo wewnętrznie nie przeszkadzała wykorzystać sprzyjające okoliczności zewnętrzne. Zdawali sobie sprawę z tego, że wytrącała kierownictwo spraw polskich emigracji oraz jej wpływ na kraj. Wobec takich zalet tej organizacji nie mogli przechodzić obojętnie. Toteż od

początku jej działalności gorliwie ją popierali. Przynaglali społeczeństwo, by jak najwięcej Ligę wykorzystało, rozpoczynając jak najwcześniej pracę pod jej kierownictwem. Już na początku działalności Ligi ultramontanie stwierdzili, że dotąd w Księstwie nie było takiej jednomyślności.

Według nich Liga powinna działać w trzech kierunkach. Po pierwsze, w społeczeństwie zaboru pruskiego, nie pomijając Pomorza Gdańskiego i Górnego Śląska. Po drugie, utrzymywać łączność z pozostałymi zaborami i z nimi współdziałać. Po trzecie, utrzymywać łączność z polską emigracją oraz cudzoziemcami, którzy interesowali się sprawą polską. Stawiali przed nią następujące zadania: 1. miała pracować nad wszystkim, co dotyczyło spraw narodowych; 2. dbać o solidarność w społeczeństwie; 3. czuwać, aby nie nadużywano gotowości włościan do czynu narodowego przez wciąganie ich w "niepewne" organizacje; 4. miała, aż do chwili odzyskania niepodległości skupiać ludzi "uczciwych wszystkich przekonań"; 5. miała świadczyć o porządku, zgodzie i wytrwałości Polaków wobec cudzoziemców. Jednocześnie żądali, by nie rządziła a raczej inicjowała, by nie kierowała ale naprowadzała, by nie przynaglała a pobudzała, by unikała centralizacji a tylko harmonizowała "wolne objawy życia narodowego". Sądzili, że zbytnia centralizacja Ligi będzie stała na przeszkodzie organizacji już istniejących, jak np. Towarzystwa Naukowej Pomocy.

Ujemne strony Ligi upatrywali w nieczynności Dyrekcji Głównej 10/ oraz w braku ścisłego wyznaczenia pola działalności dla całej organizacji. Krytykowali Dyrekcję za to, że czekała na inicjatywę indywidualną i inicjatywę Dyrekcji lokalnych. Dla usprawnienia pracy Ligi proponowali powołanie wyspecjalizowanych komisji. Miały to być następujące komisje: do spraw włościańskich, do spraw szkolnych, do stosunków prawnych, do

stosunków z zagranicą, do spraw handlu i przemysłu oraz komisji konsultacyjnej dla trzech polskich prowincji /Wielkopolski, Prus Królewskich i Śląska/ z siedzibą w Berlinie. Liga miała rozpocząć wydawanie na terenie Niemiec dziennika polskiego w języku niemieckim. Te propozycje ultramontanów W. Jakóbczyk określił, jako "krytykę rzeczową". 11/

Pomimo niedociągnięć, jakie zauważali w pracy i organizacji, pisali: "Jesteśmy za utrzymanie Ligi. Wszystkie roboty polityczne raz przedsięwzięte, jeśli się nie pokażą złemi i niestosownemi, wytrwale prowadzić należy". 12/

Po wydaniu przez władze pruskie w początkach r. 1850 ustawy o stowarzyszeniach, która była prawną podstawą do rozwiązania Ligi przez rząd, ultramontanie zalecali ścisłe zastosowanie się do niej. Niemniej w "Przeglądzie" wytknęli, że ustawa ta wyraźnie była skierowana przeciw Lidze. W takiej sytuacji proponowali zmianę z organizacji ogólnej na organizacje powiatowe, które miały być od siebie niezależne. Tak zmienioną organizację należało, według nich, zachować głównie ze względu na włościan.

Do osiągnięć Ligi w okresie jej działalności ultramontanie zaliczali: przerwanie tradycji sprzysiężeń i spisków, wciągnięcie włościan do pracy publicznej w prowincji, wprowadzenie powszechnego przekonania o konieczności legalnych działań, danie przykładu uczciwych porozumień między ludźmi, wydobycie na czoło prawdziwej opinii publicznej, zainteresowanie społeczeństwa sprawą niesienia pomocy uboższym oraz ożywienie drobnego przemysłu i handlu. Ich zdaniem, w okresie działalności Ligi, tj. w latach 1848 - 50, społeczeństwo Księstwa poczyniło

postępy w życiu politycznym. W tym to też czasie mało kto nie brał udziału w wyborach, deputowani pilnowali swoich obowiązków, społeczeństwo wykazało się posłuszeństwem względem zwierzchności Ligi oraz zebrano spore składki na cele publiczne. 13/

Nie ulega wątpliwości, że Liga Polska była organizacją, która cieszyła się poparciem ze strony obozu ultramontańskiego. Dlatego tak było, gdyż obóz ten popierał pracę organiczną, a Liga działała na tym polu.

### 3. Deputowani na sejm berliński i prowincjonalny. 14/

W zagadnieniu tym nie będziemy zajmować się stosunkiem ultramontanów do postawy deputowanych polskich na kolejnych sejmach w Berlinie i Poznaniu, a jedynie tym, czego ci spodziewali się po nich, jakie stawiali przed nimi zadania, jakie warunki powinni spełniać kandydaci na deputowanych oraz jaką postawę powinno zajmować społeczeństwo wobec swoich przedstawicieli?

Już od samego początku wprowadzenia w Prusach konstytucji, tj. w r. 1848, ultramontanie przekonani byli, że deputowani polscy na sejm berliński pozostaną jedynym ogniskiem politycznej działalności Poznańczyków, W swojej publicystyce zastrzegali, że społeczeństwo nie może się spodziewać, by na tej drodze Polacy mogli szybko zrealizować swoje zamierzenia. W "Przeglądzie" wyjaśniali zasady pracy w parlamentach. 15/ Sprawę wyborów i działalność deputowanych traktowali jako jeden z elementów pracy organicznej. "Dzisiaj w Księstwie, choć nigdy nie powinniśmy zapominać, że naszym ostatecznym celem jest niepodległość kraju, nie mamy innego zadania, jak urządzać się wewnętrznie i na polu swobód konstytucyjnych pruskich stanowisko

polskie coraz wyraźniej, coraz niezależniej odznaczać". 16/

Już od pierwszych wyborów do sejmu berlińskiego ultramontanie przemawiali za tym, żeby posiadały one charakter czysto polski. Dlatego propagowali utworzenie komitetów wyborczych. Przed nimi stawiali następujące zadania: "... 1/ ma zapoznać prowincję z przepisami prawnymi przebiegu wyborów; 2/ ma uważać, by administracja nie robiła żadnych nadużyć w układaniu list i oznaczaniu okręgów; 3/ ma zachęcać opieszałe powiaty, by zwiększyć frekwencję wśród wyborców; 4/ ma dopilnować, aby były przedstawiane kandydatury wyznaczone". 17/

Z kolei, spójrzmy na warunki jakie stawiali przed kandydatami na deputowanych? W grudniu 1848 r. w "Przeglądzie" czytamy: "My do następujących punktów sprowadzamy warunki kandydatury wedle naszego widzenia rzeczy: Naprzód kandydat zobowiąże się do zupełnej niezależności od stronnictw i robót niemieckich – punkt ten wymierzony był przeciwko tym deputowanym polskim, którzy na pierwszym sejmie współpracowali z niemieckimi liberałami. Po wtóre przyrzecze, że zachowa pewną jedność ze swemi polskiemi towarzyszami. Po trzecie uzna za kierownika koła polskiego, pana Gustawa Potworowskiego, który najwyraźniej wobec Niemców polską sprawę w odłączeniu od wszelkich innych zadań wyobraża. Po czwarte oświadczamy, że będzie na drodze wolności religijnej baczył na interes Kościoła katolickiego". Jednocześnie dodawali, że stawiając przed kandydatami takie warunki dalecy są od tworzenia stronnictwa, a głównie chodzi im o ściślejszą jedność społeczeństwa. 18/ Stąd można wnioskować, że za jeden z podstawowych warunków jedności Polaków z zaboru pruskiego uważali religię katolicką.
Należy tu dodać, że grupa przeglądowa już od pierwszego sejmu w Berlinie

opowiadała się za utworzeniem przez deputowanych polskich Koła Polskiego.

Przed wyborami w r. 1849 na sejm berliński ultramontanie zajęli bardzo liberalne stanowisko. Zarządali wolnej gry sił politycznych w Księstwie, tj. każde istniejące ugrupowanie polityczne miało powołać własne komitety wyborcze oraz swoich kandydatów. Z tym, że przyszli deputowani mieli w Berlinie występować solidarnie i utworzyć Koło. 19/ Na tego rodzaju wystąpienie nie odważyła się wtedy nawet poznańska lewica. Powstaje więc pytanie, czy ultramontanie wysuwając taką propozycję wierzyli, iż ich kandydaci zostaną wybrani? Swoje stanowisko w następujący sposób motywowali: "... jesteśmy przekonani, że póty u nas prawdziwe życie polityczne się nie zacznie, póki na tle ogólnej narodowej roboty nie będzie podobne swobodnie wszystkich różnic w zdaniach odznaczyć". I dalej, "... nie ma tu rozerwania, niezgody, roboty stronniczej, tylko godziwa niepodległość zdania i sumienność, jaka wolnym ludziom przystoi". Sądzili, że sprawa polska nie poniesie żadnego uszczerbku, bo jeżeli żaden z kandydatów nie uzyska większości, to w następnym głosowaniu wszyscy Polacy swoje głosy przeniosą na kandydata Polaka. 20/ W okręgach o wyraźnie mniejszej ilości polskich wyborców zalecali w pierwszej kolejności głosować na Polaka, nawet w wypadku kiedy ten miał pewność przegranej, dopiero drugim razem Polacy mieli dać głosy na Niemca, ale na takiego, który był przychylny dla sprawy polskiej. 21/

Już od pierwszego sejmu berlińskiego ultramontanie krytykowali tych deputowanych polskich, którzy współpracowali z radykałami niemieckimi. Według nich, posłowie polscy mieli występować wspólnie, tworzyć jedność, zajmować stanowisko tylko w sprawach polskich - polegać na własnych

siłach. Za wzór postawy dla deputowanych polskich, z pierwszego sejmu, stawiali Gustawa Potworowskiego i Marcelego Żółtowskiego. Bowiem ci "pojęli odpowiednio obowiązek narodowy". 22/ Tenże sejm nasunął grupie przeglądowej jeszcze jeden wniosek na przyszłość. Mianowicie chodziło o sprawę religii katolickiej, sprawa ta stała się później podstawowym zadaniem dla deputowanych polskich, stawianym przez ultramontanów. "Przegląd" zwracał uwagę na to, że Polacy w Berlinie byli nie tylko przedstawicielami Polski, ale reprezentowali również Polskę katolicką. W latach następnych publicyści ultramontańscy kazali Polakom w sejmie wchodzić w porozumienie z katolickimi posłami z Prus. Według nich, Koło Polskie rożniło się od frakcji katolickiej tylko interesem polityczno – narodowym. 23/

Całkowicie poparli oni deputowanych polskich z obu izb, którzy nie chcąc składać przysięgi na pruską konstytucję z r. 1850, złożyli mandaty. Wtedy "Przegląd" pisał: "Jest on lepszą od wszystkich innych przeciw gwałtom na nas dokonanym protestacją. /.../ Dowodzą one, że nie z natchnienia mściwych uczuć ani z pociągu do rewolucji jako takiej, występujemy przeciw obcym rządom, ale że nam chodzi o uznanie całkowite nieprzedawnionych praw naszych, że się dopominamy sprawiedliwości ...". 24/

W związku z tym wydarzeniem, w prasie poznańskiej pojawiły się głosy, postulujące zaprzestanie wysyłania posłów do Berlina. Natomiast ultramontanie wprost przeciwnie, opowiedzieli się nie tylko za wysyłaniem deputowanych, ale zaproponowali, by wysłać tych samych. Miało to świadczyć, "... że cały kraj dzieli ich sposób widzenia ...". 25/

W "Przeglądzie" wytykali władzom pruskim różnego rodzaju wybiegi przed i w czasie wyborów, które miały zmniejszyć ilość polskich deputowanych. Było to stosowanie przez rząd geografii wyborczej i nacisku na urzędników państwowych Polaków. W końcu pismo doszło nawet do stwierdzenia, że lepiej niech nie będzie wyborów, a rząd niech wyda przepis, iż Polakom i katolikom na sejm wstęp jest wzbroniony. 26/

Za bardziej przydatny od sejmu berlińskiego dla społeczeństwa polskiego zaboru pruskiego i Księstwa ultramontanie uważali sejm prowincjonalny. Kiedy ten pierwszy miał służyć Polakom tylko za forum do przedstawiania krzywd, być publicznym protestem, to ten drugi mógł rozwinąć prowincję pod względem gospodarczym. Ponadto chcieli go wykorzystać do kontroli miejscowych urzędników. W r. 1853 o sejmie prowincjonalnym "Przegląd" wyraził się następująco: "Zresztą chociażby sejmy poznańskie na nic innego, jak na utrzymanie odrębności prowincji naszej przydać się nie miały, byłby to już w dzisiejszym położeniu zysk niezawodny". 28/

Stosunek ultramontanów do działalności polskiej na sejmie w Berlinie i Poznaniu jest kolejnym argumentem na to, by można ich kwalifikować do grona obozu pracy organicznej.

## ZAKOŃCZENIE

W przedstawionych wyżej poglądach wielkopolskich ultramontanów na niektóre problemy otaczającej ich rzeczywistości można dojść do dwóch wniosków. Po pierwsze, zachowywali pewną konsekwencję przy spojrzeniu na tak różnorodne zjawiska społeczno - polityczne tamtego czasu, należy pamiętać tu o dużym rozdziale czasu. Po drugie, zachowywali uszeregowany ciąg wartościowania tych zjawisk. Punktem wyjścia dla wartościowania, a zarazem naczelne miejsce zajmujące w owym ciągu, były zasady nauki religii katolickiej, które uważali za prawdę bezwzględną i niepodważalną. Miejsce to zajmował również Kościół, który sprawował pieczę nad tą nauką. Dwa te czynniki były niejako miarą, według których odmierzali, to co było bardziej lub mniej wartościowe, a tym samym przydatne lub nie dla społeczeństwa. Ważność ich nie tylko wynikała z nadprzyrodzonego pochodzenia, ale również z tego, że były sprawdzone w przeszłości. Dlatego mogły posłużyć, jako trwałe podstawy dla urządzeń społecznych w teraźniejszości oraz w czasach nadchodzących. Stąd w poglądach ultramontanów tak ważne miejsce zajmowała tradycja.

O zachowawczości, konserwatyzmie, grupy przeglądowej decydowało głównie to, że chciała zachować istniejące stosunki społeczno - gospodarcze. Pewną ich modyfikacją miało być zarzucenie przez szlachtę zaboru rosyjskiego i austriackiego stosunków pańszczyźnianych.
Społeczeństwo im współczesne chcieli oprzeć na zasadzie opiekuńczej klas posiadających nad klasami nieposiadającymi. Droga do tego wiodła poprzez solidaryzm międzyklasowy. Stąd rozwijające się stosunki społeczne w zaborze pruskim w II poł. XIX w. traktowali, jako wzorowe dla zaboru rosyjskiego i austriackiego.

W stosunkach politycznych przewidywali zmianę, zmianą tą miało być powstanie niepodległego państwa polskiego, w bliżej nieokreślonej przyszłości. To była jedyna różnica między konserwatystami polskimi, a konserwatystami z innych krajów w XIX wieku. Konserwatyzm na gruncie polskim nie mógł głosić utrzymania istniejących stosunków politycznych, a to głównie z uwagi na brak państwowości polskiej. Jeżeli ultramontanie wielkopolscy chcieli uzyskać jakiś wpływ na społeczeństwo musieli podejmować sprawę niepodległości. Ale już na przykład w odniesieniu do sprawy Włoch, sprzeciwiali się wprowadzenia jedności. Jedyna zmiana w tym rejonie, to odzyskanie niepodległości przez państwa włoskie na Północy. Zajęcie takiego stanowiska wynikało z ich założeń programowych, czyli zachowania doczesnej władzy papieża i zachowania niezależnego Państwa Kościelnego.

Na gruncie stosunków społeczno – gospodarczych przeciwstawiali się jakimkolwiek gwałtownym zmianom, typu rewolucji, czy nawet powstań. Jeżeli na tym gruncie przewidywali jakieś zmiany, to miały być to zmiany przeprowadzane pod kontrolą klas posiadających. Dlatego zwalczali kierunki postępowe i obawiali się ich wystąpień, działalności. Choć i pod tym względem można doszukać się wyjątków. Takim wyjątkiem był ich stosunek do rewolucji francuskiej r. 1848, którą to uważali za karę i "nauczkę” dla klas posiadających Francji. Ten stosunek był wynikiem zapewne niechęci do monarchii Ludwika Filipa, jaką posiadało pokolenie Polaków uczestniczące w powstaniu listopadowym. Dodatkowym powodem dla ultramontanów była polityka religijna i stosunek do Kościoła rządu monarchii lipcowej. Zgoła inną natomiast miał prasę w "Przeglądzie" Napoleon III. Był to wynik jego polityki wobec Kościoła we Francji i wobec

Rzymu. Tu uwidoczniła się owa miara grupy przeglądowej dla określania wartości zaistniałych faktów.

Sprzeciwiali się również wywoływaniu powstania styczniowego, które wyczerpywało siły narodu i było powodem do represji władz carskich. Ale skoro doszło już do wybuchu, zmienili całkowicie swoje stanowisko, z pewnością pod wpływem postawy ogołu społeczeństwa. Taki stosunek do powstań narodowych wynikał z faktu, że głównie byli propagatorami pracy organicznej, pracy nad wzmocnieniem wewnętrznym. Odbudowę państwa odkładali na bliżej nieokreśloną przyszłość. Kiedy warunki zewnętrzne okażą się sprzyjające dla Polaków i kiedy nastąpi rozkład wewnętrzny państw zaborczych. Przeglądając publicystykę dla ultramontanów można odnieś wrażenie, że byli oni "zadowoleni" z przemian jakie występowały w społeczeństwie polskim zaboru pruskiego po Wiośnie Ludów. Kiedy tu po raz drugi i już skutecznie podjęto pracę organiczną, kiedy solidaryzm międzyklasowy czynił postępy, kiedy zanikały różnice między stronnictwami oraz kiedy polityka zaborcy powiązała sprawy narodowe ze sprawami Kościoła katolickiego /okres kulturkampfu/.

Z państw zaborczych najbardziej krytykowali Rosję i Prusy, mało pisali o Austrii. Krytykowali je za innowierczy charakter oraz za rosyjską politykę represji i pruską konsekwencję w germanizowaniu ziem polskich.

Pomimo, że żyli i działali w Poznańskiem, zawsze myśleli wszechpolsko w granicach sprzed r. 1772 i przeciwstawiali się rozwiązywaniu spraw ogólnopolskich z punktu widzenia jakiejkolwiek dzielnicy.

Będąc ultramontanami chcieli społeczeństwo polskie zaangażować politycznie po stronie Stolicy Apostolskiej. Niemniej sprzeciwiali się użyciu Polaków dla celów polityki Francji i Wielkiej Brytanii, widać to było w okresie wojny krymskiej. Chociaż krytykowali Polaków za uczestnictwo w różnych ruchach społecznych i politycznych na całym kontynencie europejskim, to zawsze tłumaczyli to brakiem państwowości polskiej i krzywdy jakiej ci doznawali od Europy XIX wieku.

Silnie akcentowali przynależność narodu polskiego do kultury i oświaty zachodnioeuropejskiej.

Na podstawie pracy można powiedzieć, że poglądy tego obozu są wystarczającym warunkiem, by można go wyróżniać spośrod innych polskich ugrupowań konserwatywnych II poł. XIX wieku. Należy w obozie tym widzieć jeden z etapów tworzenia się polskiej myśli konserwatywnej. Był to etap powstania stronnictwa konserwatywnego w nowoczesnym pojęciu, jakie uformowało się w zaborze pruskim przy końcu XIX wieku. Aby rozszerzyć i pogłębić to zagadnienie, jak i prześledzić działalność tego obozu, należy podjąć badania źródeł archiwalnych.

## PRZYPISY

WSTĘP

1/ W. Kalinka, "Jenerał Dezydery Chłapowski", Poznań 1885, s. 5.

2/ O Stanisławie Kozmianie, który był tłumaczem dzieł W. Szekspira, pisał S. Helsztyński, "Szekspir w Polsce", aneks w: Szekspir W., "Dzieła dramatyczne", T. VI, cz. II, s. 920 i n., Warszawa 1973; tenże, "Anglofil Koźmian" w: "Wiadomości Literackie", R. 1929, nr 27.
O Franciszku Morawskim pisał I. Chrzanowski, "O literaturze polskiej", Warszawa 1971, s. 434 i n.

3/ Zobacz określenie zasięgu ziem polskich zaliczanych do zaboru pruskiego us L. Trzeciakowski, "Kulturkampf w zaborze pruskim", Poznań 1970, wyd. I, s. 9 – 10.

ROZDZIAŁ I

1/ F. Paprocki, "Wielkie Księstwo Poznańskie w okresie rządów Flottwella /1830 - 1841/", Poznań 1970, wyd. I, s. 372.

2/ S. Kieniewicz, "Społeczeństwo polskie w powstaniu poznańskim 1848 roku", Warszawa 1960, wyd. nowe, s. 28.

3/ Tamże, s. 59.

4/ F. Paprocki, "Wielkie Księstwo ...", s. 373.

5/ S. Kieniewicz, "Społeczeństwo polskie ...", s. 29.

6/ F. Paprocki, "Wielkie Księstwo ...", s. 375 - 376.

7/ W. Jakóbczyk, "Studia nad dziejami Wielkopolski w XIX w." /Dzieje pracy organicznej/, Poznań 1951, wyd. I, T. I 1815 - 1850, s. 32; S. Kieniewicz, "Społeczeństwo polskie ...", s. 43.

8/ S. Kieniewicz, "Historia Polski 1795 – 1918", Warszawa 1970,

wyd. III, s. 180 - 182; I. Trzeciakowski, "Pod pruskim zaborem 1850 - 1918", Warszawa 1973, wyd. I, s. 31, 36 i n.

9/ J. Krasuski, "Kulturkampf", Poznań 1963, wyd. I, s. 92 - 93, 96 – 97; M. Żywczyński, "Historia Powszechna 1789 - 1870", Warszawa 1967, wyd. II, s. 215 – 216.

10/ T. Łepkowski, "Polska - narodziny nowoczesnego narodu 1764 - 1870", Warszawa 1967, wyd. I, s. 473 i n.

11/ F. Paprocki, "Wielkie Księstwo ...", s. 200 i n.

ROZDZIAŁ II

1/ J. Maciejewski, "Piśmiennictwo, Nauka, Teatr", w: "Dzieje Wielkopolski" p. red. W. Jakóbczyka, Poznań 1973, wyd. I, T. II 1793 - 1918, s. 252.

Genezę obozu ultramontańskiego W. Jakóbczyk przedstawił następująco: "Już od r. 1845 zarysował się w łonie wielkopolskich klas posiadających oraz inteligencji dość wyraźny podział na dwa ugrupowania pod względem stanowiska wobec interesów narodowych i kościelnych, inaczej mówiąc - jak to wówczas wyrażano - wobec "narodowości i wiary". Od założenia w r. 1845 "Przeglądu Poznańskiego" wyszła na front ideologiczny grupa ultramontańska, stawiająca na pierwszym planie uniwersalistyczny interes Kościoła katolickiego". — tenże, "Studia nad ...", Poznań 1959, wyd. I, T. II 1850 - 1890, s. 43.

Natomiast u S. Kieniewicza czytamy: "W miarę, jak czynnik kościelny stawał się potrzebniejszy ziemianom dla propagandy wśród ludu, narastały także wpływy klerykalne w obozie polskiej prawicy. W połowie lat czterdziestych zaczyna się wyodrębniać w Wielkopolsce osobna grupa

ziemiańsko – katolicka". - tenże, "Społeczeństwo polskie ...", s. 98. W. Jakóbczyk za decydujący czynnik w genezie obozu postawił stosunek klas posiadających do Kościoła. Zaś S. Kieniewicz odwrotnie, wpływ Kościoła na klasy posiadające uznał za decydujący.

2/ "Przegląd Poznański", T. I 1845, "Wstęp", s. 3 i n. J. Koźmian, "Pisma", Poznań 1881, T. I, "Wstęp w Przeglądzie", s. 2 i n.

3/ "Przegląd", T. XXXVIII 1865, "Zakończenie", s. 323 i n.; J. Koźmian, "Pisma", T. III, "Zakończenie wydawnictwa Przeglądu", s. 322 i n.

4/ "Przegląd", T. VIII 1849, "Wiadomości bieżące", s. 136, 283 - 284; J. Koźmian, "Pisma", T. II, "Dwa bałwochwalstwa w Polsce niebezpieczne /1849/", s. 7.

Artykuł zamieszczony w "Przeglądzie" T. IX 1849.

5/ J. Koźmian, "Pisma", T. II, "Sprawy włoskie /1847/", s. 110; tamże, "Sprawy włoskie /1847/", s. 177 i n.

6/ Tenże, "Pisma", T. I, "Sprawy niemieckie /1848/", s. 244.

7/ "Przegląd", T. XXIV 1857, "Odpowiedź na zamieszczoną w Gazecie Warszawskiej korespondencję z poznańskiego", s. 698 i n.

8/ J. Koźmian, "Pisma", T. II, "Czem dla Polski sojusz z rewolucją moskiewską a czem sojusz z radykalizmem europejskim /1862/", s. 54; "Przegląd", T. XXXIV 1862, "Czem dla Polski ...", s. 121 i n.

9/ S. Kieniewicz, "Społeczeństwo polskie s. 98.

10/ "Kurier Poznański", nr 124, z dn. 3 VI 1872, s . 1.

11/ Tamże, nr 210, z dn. 13 IX 1872, s. 1.

12/ L. Mierosławski, "Powstanie Poznańskie w roku 1848", Paryż 1860, s. 9.

13/ P. Stablewski, "Mowa żałobna na pogrzebie śp. Dezyderego

Chłapowskiego", Poznań 1879, s. 9.

14/ T. Żychliński, "Kronika żałobna rodzin wielkopolskich", Poznań 1877, s. 72.

15/ W. Kalinka, "Jenerał Dezydery ...", s. 9.

16/ F. Stablewski, "Mowa żałobna ...", s. 10.

17/ W. Kalinka, "Jenerał Dezydery ...", s. 12 – 16.

18/ D. Chłapowski, "Pamiętniki", Poznań 1899, cz. I, s. 29 - 30.

19/ W. Kalinka, "Jenerał Dezydery ...", s. 37.

20/ D. Chłapowski, "Pamiętniki", cz. I, s. 160 – 161.

21/ H. Dembiński, "Pamiętnik", Warszawa, cz. I, s. 19; T. Żychliński, "Kronika żałobna ...", s. 72 - 75.

22/ L. Żychliński, "Historya sejmów Wielkiego Księstwa Poznańskiego do r. 1847", Poznań 1867, T. I, s. 42, 104.

23/ S. Karwowski, "Historya Wielkiego Księstwa Poznańskiego", Poznań 1918, T. I 1815 - 52, s. 80.

24/ F. Paprocki, "Wielkie Księstwo ...", s. 49.

25/ W. Jakóbczyk, "Studia nad dziejami T. I, s. 59.

26/ S. Karwowski, "Historya ...", T. I, s. 24.

27/ D. Chłapowski, "Pamiętniki", cz. II, s. 2.

28/ Tamże, s. 4.

29/ W. Kalinka, "Jenerał Dezydery ...", s. 152.

30/ D. Chłapowski, "Pamiętniki", cz. II, s. 112 - 113.

31/ S. Karwowski, "Historya ...", T. I, s. 135 – 136.

32/ "Dzieje Wielkopolski" p. red. W. Jakóbczyka, T. II, s. 179.

33/ W. Kalinka, "Jenerał Dezydery ...", s. 162.

34/ Dziennik Ludwika Sczanieckiego pułkownika wojsk polskich,

Warszawa 1904.

35/ W. Kalinka, "Jenerał Dezydery ...", s. 162.

36/ Tamże, s. 150 - 151.

37/ L. Żychliński, "Historya sejmów ...", T. I,
s. 154, 197 i T. II, s. 22, 125 i 208.

38/ W. Jakóbczyk, "Karol Marcinkowski" w: "Wielkopolanie XIX wieku", p. red. tegoż, Poznań 1969, wyd. I, s. 82; S. Kieniewicz, "Społeczeństwo polskie s. 44 - 45.

39/ B. Konarska, "W kręgu Hotelu Lambert", Wrocław, Warszawa, Kraków, Gdańsk 1971, wyd. I, s. 187.

40/ D. Chłapowski, "Pamiętniki", cz. II, s. 1 - 2.

41/ F. Paprocki, "Polska działalność konspiracyjna i represje pruskie w latach 1831 - 1847" w: "Dzieje Wielkopolski" p. red. W. Jakóbczyka, T. II, s. 187; W. Jakóbczyk, "Studia nad dziejami ...", T. II, s. 65; tenże, "Maksymilian Jackowski" w: "Wielkopolanie ...", p. red. tegoż, Poznań 1970, wyd. I, T. II, s. 177.

42/ Tenże, "Studia nad dziejami ...", T. II, s. 65.

43/ W. Kalinka, "Jenerał Dezydery ...", s. 169 – 177;
S. Karwowski, "Historya ...", T. I, s. 252 i T. II, s. 56.

44/ S. Kieniewicz, "Społeczeństwo polskie ...", s. 202 i 232.

45/ W. Jakóbczyk, "Działalność polska w sejmie i w kraju"
w: "Dzieje Wielkopolski" p. red. tegoż, T. II, s. 330.

46/ A. Piszczoła, "Drzewa umierają stojąc" w: "Dziennik Ludowy", R. XVIII, nr 289, z dn. 5 XII 1974, s. 3.

47/ W. Kalinka, "Jenerał Dezydery ...", s. 185 i 177;
S. Karwowski, "Historya ...", T. I, s. 169 i 301.

48/ W. Kalinka, "Jenerał Dezydery ...", s. 171;
F. Stablewski, "Mowa żałobna ...", s. t.

49/ L. Mierosławski, "Powstanie Poznańskie ...", s. 18 - 19.

50/ K. Koźmian, "Pamiętniki", Wrocław, Warszawa, Kraków, Gdańsk 1972, T. I - III. - nic nie wspomina o Janie Koźmianie, a tylko jego bracie Stanisławie. E. Likowski, "Mowa żałobna na cześć ś. p. X. Jana Koźmiana", Poznań 1877, s. 2.

51/ Tamże, s. 7 — podaje, że Jan Koźmian wraz z bratem Stanisławem zbiegli z niewoli rosyjskiej.

52/ S. Karwowski, "Historya T. I, s. 248 – 250;
E. Likowski, "Mowa żałobna s. 7 - 9; /.../ "Stanisław Koźmian /1811 - 1885/", Kraków 1885, s. 5 - 13.

53/ "Korespondencya między Janem Koźmianem a Hieronimem Kajsiewiczem", wyd. przez F. Chłapowskiego, Poznań 1915, cz. I, J. Koźmian do H. Kajsiewicza Tuluza 7 II 1835, s. 25; tamże, s. 9, J. Koźmian do H. Kajsiewicza Tuluza 29 VIII 1834.

54/ Tamże, s. 38 - 40, J. Koźmian do H. Kajsiewicza Tuluza 7 III 1835.

55/ Tamże, s. 45, J. Koźmian do H. Kajsiewicza Tuluza 10 IV 1835.

56/ Tamże, s. 50, H. Kajsiewicz do J. Koźmiana Paryż 27 VT 1835.

57/ Tamże, s. 52, J. Koźmian do H. Kajsiewicza Tuluza 1 VII 1835.

58/ Tamże, s. 29, H. Kajsiewicz do J. Koźmiana Angers 15 II 1835; tamże, s. 52, J. Koźmian do H. Kajsiewicza Tuluza 1 VII 1835; A. Jełowiecki, "Moje wspomnienia", Warszawa 1970 - nic autor nie wspomina o J. Koźmianie.

59/ S. Karwowski, "Historya T. I, s. 248 - 250; E. Likowski, "Mowa żałobna ...", s. 11 - 12.

60/ S. Kalembka, "Wielka Emigracja", Warszawa 1971, wyd. I, s. 246.

61/ "Listy o Adamie Mickiewiczu, ze zbiorów rękopiśmiennych Biblioteki PAN w Krakowie" p. red. Z. Jabłońskiego, w: Rocznik Biblioteki Polskiej Akademii Nauk w Krakowie, R. I 1955, Wrocław 1957, J. Koźmian do S. Koźmiana Paryż 4 I 1841, s. 70.

62/ Tamże, J. Koźmian do S. Koźmiana Paryż 15 III 1841, s. 77 - 78.

63/ Tamże, J. Koźmian do S. Koźmiana Paryż 4 I 1844, s. 70 - 72.

64/ S. Karwowski, "Historya ...", T. I, s. 248 – 250; E. Likowski, "Mowa żałobna s. 13 - 14.

65/ S. Karwowski, "Historya ...", T. I, s. 386 i 425; E. Likowski, "Mowa żałobna ...", s. 15; S. Kieniewicz, "Społeczeństwo polskie ...", s. 300.

66/ Tamże, przyp. ze s. 85, J. Koźmian do J. B. Zaleskiego Berlin 3 I 1846.

67/ "Listy o Adamie ...", w: Rocznik Biblioteki PAN w Krakowie, R. I 1955, J. Koźmian do W. Wielogłowskiego Berlin 21 I 1847, s. 121 - 122.

68/ "Przegląd", T. XI 1850, "Recenzja pracy Moraczewskiego Wypadki poznańskie", s. 410.

69/ W. Kalinka, "Jenerał Dezydery ...", s. 175.

70/ S. Karwowski, "Historya ...", T. II 1852 – 89, Poznań 1919, s. 225 i 308; E. Likowski, "Mowa żałobna ...", s. 15 - 17.

71/ "Przegląd", T. XXXV 1863, "Chwila obecna", s. 248 i n.;
J. Koźmian, "Pisma", T. II, "Chwila .../1863/", s. 65.

72/ Z. Grot, "Rok 1863 w zaborze pruskim", Poznań 1963, wyd. I, s. 84 - 85.

73/ E. Likowski, "Mowa żałobna ...", s. 18 - 21.

74/ Tamże, s. 24 - 25; S. Karwowski, "Historya ...", T. II, s. 283;

L. Trzeciakowski, "Kulturkampf ...", s. 105 - 106 i 121 - 122.

75/ /S. Koźmian i K. Morawska/, "I z bliska, i z daleka", Poznań 1881, s. 286 - 287, felieton zamieszczony w "Kurierze Poznańskim" dn. 27 IX 1879.

76/ L. Trzeciakowski, "Pod pruskim ...", s. 52.

ROZDZIAŁ III

1/ "Przegląd", T. VIII 1849, "O komunizmie", s. 759.

2/ J. Koźmian, "Pisma", T. II, "Sprawy włoskie /1847/", s. 125.

3/ "Przegląd", T. VII 1848, "O organizacji pracy we Francji", s. 289; "Przegląd", T. XIV 1852, "Wiadomości bieżące", s. 105; "Korespondencya filozoficzna między Józefem Morawskim /z Oporowa/ a Józefem Gołuchowskim /1842/", Poznań 1906, s. 25, J. Morawski do J. Gołuchowskiego Oporowo 24 II 1842.

4/ "Przegląd", T. VIII 1849, "O komunizmie", s. 815 i n., 856 - 857 oraz 859 – 860; J. Koźmian, "Pisma", T. I, "Stan rzeczy w Wielkim Księstwie Poznańskim /1848/", s. 201; tenże, "Pisma", T. II, "Sprawy włoskie /15 III 1848/", cz. II, s. 184.

5/ "Przegląd", T. VIII 1849, "O filozofach i ekonomistach socjalnych we Francji", s. 635 – 636; J. Koźmian, "Pisma", T. II, "Dwa bałwochwalstwa ...", s. 11; tamże, "Sprawy włoskie /1847/", s. 174.

6/ "Przegląd", T. IV 1847, "O pracy L. Blanca Rewolucja francuska", s. 298 – 299; J. Koźmian, "Pisma", T. II, "Sprawy włoskie /1847/", s. 173.

7/ Tamże, "Sprawy włoskie /15 III 1848/", cz. II, s. 184 – 185.

8/ "Przegląd", T. I 1845, "Wiara i wiedza", s. 109; "Przegląd", T. XI 1850, "O stanie Kościoła katolickiego w Niemczech", s. 598; "Przegląd",

T. XVI 1853, "Wiadomości bieżące", s. 163; "Przegląd", T. XIX 1854, "Wiadomości bieżące", s. 200; "Przegląd", T. XXIX 1860, "Wiadomości bieżące", s. 308 – 309.

9/ J. Koźmian, "Pisma", T. II, "Sprawy włoskie /1847/", s. 123 i n.

10/ Tenże, "Pisma", T. I, "Stan rzeczy ...", s. 200 - 201.

11/ Opinię o Rosji, jako o czołowym państwie wśród europejskiej reakcji w I poł. XIX w., reprezentuje również współczesna nam historiografia. Trafne również było spostrzeżenie ultramontanów o celach rosyjskiej polityki w Europie Środkowej. Zob. M. Żywczyński, "Historia Powszechna ...", s. 250 - 256 oraz 323 – 335.

12/ "Przegląd", T. VII 1848, "Galicja w roku 1848 /List do wydawcy/", s. 37; "Przegląd", T. XXIV 1857, "Panslawizm i Polska", s. 29; "Przegląd", T. XXIX 1860, "Wiadomości bieżące", s. 183 – 184; J. Koźmian, "Pisma", T. I, "Stan rzeczy ...", s. 196.

13/ Tenże, "Pisma", T. III, "Dwa ideały /1851/", s. 11. Artykuł ten napisał ks. Hieronim Kajsiewicz, ale został zamieszczony w zbiorze pism Koźmiana.; S. Koźmian, "Anglia i Polska", Poznań 1862, T. I, s. 182.

14/ J. Koźmian, "Pisma", T. II, "Dwa bałwochwalstwa ...", s. 16 i n. Był on zdania, że słusznie Liga Słowiańska w wydanej w Pradze w dn. 18 XI 1848 r. odezwie skrytykowała Polaków, za ich udział w walkach na całym kontynencie europejskim. Jednakowoż nie uważał za celowe, by Polacy brali udział w pracach Ligi. Za powód podawał, że nie powoływała się ona na tradycję łacińską i religię katolicką.

15/ "Przegląd", T. XXV 1858, "Wiadomości bieżące", s. 382; "Przegląd", T. XXXI 1861, "Obawy i nadzieje", s. 390; J. Koźmian, "Pisma", T. II, "Obawy i nadzieje", s. 29.

16/ /F. Morawski/, "Odpowiedź na list szlachcica polskiego do Metternicha", Paryż 1847, s. 8; tenże, "Pisma zbiorowe", Poznań 1882, T. IV, "Odpowiedź na list ...", s. 180 i n. Praca ta, wydana najpierw anonimowo, była krytyką postawy Aleksandra Wielopolskiego, jaką ten zajął w ogłoszonej, również anonimowo, pracy pt. "List szlachcica polskiego do kanclerza Metternicha". F. Morawski pisząc "Odpowiedź ..." wiedział, kto był autorem "Listu ...". Mottem w "Odpowiedzi ..." było następujące zdanie: "Niestety! czemuż przeszedł on Rubikon? Rubikon praw naszych, aby łączyć się z wrogiem".

17/ "Przegląd", T. XXXIV 1862, "Czem dla Polski ...", s. 121; J. Koźmian, "Pisma", T. II, "Czem dla Polski ...", s . 56 .

18/ /F. Morawski/, "Odpowiedź na list ...", s. 7 i n.; tenże, "Pisma ...", T. IV, "Odpowiedź na list ...", s. 180 i n.

19/ "Przegląd", T. XII 1851, "Sprawy publiczne", s. 123; "Przegląd", T. XX 1855, "Wiadomości bieżące", s. 332 i n.; "Przegląd", T. XXXVII 1864, "O kwestii polskiej w Rosji", s. 242; J. Koźmian, "Pisma", T. III, "Dwa ideały /1851/", s. 13.

20/ "Kurier", nr 194, z dn. 26 VIII 1872, s. 1; J. Koźmian, "Pisma", T. I, "Sprawy niemieckie /1848/", s. 212 i n.; tenże, "Pisma", T. III, "Dwa ideały /1851/", s. 11. Uwagi ultramontanów o roli Prus i Austrii ną terenie Niemiec w II poł. XIX w. pokrywają się ze stanowiskiem współczesnej nam historiografii. Zob. M. Żywczyński, "Historia Powszechna ...", s. 327.

21/ J. Koźmian, "Pisma", T. I, "Deputowani polscy na sejmie berlińskim /1850/", cz. V, s. 364.

22/ Tamże, "Nowy Rok /1850/", s. 378 – 379.

Współczesna nam historiografia politykę pruską względem Wielkopolski

w latach 1815 - 30 określa, jako okres "pojednania". Taką politykę Prusom dyktował niepewny wynik postanowień kongresu wiedeńskiego co do losu ziem byłego Księstwa Warszawskiego. Wpływ na nią miał szerzący się wówczas wśród magnaterii, szlachty i duchowieństwa departamentu poznańskiego duch antypruski i sympatie prorosyjskie. Już pierwsze lata po kongresie wykazały, że była to nieudana próba pojednania obu narodowości. Źródło niepowodzeń tkwiło bowiem w przeciwieństwie dążeń obu stron. Prusy nie rezygnowały z integracji Księstwa i z asymilacji ludności polskiej, podczas gdy Polacy nie wyrzekli się restytuowania Polski. Największym osiągnięciem tego okresu były pruskie reformy regulujące stosunki na wsi. Zob. F. Paprocki, "Umiarkowany kurs /1815 - 1830/" w: "Dzieje Wielkopolski" p. red. W. Jakóbczyka, T. II, s. 141 i n.
Spojrzenie ultramontanów na politykę Prus w tym okresie jest jednakowe ze spojrzeniem dzisiejszej historiografii.

23/ Zmiana kursu w polityce pruskiej wobec Polaków nastąpiła z chwilą wybuchu powstania listopadowego w Królestwie i spodziewanego wystąpienia Wlk. Ks. Poznańskiego przeciwko Prusom. W obliczu tego zagrożenia w Berlinie przeważyło przeświadczenie o konieczności zmiany kursu, skoro polityka ustępstw i tolerancji wobec narodowości polskiej zawiodła. Naczelnym prezesem w Księstwie został Eduard Flottwell. W okresie rządów "silnej ręki" pruska administracja w Poznańskiem główne natarcie kierowała przeciwko równouprawnieniu jęz. polskiego w życiu publicznym i w szkole. Podjęto walkę z klerem katolickim, chciano doprowadzić do wyeliminowania wpływów duchowieństwa na szkołę, na wychowanie młodzieży i na polskie masy w duchu narodowym i katolickim. Za najważniejsze zadanie Flottwell uważał, by pozbawić

szlachtę i duchowieństwo wpływów politycznych i przewagi ekonomicznej. To bowiem zapewniało tym stanom kierowniczą rolę w dążenia narodowowyzwoleńczych. Udało mu się poprzez specjalne ustawodastwo odsunąć ją od urzędów, nie udało mu się natomiast osłabić jej ekonomicznie. Zamierzał to osiągnąć przez wykup dóbr polskich.
Zob. P. Paprocki, "Pruskie rządy po r. 1830" w: "Dzieje Wielkopolski" p. red. W. Jakóbczyka, T. II, s. 163 i n. Takie same motywy zmiany polityki pruskiej wobec Wielkopolski zauważali ultramontanie, tak samo ocenili rządy Flottwella.

24/ J. Koźmian, "Pisma", T. I, "Stan rzeczy ...", s. 26.

25/ "Przegląd", T. IX 1849, "Wiadomości bieżące", s. 341.

26/ O gen. Willisenie ultramontanie wydali następującą opinię: "... postępowanie jenerała Willisen jest surową krytyką na wszystko, co później zaszło, że zamiast groźby i obelgi, które poniżają, użył łagodności, które zaufanie obudzą, że nie zwątpił o Polakach i nie wyrzekł przed światem, iż z nimi tylko siłą poradzić można, ... nie ustraszył się ulicznego terroryzmu i wytrwał na uczciwej drodze; ...". - J. Koźmian, "Pisma", T. I, "Stan rzeczy ...", s. 86 i n.

27/ O gen. Pfuel pisali, że w czasie pobytu w Petersburgu, chciał uzyskać pewne ustępstwa na rzecz Polaków w porozumieniu z carem. A w zamian część Poznańskiego, Księstwo Gnieźnieńskie, miały oddać Prusy. - tamże, s. 39.

28/ Tamże, s. 104.

29/ "Przegląd", T. VI 1848, "Stan rzeczy ...", s. 470.
Dzisiejsza historiografia w następujący sposób ujmuje wydarzenia r. 1848 w Poznańskiem. Po rozmowach króla i rządu i deputacją Komitetu

narodowego, 24 III król w rozkazie gabinetowym wyraził zgodę na reorganizację Księstwa. Natomiast koła wojskowe, za cichą zgodą króla, podjęły decyzję o zlikwidowaniu ruchu polskiego siłą. Było to wbrew formalnym obietnicom, złożonym Polakom przez liberalnych ministrów. Poza ich plecami nakazano dowódcy w Poznaniu, gen. Colombowi, rozpędzić obozy. Pretekstem do wprowadzenia 3 IV w Poznańskiem stanu oblężenia, była odezwa Komitetu z dn. 1 IV o przydziale ochotnikom ziemi z dóbr narodowych. Tym Komitet wkroczył w kompetencje rządu. Przybyły z Berlina komisarz królewski, gen. Willisen, miał perswazjami rozbroić Polaków. Z trudem wytargował on u Colomba odroczenie na trzy dni interwencji wojskowej przeciwko obozom. 11 IV nadszedł z Berlina rozkaz rozwiązania obozów, jako warunków reorganizacji. W tym samym dniu Willisen podpisał w Jarosławcu konwencję z Polakami. W niej Polacy wymogli pozostawienie czterech obozów. Rząd umowę zaakceptował, ale samowolnie wprowadził do jej realizacji poprawkę: zarządził demarkację prowincji na część polską i niemiecką, a reorganizację do części polskiej, którą ciągle ograniczał. Rozkaz gabinetowy z 25 IV ograniczył część polską do 9 powiatów i części 6, bez Poznania. Dn. 29 IV Colomb nakazał natarcie na obóz w Książu. Zob. W. Jakóbczyk, "Powstanie w Wielkopolsce w roku 1848", w: "Dzieje Wielkopolski" p. red. tegoż, T. II, s. 202 i n.

30/ "Przegląd" ostro potępiał rząd wiedeński za wykonanie wyroków śmierci na kilku generałach węgierskich po upadku powstania.

31/ "Przegląd", T. IX 1849, "Sprawy publiczne", s. 693.

32/ "Przegląd", T. VII 1848, "Galicja w roku 1848 /List do wydawcy/", s. 17 i n.

33/ J. Koźmian, "Pisma", T. II, "Dwa bałwochwalstwa ...", s. 23.

34/ "Przegląd", T. V 1847, "Wiadomości bieżące", s. 576 – 577.

35/ J. Koźmian, "Pisma", T. II, "Obawy i nadzieje /1861/", s. 38 – 40; "Przegląd", T. XXXI 1861, "Obawy i nadzieje", s. 390 i n.

36/ J. Koźmian, "Pisma", T. II, "Obawy ...", s. 24.

37/ /S. Koźmian i K. Morawska/, "I z bliska, ...", s. 121 — 122, felieton zamieszczony w "Kurierze" dn. 22 III 1879. Felieton nawiązywał do powieści pt. "Coningsby" napisanej przez Benjamina Disraeli'ego lorda Beaconsfielda /premier angielski w l. 1868 i 1874 – 80/. Autor przewidywał, że w niedalekiej przyszłości władzę w Europie opanują Żydzi, którzy już poczynili pierwsze kroki opanowując sprawy finansowe i prasę. Felieton zauważał pewne objawy tego w Królestwie i Galicji.

38/ J. Koźmian, "Pisma", T. III, "Przeznaczenia Francji", s. 173.

39/ "Przegląd", T. XVI 1853, "O dzisiejszym stanowisku katolików francuskich wobec spraw doczesnych wg. książki Montalemberta", s. 1 - 2.

40/ Za najważniejsze wówczas mocarstwo europejskie uchodziła Francja, która mimo dyktatury Napoleona III miała opinię państwa liberalnego i popierającego dążenia narodowościowe w krajach europejskich. Napoleon III sądził, że tylko dzięki dobrym stosunkom z Rosją i Prusami potrafi zmienić na korzyść Francji mapę polityczną Europy, co nie mogło odbyć się bez zakwestionowania porządku ustalonego we Wiedniu. W kwestii polskiej ulegał naciskowi sympatyzującej z Polakami opinii publicznej, zwłaszcza antyrosyjsko nastawionych klerykałów francuskich. Zob. M. Żywczyński, "Historia Powszechna ...", s. 477 i 484.

41/ S. Koźmian, "Podróż nad Renem i w Szwajcaryi", Poznań 1877, s. 254 i n.

42/ "Przegląd", T. XIV 1852, "Sprawy publiczne", s. 118 i n. Konstytucja francuska z 14 I 1852 wg. "Przeglądu" miała tę dobrą stronę, że nie zagradzała drogi przemianom politycznym. - tamże, s. 119.

43/ "Przegląd", T. XV 1852, "Sprawy publiczne", s. 248.

44/ "Przegląd", T. XIV 1852, "Sprawy publiczne", s. 125.

45/ Pisali, że Mickiewicz w swoich wykładach, zamiast wykazywać oryginalność Polski, przedstawił swój pogląd poetyczno - mistyczny i szlachecko - anarchistyczny. W wykładach tych Polska pojawiała się, jako kraj o niewykształconej jeszcze narodowości, na równi z Bułgarią, Serbią, a nawet Kozaczyzną. I dlatego przemoc rosyjska w Polsce była niezbędna. Ich zdaniem, Mickiewicz zadał cios Polsce, przedstawiając ją praktycznemu Zachodowi pod postacią "Pana Tadeusza". A powinien ją pokazać, jako kraj o uformowanym narodzie, obeznanym politycznie, przypomnieć walki w obronie cywilizacji, jej wpływ na Słowiańszczyznę, wykazać przyczyny anarchii. - "Przegląd", T. V 1847, "Sprawozdanie z dzieła o Rosji", s. 510 – 511. Całkowicie złą opinię o Mickiewiczu miał gen. Chłapowski. W liście pisanym do W. Wielogłowskiego z dn. 28 X 1848 napisał, że już po przeczytaniu "Konrada Wallenroda" czuł niechęć do autora, która spotęgowała się po r. 1831. A uzasadnił to następująco: "... kiedy się wszyscy bili, on tutaj w moim sąsiedztwie z niecną kobietą złe życie przez cztery miesiące prowadził". - "Listy o Adamie ...", w: Rocznik Biblioteki PAH w Krakowie, R. I 1955, s. 130 - 131.

46/ /S. Koźmian i K. Morawska/, "I z bliska, ...", s. 24, felieton z "Kuriera" z dn. 18 XI 1878.

47/ "Przegląd", T. V 1847, "Sprawozdanie ...", s. 509; "Przegląd", T. XXXII 1861, "Montalembert", s. 169.

O Montalembercie pisali, że był wypróbowanym przyjacielem Polski. Choć nie oddał się sprawie polskiej jak lord Dudley Stuart, dla którego była ona jedynym celem w życiu. - tamże.

48/ /S. Koźmian i K. Morawska/, "I z bliska, ...", s. 2, felieton z "Kuriera" z dn. 21 X 1878; tamże, s. 464, felieton z "Kuriera" z dn. 17 VII 1880.

49/ S. Koźmian, "Anglia i Polska", T. I, s. 37 i n.

Rok 1815 złamał hegemonię Francji na kontynencie, odtąd Wielka Brytania będzie dbać, o zachowanie równowagi. Ponadto zdobyła ona niekwestionowaną hegemonię na morzach. W okresie 1848 - 70 znaczenie jej wzrosło, dało to jej moralną przewagę w Europie. Przejawiło to się w tym, że żadne poważniejsze zmiany tu nie mogły się dokonać bez jej zgody. Mimo to przywódcy polityczni zarówno konserwatywni, jak i liberalni często występowali przeciwko uciskowi politycznemu we Włoszech, Turcji i na ziemiach polskich pod władzą caratu. Najczęściej to robił długoletni min. spr. zagr. i dwukrotny premier Henry John Temple wicehr. Palmerston. Zob. M. Żywczyński, "Historia Powszechna ...", s. 296 - 297, 458 i 462.

50/ "Administracja francuska to owoc myśli filozoficznej, angielska myśli historycznej. W Polsce administracja na sposób angielski była w przeszłości, na sposób francuski w teraźniejszości". — "Przegląd", T. XI 1850, '"O administracji angielskiej", s. 265.

51/ "Przegląd", T. XX 1855, "O stosunkach socjalnych w Europie - porównanie Anglii z resztą Europy", s. 77 - 78; S. Koźmian, "Anglia ...", T. I, s. 303.

O Anglii "Przegląd" pisał i tak: "... religia stała się sektą, arystokracja

stronnictwem, lud motłochem, literatura i sztuka rzemiosłem, wynalazek i przemysł przekleństwem ludzi. Przyczynami tego to brak zgody w tej rozmaitości, w poglądach i dążeniach spojni i jedności, w przemyśle i potędze celu. Jest to naród, który czeka na naukę od opatrzności". - "Przegląd", T. I 1845, "Młoda Anglia - Coningsby", s. 32 – 33. Jest to opinia z pierwszego okresu wydawania pisma, poźniejsze były takie, jak w tekście. Już ultramontanie na początku bardziej ortodoksyjnie zajmowali stanowisko wobec religii. Albo na.zmianę opinii wpłynął brak stabilności społecznej na kontynencie, gdy w Anglii było odwrotnie.

52/ "Przegląd", T. XVIII 1854, "Wiadomości bieżące", s. 289; "Przegląd", T. XIX 1854, "Wiadomości bieżące. Najnowsze broszury polityczne", s. 494. Napoleon III wysuwał sprawę polską w czasie wojny krymskiej, ale nigdy wyraźnie, rząd brytyjski z wyjątkiem Palmerstona był jej przeciwny w obawie przed rewolucją w Europie i zmianą w niej równowagi sił, choć się zgodził na utworzenie na swoim żołdzie dywizji polskiej Władysława Zamoyskiego. Zob. M. Żywczyński, "Historia Powszechna ...", s. 469.

53/ S. Koźmian, "Anglia T. I, s. 143, 287 i n.

54/ J. Koźmian, "Pisma", T. I, "Stan rzeczy s. 181.

55/ S. Koźmian, "Anglia ...", T. I, s. 296 i n.

Po śmierci lorda Dudley'a Stuart'a "Przegląd" pisał: "... śmierć ta jest dla Polski klęską publiczną, bo czynniejszego, wytrwałszego, lepszego przyjaciela nie miała ona od czasu upadku. Poświęcił się sprawie, która przez jednych była lekceważona, przez drugich używana za środek. Rzadki to przykład służby nieszczęściu, wzór cnoty niedzisiejszy". - "Przegląd", T. XX 1855, "Śmierć lorda Dudley'a Stuart'a", s. 335.

56/ "Przegląd", T. XXIX 1860, "Wiadomości bieżące", s. 160 - 162; J. Koźmian, "Pisma", T. II, "Sprawy włoskie /1847/", s. 119 - 123.

57/ "Przegląd", T. VIII 1849, "Sprawy włoskie", s. 519; "Przegląd", T. XXVII 1859, "Wiadomości bieżące", s. 374.

58/ J. Koźmian, "Pisma", T. II, "Położenie Stolicy Apostolskiej /1861/", s. 227.

59/ Tamże, s. 229.

60/ "Przegląd", T. XXVII 1859, "Wiadomości bieżące", s. 377; "Przegląd", T. XXX 1860, "Wiadomości bieżące", s. 359; "Przegląd", T. XXXIV 1862, "Wiadomości bieżące", s. 108; J. Koźmian, "Pisma", T. II, "Położenie Stolicy ... /1859/", s. 197 - 199 oraz 201.

61/ "Przegląd", T. XXXI 1861, "Wiadomości bieżące", s. 433.

62/ "Przegląd", T. VII 1848, "Wiadomości bieżące", s. 651 i n.; "Przegląd", T. VIII 1849, "Sprawy włoskie", s. 589 i n.

63/ J. Koźmian, "Pisma", T. II, "Położenie Stolicy ... /XII 1859/", s. 210.

64/ "Przegląd", T. VIII 1849, "Sprawy włoskie", s. 589. W r. 1859 ultramontanie jedyny ratunek dla doczesnej władzy papieża - po Bogu - widzieli we Francji Napoleona III. Jednocześnie wyrażali obawy, że ten używa rewolucji włoskiej za środek dla swojej polityki przeciw Austrii. - "Przegląd", T. XXVII 1859, "Wiadomości bieżące", s. 34. Natomiast w trzy lata później pisali, że obowiązkiem Francji jest nieść pomoc Ojcu św. na tyle, ile może. - "Przegląd", T. XXXIV 1862, "Wiadomości bieżące", s. 109. Byli przekonani, że Francja powinna się z tego obowiązku wywiązać, gdyż na tle sprawy włoskiej dojdzie do osłabienia dwóch państw katolickich, Austrii i Francji. Osłabienie nastąpi, ponieważ przy rozwiązywaniu tej sprawy pośredniczyć będą państwa niekatolickie, Rosja i Anglia. Rosja,

która tak samo jak rewolucja dąży do podważenia pozycji Kościoła oraz Anglia, która "nienawidzi" Rzymu. - "Przegląd", T. XXVII 1859, "Wiadomości bieżące", s. 383.

65/ "Przegląd", T. XI 1850, "Sprawy włoskie", s. 131, 181 i n.; "Przegląd", T. XXXV 1863, "Wiadomości bieżące", s. 111.

66/ "Przegląd", T. XXVII 1859, "Wiadomości bieżące", s. 572.

67/ "Przegląd", T. XII 1851, "Sprawy publiczne", s. 501.

68/ J. Koźmian, "Pisma", T. II, "Polska i Włochy wobec Piusa IX /1860/", s. 262 i n.

69/ "Daher wirkte dann auch die ungunstige Dazwischenkunft des heligen Vaters ebenfalls zu jener Umwandlung der Gesinnung bei den Emigrirten mit". - J. Koźmian, "Die Schicksale der polnischen Emigration", Posen 1914, s. 11;

"Przegląd", T. XXXIV 1862, "Wiadomości bieżące", s. 110.

Stanowisko współczesnej nam historiografii wobec encykliki Cum primum:

"Grzegorz XVI /1830 - 1846/ czuł się jednak zagrożony przez rewolucję we własnym Państwie Kościelnym i dlatego oglądał się na protekcję Austrii i Rosji. Papież traktował ruch polski jako nielegalny i rewolucyjny, zakazał też polskim biskupom brania w nim udziału. /.../ Z publicznym potępieniem powstania listopadowego wystąpił papież już po jego upadku. /.../ W 1832 r., na żądanie z Petersburga i Wiednia, potępił w encyklice Cum primum powstanie listopadowe. W oparciu o to orzeczenie rządy zaborcze odwoływały się do pomocy kleru, zwłaszcza wyższego, w zwalczaniu polskich dążeń wyzwoleńczych". - S. Kieniewicz, "Historia Polski ..." s. 107 - 108 oraz 113.

"W żadnym innym momencie dziejów porozbiorowych sprawa polska nie

cieszyła się w Europie taką popularnością, jak w 1863 r. Od katolików po socjalistów, od Piusa IX do Marksa, wszystkie niemal odłamy opinii wypowiadały się z sympatią dla Polaków". - tamże, s. 262.

70/ "Kurier", nr 10, z dn. 13 I 1872, s. 1; "Kurier", nr 125, z dn. 4 VI 1872, s. 1 – 2.

ROZDZIAŁ IV

1/ J. Koźmian, "Pisma", T. II, "Dwa bałwochwalstwa ...", s. 3.

2/ Stanowisko historiografii wobec uformowania się narodu polskiego w nowoczesnym pojęciu: "Powstańcy styczniowi i emigranci lat 1864 - 1871 nie mieli najmniejszej wątpliwości, że ich pokolenie było świadkiem narodzin nowoczesnego narodu polskiego, że oni są członkami tej wspólnoty, silniejszej od planów rozbiorców Polski". - Zob. T. Łepkowski, "Polska - narodziny ...", s. 507.

3/ J. Koźmian, "Pisma", T. I, "Stan rzeczy ...", s. 176; tamże, "Nowy Rok ...", s. 377.

4/ Wzorem włościanina polskiego dla ultramontanów był chłop wielkopolski. Według nich, chłopów w zaborze rosyjskim i austriackim psuli radykaliści i rządy zaborcze.

5/ Publicystyka ultramontańska najbardziej narzekała na jakość książek dla ludu. Za wzorowego autora tego rodzaju prac uważali Lucjana Siemieńskiego. "Przegląd", T. III 1846, "Wiadomości bieżące", s. 271; "Przegląd", T. V 1847, "Wiadomości bieżące", s. 576 - 577; J. Koźmian, "Pisma", T. I, "Stan rzeczy s. 207 - 209; tamże, "Nowy Rok ...", s. 375.

6/ Tamże, s. 383; tenże, "Pisma", T. III, "Przemówienie /dnia 28 grudnia 1876/", s. 326; /S. Koźmian i K. Morawska/, "I z bliska, ...",

s. 476 felieton zamieszczony w "Kurierze" dn. 7 VIII 1880.

7/ J. Koźmian, "Pisma", T. I, "Nowy Rok ...", s. 384.

8/ Ultramontanie dopuszczali istnienie stronnictw politycznych w tych społeczeństwach, które żyły w niepodległych państwach/ pogląd z r. 1850 /, J. Koźmian, pisząc w r. 1843 do pisma "Historisch – politischen Blattern für das Kathol. Deutschland" wyraził się tak: "Müssen denn diese Spaltungen bestehen? ich glaube: ja, und zwar aus folgenden Gründen: die Emigration ist, so zu sagen, die ganze Nation im Kleinen, ...". - tenże, "Die Schicksale der ...", s. 13.

9/ "Przegląd", T. VIII 1849, "Wiadomości bieżące", s. 757; "Przegląd", T. XX 1855, "Omówienie dwóch tomów pracy o Zb. Oleśnickim", s. 1 - 2; J. Koźmian, "Pisma", T. III, "Zbigniew Oleśnicki", s. 65.

10/ "Przegląd", T. XXXIV 1862, "Wiadomości bieżące", s. 118.

11/ J. Koźmian, "Pisma", T. I, "Nowy Rok s. 383.

12/ Tenże, "Pisma", T. II, "Co się u nas dzieje? /1861/", s. 46; "Przegląd", T. XXXII 1861, "Co się ...", s. 116 i n.

13/ "Przegląd", T. IX 1849, "List otwarty ks. Kajsiewicza do wydawcy Przeglądu", s. 754 i n.; "Przegląd", T. XXXI 1861, "Obawy i nadzieje", s. 390 i n.; "Przegląd", T. XXXII 1861, "Wiadomości bieżące", s. 116; J. Koźmian, "Pisma", T. I, "Stan rzeczy s. 208 - 209; tenże, "Pisma", T. II, "Obawy ...", s. 32 - 38.

14/ "Przegląd", T. XXV 1858, "Wiadomości bieżące", s. 103; "Przegląd", T. XXIX 1860, "Wiadomości bieżące", s. 148 i n.; J. Koźmian, "Pisma", T. II, "Polska i Włochy ...", s. 274 i n.

15/ Tamże, "Obawy ...", s. 42.

16/ "Przegląd", T. XXXI 1861, "Obawy ...", s. 390 i n.; "Przegląd",

T. XXXIV 1862, "Wiadomości bieżące", s. 323.

17/ "Przegląd", T. XXXV 1863, "Wiadomości bieżące", s. 251.

18/ "Przegląd", T. XXXV 1863, "Chwila obecna", s. 248.

19/ J. Koźmian, "Pisma", T. II, "Chwila ...", s. 68 i n.

20/ "Przegląd", T. XXXVI 1863, "Modlitwy za Polskę", s. 255; J. Koźmian, "Pisma", T. II, "Modlitwy ...", s. 79.

21/ "Przegląd", T. XXXV 1863, "Chwila ...", s. 248.

Wymienione przez publicystykę ultramontańską trzy elementy, bez których powstanie styczniowe musiało upaść, zgodne są z naszym spojrzeniem na przyczyny klęski w r. 1863.

22/ "Przegląd", T. XXXVII 1864, "Wiadomości bieżące", s. 125.

ROZDZIAŁ V

1/ Pogląd naszej historiografii na stronnictwa istniejące w Poznańskiem przed Wiosną Ludów; "Gdy idzie więc o dwie grupy, których uznanymi przywódcami byli Marcinkowski i Libelt, różnice pomiędzy nimi – poza sprawą zasadniczą: legalizm czy konspiracja - nie sięgały nazbyt głęboko. Zgodni są co do tego i Koźmian, i Mierosławski. A naprzód - nie ma zasadniczych różnic w ich składzie społecznym. Jeśli nieliczne mieszczaństwo polskie trzyma się na ogół umiarkowanych, jeśli inteligencja i ludzie pióra sterują częściej na lewo, to kadry obu obozów wypełnia głównie liberalne ziemiaństwo, a to jest zawsze jedną wielką rodziną. Przy Chłapowskim i Marcinkowskim stoją na ogół ludzie starsi i zamożniejsi, do spisków bierze się gorętsza młodzież oraz szlachta drobna: i tu jednak nie brak wyjątków. najczęstszymi etapami i kryjówkami emisariuszy są właśnie bogate dwory: Lipskich, Mielżyńskich,

Sczanieckich". Zob. S. Kieniewicz, "Społeczeństwo polskie ...", s. 52 - 53.

2/ Działalność Karola Marcinkowskiego ultramontanie tak scharakteryzowali: "... człowiek, który współczesność obywatelską, potrzebę zbliżenia, konieczność obudzenia poświęceń indywidualnych i skupienia usiłowań w pewnych ogniskach doskonale pojmował... . Niejedną on wysoką rzecz z uprzedzeniem sądził i niejednej nie rozumiał, omyłki porobił, ... . Pracując usilnie nad podniesieniem klasy średniej za obszerne zakreślił sobie granice; to prawda, chciał stworzyć w Polsce żywioł, który nie istniał prawie; przecież o tyle, o ile starał się przemysł i handel z rąk niemieckich i żydowskich w polskie przenieść, i o ile niezmordowaną usilnością zamiaru trudnego dokonał, na wdzięczność narodu zasługuje. Wybudowanie bazaru w Poznaniu było ze wszech miar pięknym pomysłem. Większą jeszcze usługę oddał Marcinkowski zakładając Towarzystwo Naukowej Pomocy ku ułatwieniu kształcenia się młodzieży ... uważam za święty obowiązek obywatelski, żeby nie dać upaść instytucji. Niedostatki się poprawią, a powinniśmy szanować spuściznę po znakomitym mężu, którego stratę kraj, jak klęskę publiczną uczuł". - J. Koźmian, "Pisma", T. I, "Stan rzeczy ...", s. 28.

3/ Tamże, s. 42 - 43.

4/ O działalności Komitetu Narodowego historiografia nasza zajmuje następujące stanowisko. Składał się on z przedstawicieli różnorodnych grup o sprzecznych zasadniczo tendencjach. Pierwsze jego odezwy były niejasne, ogólnikowe i wieloznaczne. Głosiły, że Komitet będzie dążył do "zupełnego oswobodzenia naszej ojczyzny". Natomiast w jego deputacji, jadącej do Berlina, zapewne nie było ani jednolitości poglądów, ani jasności co do zamierzonego zadania. Odstąpiono od pierwotnego dezyderatu,

tj. żądania niepodległości, a wysunięto postulat legalny narodowej reorganizacji Księstwa. Oznaczało to przejęcie administracji przez Polaków bez naruszenia przynależności do Prus. Lewica Komitetu, która nie dowierzała liberałom berlińskim, gotowała się do walki z Prusakami. Przejęła inicjatywę propagandy antypruskiej na prowincji. Natomiast Komitet poznański, uchodzący za rząd narodowy, zachowywał pozory zgody z Niemcami. Zob. W. Jakóbczyk, "Powstanie w Wielkopolsce w roku 1848", w: "Dzieje Wielkopolski" p. red. tegoż, T. II, s. 203 - 206.

5/ Po ukazaniu się w Paryżu w r. 1852 pracy Ludwika Mierosławskiego "Powstanie poznańskie w roku 1848" "Przegląd" pisał, że autor nie miał na celu obrzucać błotem dawnych przyjaciół, czy popisywać się dowcipnymi złośliwościami, czy wyjaśniać faktów mylnie ustawionych przez Moraczewskiego. Ale autor, który uważał się za jednego z naczelników ogólnoeuropejskiej rewolucji, chciał w ten sposób przygotować grunt w społeczeństwie polskim. Dlatego zwraca się do części narodu, tj. do mieszczan, ludzi dworskich i młodzieży. Według pisma, autor uprawia sztukę dla sztuki, rewolucję dla rewolucji. "Pan Mierosławski mówiąc o historyi wypadków w Przeglądzie umieszczonej wspomina, że mu brakuje wspólnego z Przeglądem języka. To prawda zupełna. Tam gdzie on bałwochwalczo pojęcie rewolucji mieści, dla nas stoi P. Bóg i święte jego prawo, kodeks moralny ludziom podające". - "Przegląd", T. XVI 1853, "Wiadomości bieżące", s. 138.

6/ Różnice w patriotyzmie ziemiańskim a włościańskim według ultramontanów? "U szlachty jest więcej uczuciowości, więcej fantazji poetycznej, co świadomość przeszłości, tradycje i wyższe wykształcenie dają ... . Dla chłopów narodowość wyraża się bliskiemi, dotykalnemi

rzeczami. Religia, język, obyczaje i przywiązanie do ziemi stanowią całe jej koło. Skądinąd żywioły te są między sobą lepiej spojone i lepiej się wzajem przenikają, jak żywioły patriotyzmu szlachty. Każde uczucie narodowe u chłopa polskiego jest oraz religijnym. Każdy obrzęd religijny jest razem obyczajem narodowym". - J. Koźmian, "Pisma", T. I, "Stan rzeczy ...", s. 149 – 150. Jak widać wyżej stawiali patriotyzm chłopów niż szlachty.

7/ Tamże, s. 4 i n.

8/ "Przegląd", T. VI 1848, "Wiadomości bieżące", s. 756.

9/ Za najpilniejsze zadanie na ziemiach polskich po r. 1848 uważali poprawę położenia komorników w Poznańskiem i uwłaszczenie chłopów w zaborze rosyjskim i austriackim.

10/ "My z naszej strony podajemy za kandydatów /do Dyrekcji Głównej/: 1/. ks. Janiszewskiego /zgłaszali tę kandydaturę, choć byli przeciwni przyjmowaniu przez księży obowiązków publicznych/. 2/. Karola Libelta, którego wysokość umysłowa powszechnie jest znaną. 3/. Macieja Mielżyńskiego, najbliższego przyjaciela nieodżałowanej pamięci Marcinkowskiego, pomocnika jego ... . 4/. Jana Palacza, który posiada wszystkie zalety prostoty, rozsądku i umiarkowania, jakie cechują włościan naszych. /.../. 5/. Gustawa Potworowskiego, człowieka z wyrobionym instynktem narodowym". - J. Koźmian, "Pisma", T. I, "Liga Polska /1848 – 50/", s. 263. Taki był później skład Dyrekcji Głównej.

11/ W. Jakóbczyk, "Studia nad ...", T. I, s. 119.

12/ J. Koźmian, "Pisma", T. I, "Liga ...", s. 265.

13/ Ocena działalności Ligi w historiografii. Liga miała pod kierunkiem klas posiadających i patronatem kleru zjednoczyć ogół społeczeństwa, w imię obrony ziemi, narodowości i wiary. Stąd ta

organicznikowska organizacja realizowała zadania narodowowychowawcze. Poprzez prasę i żywe słowo uczyła o ustroju państwa, o władzy, sejmie i wyborach, o obowiązku głosowania na polskich kandydatów, o braterstwie narodowym i o zgodzie "wszystkich stanów", o poszanowaniu własności oraz o porządku publicznym. Zajmowała się również aktualnymi sprawami: opieki nad uciekinierami z Królestwa, nad emigrantami, szukała zatrudnienia dla nauczycieli i urzędników. Zalecała na co dzień troskę o zatrudnienie bezrobotnych robotników rolnych, o sprawiedliwe wynagrodzenie ich i należyte traktowanie. Apelowała także, aby podnieść lud "do coraz większej godności moralnej i do coraz lepszego bytu". Do trwały osiągnięć Ligi należało założenie parafialnych biblioteczek, kas oszczędnościowo - pożyczkowych bądź też ochronek dla dzieci wiejskich. Liga była pierwszą próbą odgórnego i scentralizowanego kierowania życiem kulturalnym i społeczno - politycznym. Ten krótkotrwały eksperyment wytknął jednak drogę późniejszej działalności poznańskich klas posiadających aż do początków XX w. Zob. W. Jakóbczyk, "Liga Polska i inne stowarzyszenia", w: "Dzieje Wielkopolski" p. red. tegoż, T. II, s. 221 - 222; S. Kieniewicz, "Historia Polski ...", s. 181.

14/ "Przegląd" do r. 1858 włącznie zamieszczał dokładne sprawozdania z obrad sejmu berlińskiego. Pisane były przez Jana Koźmiana i Kajetana Morawskiego. Od r. 1859 zaprzestano, zamieszczał je "Dziennik Poznański". 15/ J. Koźmian, "Pisma", T. I, "Stan rzeczy s. 202; tamże, "Deputowani polscy na sejmie berlińskim /1848/", s. 275 i n.

16/ Tamże, s. 298.

17/ Tamże, "Deputowani ... /grudzień 1848/", s. 303.

18/ Tamże, s. 303 – 304. Punkt czwarty jest, jak gdyby zapowiedzią

ogłoszonych później tzw. punktów kościańskich. Mianowicie, w r. 1871, tj. już w okresie kulturkampfu, na wiecu w Kościanie Kajetan Morawski wystąpił z wnioskiem, by wszyscy kandydaci na posłów składali zapewnienie, że w razie potrzeby staną: 1. w obronie doczesnej władzy papieża; 2. w obronie wolności stowarzyszeń, także w zastosowaniu do zakonów; 3. przeciw szkołom bezwyznaniowym; 4. przeciw ślubom cywilnym. Deklaracja ta doprowadziła do rozbicia jedności obozu polskiego i przyniosła opłakane rezultaty w nadchodzących wyborach do parlamentu. Zob. L. Trzeciakowski, "Sprawy wyborcze i parlamentarne", w: "Dzieje Wielkopolski", p. red. W. Jakóbczyka, T. II, s. 510.

19/ W. Jakóbczyk, "Studia nad dziejami ...", T. I, s. 125.

20/ J. Koźmian, "Pisma", T. I, "Deputowani ...", s. 301 – 302; "Przegląd", T. VII 1848, "Wiadomości bieżące", s. 674 i n.

21/ J. Koźmian, "Pisma", T. I, "Deputowani ...", s. 298.

22/ Tamże, s. 277 i n.

23/ "Przegląd", T. XV 1852, "Sprawy publiczne", s. 246; "Przegląd", T. XVII 1853, "Deputowani polscy", s. 473. Rola deputowanych według historiografii. "Wobec niemożności skutecznego przeciwstawiania się polityce antypolskiej rola deputowanych polegała na demaskowaniu germanizacyjnych posunięć zaborcy, manifestowaniu istnienia kwestii polskiej. Nie miało to doraźnie praktycznego znaczenia, ale stanowiło moralne oparcie dla społeczeństwa polskiego, które wiedziało, że brutalne ataki zaborcy nie miną bez echa, gdyż dzięki działalności posłów polskich dowie się o nich nie tylko opinia publiczna Niemiec, ale i Europy. /.../. Posłowie polscy w celu zrealizowania swych zamierzeń szukali poparcia przychylnych sprawie polskiej ugrupowań ... .

Początkowo liczyć mogli na deputowanych reprezentujących lewicę. W "erze Manteuffla" to skrzydło, podobnie jak Polacy, poniosło dotkliwe porażki wyborcze, ... . W tym jednak czasie pojawiła się frakcja katolicka ... . Koło Polskie mogło liczyć na jej poparcie, gdyż podejmowano kwestie związane z obroną praw Kościoła katolickiego, między innymi w tak ważnej sprawie, jak szkolnictwo oparte na zasadzie wyznaniowej". Zob. I. Trzeciakowski, "Pod pruskim ...", s. 46 – 47.

24/ "Przegląd", T. XII 1851, "Deputowani polscy", s. 150.

25/ J. Koźmian, "Pisma", T. I, "Deputowani ...", s. 373.

26/ "Przegląd", T. XXII 1856, "Wiadomości bieżące", s. 183.

W sprawie tzw. geografii wyborczej na sejmie berlińskim w r. 1855 wystąpił Józef Morawski.

27/ Jak już wspomniano grupa przeglądowa zdawała sobie sprawę z niewielkiej praktycznie przydatności sejmu berlińskiego dla sprawy polskiej. Najlepiej to oddali w zamieszczonym w "Przeglądzie" wystąpieniu ks. Janiszewskiego w dn. 2 X 1849 r. Wtedy ten uzasadniał, że Polacy nie mają interesu utrzymywać i popierać istniejącego w Prusach porządku. To bowiem równa się dla nich z wynarodowieniem i pozbawieniem własności, tak jak stało się to na Górnym Śląsku. Dlatego chwytają się oni każdej okoliczności, by istniejące stosunki polityczne zmienić. "Godzinę blisko trwała mowa ks. Janiszewskiego, a taka cichość panowała w sali i po galeriach ... . Deputowany nasz mówił z goryczą w głosie, z boleścią na twarzy, jak człowiek, który walczy bez nadziei", - J. Koźmian, "Pisma", T. I, "Deputowani . ..", s. 331.

28/ "Przegląd", T. XVI 1853, "Sejmy w W. Ks. Poznańskim", s. 375 i n.

# BIBLIOGRAFIA

I. Źródła drukowane.

1. Listy.

Korespondencya filozoficzna między Józefem Morawskim /z Oporowa/ a Józefem Gołuchowskim, wyd. Przez Franciszka Chłapowskiego, Poznań 1906.

Korespondencya między Janem Koźmianem a Hieronimem Kajsiewiczem, cz. I, wyd. przez Franciszka Chłapowskiego, Poznań 1915.

Rocznik Biblioteki Polskiej Akademii Nauk w Krakowie, Rok I 1955, Wrocław 1957, wyd. I.

2. Pamiętniki i wspomnienia.

Chłapowski Dezydery, Mèmoires Sur Les Guerres de Napolèon 1806 - 1813, Paris 1908.

Chłapowski Dezydery, Pamiętniki, cz. I - II, Poznań 1899.

Dembiński Henryk, Pamiętnik generała wojsk polskich, cz. I - II, Warszawa.

Jełowiecki Aleksander, Moje wspomnienia, Warszawa 1970, wyd. I.

Koźmian Kajetan, Pamiętniki, T. I - III, Wrocław, Warszawa, Kraków, Gdańsk 1972, wyd. I.

Sczaniecki Ludwik, Dziennik pułkownika wojsk polskich, Warszawa 1904.

3. Pisma i artykuły.

Koźmian Jan, Die Schicksale der polnischen Emigration, Posen 1914.

Koźmian Jan, Pisma, T. I - III, Poznań 1881.

Koźmian Stanisław, Anglia i Polska, T. I - II , Poznań 1862.

/Koźmian Stanisław i Konstancja Morawska/, I z bliska, i z daleka, Poznań 1881.

Koźmian Stanisław, Podróż nad Renem i w Szwajcaryi, Poznań 1877.

/Morawski - Dzierżykraj Franciszek/, Odpowiedź na list szlachcica polskiego do Metternicha, Paryż 1847.

Morawski - Dzierżykraj Franciszek, Pisma zbiorowe, T. I - IV, Poznań 1882.

4. Prasa.

Dziennik Ludowy, R. XVIII, 1974.

Kurier Poznański, 1872.

Przegląd Poznański, T. I - XXXVIII, 1845 - 1865.

Wiadomości Literackie, 1929.

II. Opracowania.

Chrzanowski Ignacy, O literaturze polskiej, Warszawa 1971, wyd. I.

Dzieje Wielkopolski, T. II 1793 - 1918, p. red. Witolda Jakóbczyka, Poznań 1973, wyd. I.

Grot Zdzisław, Rok 1863 w zaborze pruskim, Poznań 1963, wyd. I.

Jakóbczyk Witold, Studia nad dziejami Wielkopolski w XIX w., T. I - III, Poznań 1951 - 1967, wyd I.

Kalembka Sławomir, Wielka Emigracja, Warszawa 1971, wyd. I.

Kalinka Walery, Jenerał Dezydery Chłapowski, Poznań 1885.

Karwowski Stanisław, Historya Wielkiego Księstwa Poznańskiego, T. I - II , Poznań 1918 - 1919.

Kieniewicz Stefan, Historia Polski 1795 – 1918, Warszawa 1970, wyd. III.

Kieniewicz Stefan, Społeczeństwo polskie w powstaniu poznańskim 1848 roku, Warszawa 1960, wyd. nowe.

Konarska Barbara, W kręgu Hotelu Lambert, Wrocław, Warszawa, Kraków, Gdańsk 1971, wyd. I.

Krasuski Jerzy, Kulturkampf, Poznań 1963, wyd. I.

Likowski Edward, Mowa żałobna na cześć śp. x. Jana Koźmiana, Poznań 1877.

Łepkowski Tadeusz, Polska - narodziny nowoczesnego narodu 1764 - 1870, Warszawa 1967, wyd. I.

Mielżyński Maciej, Wyprawa na Litwę, Kraków 1908.

Mierosławski Ludwik, Powstanie Poznańskie w roku 1848, Paryż 1860.

Paprocki Franciszek, Wielkie Księstwo Poznańskie w okresie rządów Flottwella /1830 - 1841/, Poznań 1970, wyd. I.

Siemieński Lucjan, Portrety literackie, T. II, Poznań 1867.

Stablewski Florian, Mowa żałobna na pogrzebie śp. Dezyderego Chłapowskiego, Poznań 1879.

/.../, Stanisław Koźmian /1811 - 1885/, Kraków 1885.

Szekspir William, Dzieła dramatyczne, T. VI, cz. II, Warszawa 1973.

Trzeciakowski Lech, Kulturkampf w zaborze pruskim, Poznań 1970, wyd. I.

Trzeciakowski Lech, Pod pruskim zaborem 1850 - 1918, Warszawa 1973, wyd. I.

Wielkopolanie XIX wieku, T. I - II, p. red. Witolda Jakóbczyka, Poznań 1969 - 1970, wyd. I.

Żychliński Ludwik, Historya sejmów Wielkiego Księstwa Poznańskiego do r. 1847, T. I - II, Poznań 1867.

Żychliński Teodor, Kronika żałobna rodzin wielkopolskich, Poznań 1877.

Żywczyński Mieczysław, Historia Powszechna 1789 - 1870, Warszawa 1967, wyd. II.